GAZETA POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 47. WARSZAWA, DNIA 19-go LISTOPADA 1921 ROKU. ROK 3.

J. SMOGORZEWSKI.

# KOMUNIZM WOBEC PRAWA.

Dokończenie.

W myśl art. 21 uchwalonej 17 marca r. b. Konstytucji posłowie nie mogą być pociągani do odpowiedzialności za swą działalność poza Sejmem, wchodzącą w zakres wykonania mandatu, poselskiego, ani w czasie trwania mandatu, ani po jego wygaśnięciu. Jedynie w wypadku schwytania posła na gorącym uczynku zbrodni pospolitej, jeżeli jego przytrzymanie jest niezbędne do zabezpieczenia wymiaru sprawiedliwości, względnie dla unieszkodliwienia skutków przestępstwa, władza sądowa ma obowiązek bezzwłocznego zawiadomienia o tem Marszałka Sejmu, dla uzyskania zezwolenia Sejmu na areszt i dalsze postępowanie karne. Pewną wątpliwość przytoczonego artykułu Konstytucji wywołuje wyrażenie „zbrodnia pospolita". Obowiązujący u nas kodeks karny tego rodzaju wyrażenia nie zna, według kodeksu istnieją zbrodnie bez dodatku przymiotnika „pospolite" Redaktorowie wspomnianego artykułu, wprowadzając do prawodawstwa naszego nieznany termin „zbrodni pospolitej", chcieli w ten sposób przeciwstawić ją zbrodni politycznej, to jest przestępstwa z pobudek politycznych; gdyby tak było, należałoby wnioskować, że za zbrodnie polityczne poseł, nawet na gorącym uczynku schwytany, nie podlega zatrzymaniu. Przyjmując tego rodzaju komentowanie, przyjdziemy do wniosku, że nietykalność posłów naszych na Sejm jest bardzo mocno w Konstytucji podkreślona.

Odnośne władze sądowe zażądały od Sejmu wydania posła Dąbala i sprawa ta, prawdopodobnie w niedługim czasie, rozpoznana będzie na sesji sejmowej!

Drugą z kolei sprawą, która w poważnym stopniu zaniepokoiła opinję publiczną, jest wykrycie organizacji komunistycznej, obradującej w katedrze Ś-to Jurskiej. W danym wypadku mamy do czynienia nietylko z komunistami, lecz i z działalnością separatystyczną rusinów. Prowadzone śledztwo zatacza duże kręgi, lecz o rezultatach mówić jeszcze nie można. Władze nasze potrafią wyciągnąć konsekwencje z tej wielce charakterystycznej sprawy ze względu na biorących udział w kongresie komunistycznym delegatów i na miejsce, w którym kongres obradował, zwłaszcza wobec istnienia danych, pozwalających przypuszczać, że pewne nici łączą kongres kongres komunistyczny z nieudanym zamachem na Naczelnika Państwa. Jednym słowem widzimy, że działalność komunistyczna w ostatnich czasach odznacza się dużą intensywnością.

Jak to już wyżej zaznaczyłem, propaganda komunistyczna idzie do nas ze wschodu. Przez granicę wschodnią przedostają się do nas drogą legalną i nielegalną najrozmaitsze jednostki, co do których władze nasze często nie posiadają danych, dotyczących ich prawomyślności. Do Polski zjeżdżają z Rosji najrozmaitsze elementy, nie wyłączając nawet i takich, które tam pełniły wybitne stanowiska komisarzy; jeżeli takie osobistości nie mają odwagi osiedlić się w Warszawie, czy też w pobliżu naszej stolicy, to na kresach żyją całkiem spokojnie, korzystając z opieki naszych straży bezpieczeństwa. Kontrolę nad tego rodzaju osobnikami utrudnia i ta okoliczność, że niemal wszyscy posiadają paszporty na cudze nazwiska. Choć mamy od granicy wschodniej straż graniczną, to przecież fizycznie niemożliwem staje się dopilnowanie, by nikt z Rosji do nas się nie przedostał. Wreszcie, drogą legalną z Rosji Sowieckiej przyjeżdżają agenci agitatorzy, korzystający z wszelkich ułatwień ze strony Rosjan. Lecz nietylko nasi wschodni sąsiedzi dostarczają nam agitatorów komunistycznych i nielegalnej literatury, pospolicie „bibułą" zwanej. Nie ulega wątpliwości, że w tej robocie biorą udział i zachodni nasi sąsiedzi—niemcy. Z wydanych w październiku r. b. przez Sekcję Międzynarodówki Komunistycznej „Tez o taktyce, przyjętych przez III-ci Kongres Międzynarodówki Komunistycznej" widać, że komuniści nasi bardzo współczują niemcom, napadają na Francję, że „rabuje" biedne Niemcy i wogóle wyrażają się o Niemczech w sposób, wyłączający bezinteresowność zachwytu. Jest to rzecz zupełnie naturalna, że najbliższym sąsiadom zależy na wewnętrznym osłabieniu nas, na wywołaniu nienawiści między poszczególnemi warstwami społecznemi, na utrzymaniu ciągłego fermentu wśród ludu pracującego. Tą drogą kroczyła historja ostatnich lat naszego bytu niepodległego przed rozbiorami.

Wiemy, jakie wpływy miały u nas ościenne państwa i jak tych wpływów użyły, by wreszcie upragnione dzieło rozbioru do końca doprowadzić pomyślnie. Obecnie widzimy, że polityka Niemiec i Rosji z przed rozbiorów, może innemi drogami, lecz do tego samego zmierza celu. Gdyby u nas komunizm zwyciężył i władzę ujęli komuniści, nie mielibyśmy w Rosji, jako ideowo bratniej, wroga. Niemcy, które reżyserów komunizmu w zaplombowanych wagonach do Rosji przysłały, nie omieszkałyby i nas uszczęśliwić swojego chowu reżyserem. Po pewnym czasie Niemcy zaofiarowałyby Europie swe usługi do zaprowadzenia ładu i spokoju w Polsce i Rosji, oczywiście za odpowiednią zapłatą. Może zażądałyby skromnie wyrównania swych granic od strony Polski!

Lecz miejmy nadzieję, że komunizm, o ile tylko władze nasze energicznie wezmą się do rzeczy, przestanie być groźnym.

Przedewszystkiem te argumenty, którymi tak chętnie operowali komuniści, dużo straciły na wartości. Skierowane do chłopa i robotnika frazesy o wyzyskiwaniu przez burżuazję, rozbijają się o rzeczywistość. Żaden z najwymowniejszych agitatorów nie jest w stanie przekonać bezrolnego chłopa, że jest on wyzyskiwany. Jeżeli dla przykładu weźmiemy uposażenie fornala i porównamy z uposażeniem wysokiego urzędnika państwowego, to przyjdziemy do wniosku, że ten ostatni jest daleko gorzej wynagradzany od niepiśmiennego fornala. To samo można powiedzieć i o nieposiadających kwalifikacji robotnikach fabrycznych. Jaskrawy argument agitacyjny, polegający na wyzysku ludu pracującego przez burżuazję, dziś przestał już porywać masy, które przez porównanie niedawnych czasów, doszły do przekonania, że teraz jest im lepiej, niż dawniej. Również nie pociąga masy żądza władzy, którą im komuniści do rąk dają. Lud nasz jest chciwy, chciwy pieniędzy i ziemi. Lud pojęcia władzy nie rozumie; przyzwyczaił się jej bać, a nie umie szanować, gdyż doniedawna władza u nas była w rękach wrogich nam okupantów. Powyższe dwa argumenty nie znajdą zwolenników wśród ludu pracującego. Należy zatem przypuszczać, że masy nie dadzą się pociągnąć hasłom komunistycznym. Nie dadzą się również zdemoralizować nasi żołnierze, którzy tak niedawno walczyli przeciwko bolszewikom i swemi piersiami obronili stolicę i kraj cały przed najazdem wroga. Jeżeli wojsko — ta nasza siła realna, pozostanie wierne swej Ojczyźnie, wierne tradycjom i przysiędze, to wywrotowa działalność komunistów nie da pożądanych przez nich rezultatów.

Komuniści, jako szkodliwi dla porządku państwowego, winni być z całą surowością prawa ścigani. Dla rozwoju Państwa naszego potrzebny jest wewnętrzny ład i spokój. Taki ład i spokój zaprowadzić może silna władza państwowa, poparta przez solidarne współdziałanie społeczeństwa.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

# Prostytucja ze stanowiska policji.

Dalszy ciąg.

Najczęstsza, jak widzimy, przyczyną prostytucji jest *chęć użycia* i zbrodnicze skłonności — niemniej jednak działa tu i środowisko, wśród którego kobieta żyje. 58% służące, które weszły z środowiska biedy w lepsze warunki życia. — Mamy tu chęć dorównania i brak hamulca psychicznego *E. Wülffen* cytuje z Archiwum Grossa następujący pogląd *Antoniego Baumgartnera:* Prostytucja jest *organiczną* częścią składową życia społecznego w związku z *całokształtem* tegoż życia, — częścią której nie można pojąć ani jednostronnie ze stanowiska etyki, ani ekonomji, ani nawet psychopatji. Jeżeli nie uznamy charakteru prostytucji, jako socjologicznej, — nie teologicznej konieczności, wywołanej całokształtem życia socjalnego i jego rozwoju, to łatwo wpadniemy w błąd uznania *poszczególnej* prostytutki za ofiarę niesumiennego uwodziciela, lub warunków nędzy ekonomicznej albo wreszcie, jako jednostkę psychopatyczną. Baumgartner — sądzę — ma rację — wszak ludzie z reguły budują swą teorję na podstawie sobie tylko znanych objawów życia bez uwzględnienia dat szerokich. Na podstawie poznania kilku drzew wnioskujemy z reguły o całej puszczy — zbyt łatwo uogólniamy szczegóły.

Nie myślę przeczyć, że egzystencja prostytutki jest straszną, że jest ona z reguły ofiarą wyzysku właścicieli domów publicznych, sutenera i t. p. — że z małymi wyjątkami nigdy nie ma spokojnej i zapewnionej starości. Sądzę, że powinno się wszystko zrobić, by o ile można zapobiec tej chorobie ludzkości, ale zdaje mi się, że droga ku temu prowadzi nie w kierunku tłumienia już istniejącej prostytucji, której ofiarą padają zasadniczo indywidua moralnie nizko stojące, żyjące egzystencją prawie zwierzęcą, lecz w kierunku podniesienia ogólnego stanu kultury, w kierunku *oświaty i jeszcze raz oświaty.*

Z słów moich możnaby, powierzchownie sądząc, nabrać przekonania, jakobym był pesymistą i przeciwnikiem równouprawnienia kobiet, lub chciał je par force rejestrować jako prostytutki. — Przeciw temu musiałbym się zasadniczo zastrzec. Przeciwnie, jestem za pełnem równouprawnieniem kobiet, ale równocześnie wierzę głęboko, że skoro tylko ucichną rozkołysane wojną fale życia, to *samo życie zróżniczkuje na nowo obie płcie*, a ponieważ nie tworzymy przepisów dla *żyjących Polaków, lecz dla Polski* wiecznej, przeto powinny być ustawy, jakich Polska *jako taka*, potrzebować *będzie*, bo dłużej klasztora, niż przeora.

Sprawę walki — nie tyle z prostytucją, bo ta zwalczyć się nie da, ale walki *z tajną prostytucją, chorobami wenerycznemi i handlem żywym towarem* należy bezwzględnie ująć i prowadzić ją *wedle doświadczeń* państwowych. Nie możemy w administracji państwowej opierać się na piorunach, rzucanych n. p. przez ros. autora książki p. t. „Żółty paszport", bo jakkolwiek dużo w tem dziele smutnej prawdy życiowej, niemniej jest to *tylko literatura*, sztuka, artyzm, ale nie *szara codzienna*, praktyczna administracja państwowa.

Małopolska miała od r. 1852 swój własny rząd krajowy *polski* i swój Sejm, którego uchwały, były narówni z uchwałami parlamentu wiedeńskiego sankcjonowane i miały moc ustaw. Rządy, sprawiane w Galicji, jakkolwiek urzędował i namiestnik cesarski i starostowie cesarscy, były jednak, o ile chodziło o kraj — *ściśle polskie* i daj Boże byśmy mieli wszystkie urzędy nasze tak zorganizowane i sprawne jak b. galicyjski Wydział Krajowy.

Dlaczego o tem mowię? Oto dlatego, że przeszło 50 lat, a więc pół wieku pracy w dziedzinie administracji krajowej, szpitalnictwa, dróg i t. d. musiały dać olbrzymią sumę *doświadczenia*. Dały ją też niewątpliwie — i doprawdy nie wiem, dlaczego nie mielibyśmy teraz z tego doświadczenia korzystać. *Zmiany i ulepszenia są zawsze pożądane*, nie zapominajmy jednak, że lepsze jest zawsze nieprzyjacielem dobrego i, że *niewczesna* zmiana, choćby z najidealniejszych pobudek, więcej zła, niż dobra stworzyć musi. *Kwestja walki z chorobami wenerycznemi jest nie do odłączenia od sprawy administracji.* Państwo składa się z gmin, te tworzą powiaty, złączone w województwa, które znów koncentrują się w Ministerstwach. Gmina *administracyjna* (w odróżnieniu od historycznej osady) jest podstawą państwa, jego fundamentem. Przedewszystkiem tedy *od ustawy gminnej samorządowej powinniśmy rozpocząć budowę* naszej państwowości. Gmina jest mikrokosmem państwa — jakie gminy, takie państwo. Wszystkie *ustawy*, czy to sądowe, czy skarbowe, czy inne, *nie są abstrakcją, lecz wynikiem objawów życia*, bijącego w każdej gminie, a zatem w całem państwie. Wszelkie tworzenie już dziś specjalnych ustaw i przepisów, przed załatwieniem najbardziej zasadniczej ustawy gminnej, uważam nie tylko za przedwczesne, ale wprost za szkodliwe, bo rzeczy te *muszą się stosować do życia, a nie życie do nich.* Wszelkie teoretyczne przepisy definitywne o walce z prostytucją, dziś wydane, bez względu na urządzenia gmin, nie mogą być trafne, a przedewszystkiem *nie będą trwałe*. Wyniki dzisiejszych obrad powinny być pomocne inicjatywie rządowej. Doświadczenie uczy, że *życie na wsi jest inne*, niż w małem miasteczku — w niem, odmienne od objawów życia w miastach większych, a stosunki społeczne w wielkich centrach ludności są znów zgoła inne. Miała też Małopolska segregację gmin, od wiejskich, do statutów Lwowa i Krakowa. Prostytucja jest wszędzie, niewątpliwie, najmniej, a zarazem najwidoczniej pojawia się ona na wsiach a nawet małych miasteczkach, gdzie się wszyscy znają i każdy wskazać może palcem kobiety, oddające się mężczyznom za pieniądze. W większych miastach, znów trzeba rozróżnić takie, w których garnizonują wojska, od takich, w których niema koszar. W wielkich miastach znów ginie człowiek w mrowisku ludzkiem, — przesunie się z jednej dzielnicy do drugiej bez znaku i śladu, tak, że go nawet policji trudno wyśledzić. *Warunki życia wszędzie są inne — inne też muszą być środki zaradcze.* Czy wielu znajdziemy wśród inteligencji, którzy znają życie ludu wiejskiego i robotnicze? Walka z tajną prostytucją, łącząca się z *reglamentacją i kontrolą prostytucji jawnej, musi być skupiona w jednem ręku*, a to na powiatach w ręku tego, który ma być gospodarzem powiatu t. j. starosty, w miastach w ręku innych funkcjonarjuszów państwowych, lub samorządowych. Mniejsza zresztą o ich tytuł i nazwę. Niejednokrotnie spotykałem się z zarzutem, że jest skończonym nonsensem, aby starosta — prawnik — kierował lekarzem, inżynierem, weterynarzem i t. d. Otóż zawsze twierdziłem i na podstawie praktyki twierdzić będę, że takie kierownictwo *zasadnicze* jest konieczne, o ile administracja ma iść sprawnie. Nie znaczy to bynajmniej, by starosta wtrącał się lekarzowi lub inżynierowi w jego zarządzenia fachowe, by mu polecał, jak ma leczyć, lub budować — ale jego rzeczą jest zbadać, czy tam, lub ówdzie ma i, z rozmaitych względów ekonomicznych i społecznych, powinien być budowany most, jego rzeczą jest, *po stwierdzeniu przez lekarza* choroby epidemicznej, wydać zarządzenia *administracyjne* w myśl wskazówek, udzielonych przez fachowego znawcę lekarza i t. d., jego rzeczą jest, gdy lekarz stwierdzi istnienie i wzrost chorób wenerycznych, *wydać odpowiednie rozkazy wójtom, sołtysom lub burmistrzom*, zarządzić kontrolę domów, w których jest uprawiana tajna prostytucja, lub handel żywym towarem, zamknąć karczmy, gdzie młodzież upija się i dąży do dziewcząt — jednem zdaniem — w myśl stwierdzeń lekarskich — zapobiegać administracyjnie szerzeniu się zaraz i epidemji.

*Nie chciejmy na miły Bóg robić lekarzy i inżynierów starostami*, wszak *życie* jest dziś takie bujne, że *wymaga* koniecznie *specjalizacji*, nawet w tak fachowych zawodach jak lekarski i inżynierski, nawet w dziedzinie prawa, gdzie sąd, a administracja, jakkolwiek *z jednego* prawniczego pnia wyrosły, zgoła inne mają zadania i pracę. Toż właśnie w dziedzinie nawet prawa, po ukończeniu studjów uniwersyteckich inne zdają egzamina sędziowie, a inne skarbowcy, inne znowu funkcjonarjusze administracyjni i t. d. Ne sutor ultra crepidam, w interesie dobra publicznego.

Z tych tedy względów, które wyłuszczyłem powyżej, uważam za konieczne pozostawienie dozoru nad prostytucją i jej reglamentacją *władzom administracyjnym, państwowym i samorządowym i policji, jako dotąd ich organowi wykonawczemu.* Tu już na samym wstępie napotykamy na lukę — do dziś dnia bowiem nie istnieje jednolita dla całej Polski ustawa gminna samorządowa, nie wiadomo tedy jaką kompetencję mają starostowie, burmistrzowie, wójci i komisarze rzadowi, *w każdej b. dzielnicy inne dotąd istnieją przepisy.* Jakżeż wobec tego mówić już *teraz o jednolitem* traktowaniu tej sprawy *w całem państwie?* Mimo to, sądzę, że należałoby jednak już teraz, ze względu na szerzenie się chorób wenerycznych, wydać jedną ogólną ustawę t. zw. ramową i polecić poszczególnym województwom ułożenie wniosków (uzgodnionych z ustawami b. dzielnic) co do jej wykonania. Pamiętajmy, że istnieją u nas ustawy rosyjskie, niemieckie, austrjackie i węgierskie. Wnioski rozpatrzyłoby i utrwaliło (w odpowiedniej dla każdej b. dzielnicy formie) Min. Spraw Wewn. w porozumieniu z Min. Zdrowia i Skarbu.

O ile chodzi o działalność *policji* w walce z chorobami wenerycznemi i tajną prostytucją, to uważam z wielu względów dalszych, prócz wymienionych wyżej administracyjnych, za rzecz konieczną *przekazanie jej nadzoru nad prostytucją, ona jedna bowiem ma odpowiednie organa.*

W Małopolsce, w szczególności we Lwowie i Krakowie, gdzie istniały dawniej Dyrekcje Policji, obowiązuje rozp. Min. Spr. Wewn. z 11 lipca 1921, którem w punkcie g.) polecono organom policyjnym współdziałać z Dyr. Pol. (Star. grodzkie) w spr. powstrzymania publicz. nierządu i nadzorować zachowanie się prostytutek, tudzież współdziałać w sprawie zapobiegania nieobyczajności, wywołującej publiczne zgorszenie przez dozorowanie publicznych kąpieli i wszystkich wystaw, szyldów, napisów i t. d. w myśl § 22 i 23 głównych zarysów organiz. władz polic.

§ 22 brzmi: *równie staranną uwagę poświęcić mają władze policyjne powstrzymaniu public*


Sprzedaż ulgowa

RYB NA WIGILJĘ

**Związek Producentów Ryb, Rybaki 18,**

zawiadamia kooperatywy, stowarzyszenia i inne instytucje, że wszelkie zapotrzebowania zbiorowe na ryby na święta będą przyjmowane tylko

**do dnia 10 grudnia r. b.**

Zgłoszenia pisemne winny być składane osobiście z podaniem: a) ilości członków, b) wysokości zapotrzebowania (funty, gatunki), c) terminu odbioru, z dodaniem odpowiedniego upoważnienia.

**Załatwianie zgłoszeń tylko w godz. 9—12.**

*nego nierządu i nieobyczajności, wywołującej zgorszenie, mają one utrzymywać w ewidencji prostytutki i dozorować je, szczególnie pod względem ich stanu zdrowia, zapobiegać wedle sił stręczeniu do nierządu i dozorować ściśle publiczne kąpiele.*

§ 23 brzmi: *Władze pol. mają wogóle wszystko usuwać, co narusza obyczajność publiczną, mają one zatem w tym kierunku dozorować ściśle wszystkie wystawy, szyldy, napisy i t. d.*

*Z chwilą zniesienia domów publicznych*, cały ten zakres działania, o ile chodzi o prostytucję został prawie że uniemożliwiony — *powstała w gospodarce publicznej luka*, której nie zapełniły, bo zapełnić zresztą nie mogły punkta sanitarno obyczajowe dla walki z nierządem.

Sama walka z chorobami wenerycznemi i uregulowanie prostytucji zawarte jest dla Małopolski w rozp. Nam. z 10-X 1888 l. 48887 i w odnośnej instrukcji. (Piwocki, wydanie przedostatnie, tom II, str. 1087—1095). Postanowienia, zawarte w tem rozporządzeniu, są naprawdę, nie tylko rzeczowe i liczące się z istotnymi objawami życia, ale przedewszystkiem *bardzo humanitarne i postępowe*. Jeżeli na podstawie tych przepisów nie wykorzeniono tych zła, to *wina* ludzi — *wykonawców*, a nie przepisów. *Dobre społeczeństwo potrafi utrzymać ład i porządek mimo, a nawet wbrew niewłaściwym ustawom, złemu i najlepiej ułożone paragrafy nie pomogą*. Musimy wprowadzić *kulturę*, a wtedy zło samo zniknie. Na razie daleko jeszcze do tego. Dziś państwo nowożytne musi niestety odgrywać w sprawie prostytucji rolę strusia, chowającego głowę pod skrzydło. Nie uznając prostytucji, musi ją jednak tolerować, a jeno starać się zapobiec szerzeniu się chorób wenerycznych. *Rola policji* w tym zakresie państwowej działalności jest *konieczna i wielka*. Jest rzeczą powszechnie znaną i psychologicznie uzasadnioną, że *przestępcy* rekrutują się z reguły wśród ludzi doznających z jednej strony wstrętu do jakiejkolwiek pracy, z drugiej zaś uznających i odczuwających tylko *wrażenia najgrubsze; najprymitywniejsze podniety zmysłowe*. Rzadkim ptaklem jest, przestępca — w typie Arseniusza Lupin, który uważam wogóle za literaturę, a nie życie. Normalnie popełnia zbrodniarz czyny karalne *z chęci zysku* (rzadziej z zemsty lub innych pobudek) i traci pieniądze na hulanki, kina, cyrki, a przedewszystkiem na dziewczęta. *Prostytutka i zbrodniarz chodzą jednymi drogami.*

Znane jest opowiadanie Herodota o jednym z królów Egiptu, którego skarbiec okradziono. Otóż król ten posłał swą córkę do domu publicznego, w przekonaniu, że złodzieje może udadzą się do niej jako prostytutki i przez nieostrożność wygadają, gdzie przechowali skarby skradzione jej ojcu.

Chcąc schwytać przestępcę, *szuka policja jego tropów na śladzie dziewcząt publicznych. Jakżeż je ma znaleźć, gdy ich nie będzie miała w ewidencji? Czy odnoszenie się w tej sprawie o interwencję do organów Min. Zdrowia nie spowoduje niedopuszczalnej zwłoki w pościgu za zbrodniarzem?*

To com, podał, jest wynikiem doświadczenia i wiedzy. Mamy w sprawie prostytucji do czynienia z niezaprzeczalnymi objawami życia, na które *policja*, zwłaszcza *prewencyjna, powinna zwracać uwagę i działać możliwie spiesznie.*) — Wszelkie wstawianie między policję a życie innych instytucji nie jest celowe.*

Policja musi jako — co już wyraźnie zaznaczyłem — jedyny organ dla tych spraw najodpowiedniejszy, współpracować ku umniejszeniu zła, jakiem jest straszna dla ludzkości kiła. Lekarze z Min. Zdrowia z jednej strony, urzędy administracyjne i Min. Spr. Wewn. z drugiej, uzupełniając się wzajemnie, mogą dojść do celu i dojdą.

Najważniejszą sztuką policjanta, jest umieć patrzeć i obserwować *całokształt życia* społecznego w jego zewnętrznych objawach i być pośrednikiem między obywatelami a władzą państwową.

Tych obowiązków nie ma i nie powinien mieć lekarz, który zajmuje się tylko *częścią zjawisk i objawów życia*.

W walce tej nie wolno nam kierować się pobudkami romantycznemi, nie wolno mierzyć sił na zamiary, lecz zamiar wedle sił. Praca koło budowy państwa jest szarą, codzienną żmudą, nie poezją, opartą na wrażeniach i uczuciach.

*) Sądzę, że ustawowa zasada, że policja jest organem wykonawczym tylko, nie była trafna. W jej działalności, o ile ma być skuteczną, musi być pośpiech, trudno żądać od policjanta, by w pościgu za zbrodniarzem szedł do sędziego śledczego lub prokuratora o nakaz rewizji, lub aresztowania. W praktyce pozwolenie na aresztowanie lub rewizje in flagranti, musi się przemienić i przemienia istotnie w zasadę, a skutkiem mylnego założenia ustawowego są rzekome nadużycia władzy urzędowej. Ustawodawcy mimowoli żądali, jak mówi Niemiec, aby policja wyprała futro, nie zmoczywszy go.

# Polacy poza granicami Polski.

Wojna z bolszewikami dała Polsce granice, które mogą być uważane ostatecznie za zadawalające nasze interesy narodowe.

Natomiast mniej pomyślnie zakończyła się dla nas walka dyplomatyczna na Śląsku Cieszyńskim. Decyzja wielkich mocarstw, odbierająca nam zgórą połowę tego kraju, zapadła w chwili dla nas najkrytyczniejszej, t. j. w momencie pochodu nawały bolszewickiej na stolicę. Wobec czego walka o Śląsk Cieszyński zakończyła się dla nas niepomyślnie. Uzyskaliśmy niespełna połowę ogólnej powierzchni Śląska Cieszyńskiego, przyczem Czechom przypadły w udziale bezcenne bogactwa tej ziemi w postaci kopalń węgla koksującego i wielkich hut.

Również niepomyślnie wypadła dla Polski sprawa przynależności państwowej Mazur, Warmji i Powiśla. Plebiscyt na tej ziemi, źle przygotowany i przeprowadzony nie w porę, przy krwawym terorze niemieckim — wypadł dla nas gorzej, niż się tego naogół spodziewano. W ten sposób zgórą trzysta tysięcy Polaków na terenie wschodnio-pruskim pozostało pod jarzmem pruskiem.

Mieliśmy także do uregulowania spór z Niemcami o Górny Śląsk. Kraj ten, etnicznie polski, pomimo najbardziej wyrafinowanej i wynaradawiającej polityki pruskiej, stosowanej względem ludności miejscowej i pomimo stałego, systematycznego naporu fali germanizacyjnej, dochował wierności Macierzy-Polsce. Wzmożenie ruchu narodowego polskiego na Górnym Śląsku datuje się od końca wieku XIX. Jakby na przekór potędze administracji pruskiej, ruch ten rósł, obejmując coraz szersze kręgi. Już przed wojną był to kraj o zdecydowanej fizjonomji polskiej, wybierający do parlamentu Rzeszy (Reichstagu) i sejmu pruskiego kandydatów narodowo-polskich.

Na system bezwzględnego ucisku narodowego, religijnego, oświatowego i ekonomicznego ludność polska odpowiadała gromadzeniem się pod sztandar narodowy, stając się z dnia na dzień coraz większą potęgą.

Gdy przyszła wojna i rozpanoszenie się rządów militarno-policyjnych, skierowano całe ich ostrze przeciwko ludności górnośląskiej. Ślązacy szli zawsze w pierwszych szeregach bojowych ginąc za sprawy, wrogie ich myślom i interesom narodowym, nie mogli nawet pomścić rządów gwałtu i przemocy, które już bez żadnych ograniczeń hulały po śląskiej ziemi. To też, gdy załamał się pruski mur, zdawało się ludności polskiej na Śląsku, że przyszło już wyzwolenie. Omyliła się jednak; to wyzwolenie, które w Niemczech powołało do życia rządy socjalistyczne, obdarzyło lud polski wielkorządcą z ramienia tego rządu socjalistycznego, Hoersingem, który w dziejach martyrologji ludu polskiego zapisał się krwawemi zgłoskami, zajmując smutnej pamięci miejsce obok Murawjewów i Skałonów. Dwa lata trwała walka tego ludu z „wyzwolonym" duchem Niemiec o prawo przynależności do Polski.

Przemoc pruska, sfałszowawszy częściowo plebiscyt marcowy (1920 r.) przez rzucenie na teren plebiscytowy zgórą 200.000 podejrzanych „górnoślązaków", zatrudnionych stale w głębi Niemiec, osłabiła w znacznym stopniu nasze szanse do uzyskania całego terenu przemysłowego, którego ludność jest w znakomitej większości polska. Ten wynik plebiscytu miał posłużyć Niemcom w drodze szacherek dyplomatycznych do uzyskania od zwycięskich państw Ententy całego terenu plebiscytowego z wyjątkiem powiatu pszczyńskiego i rybnickiego.

Wobec trudności, jakie rozstrzygnięcie sprawy śląskiej napotkało w Radzie Najwyższej, powołanej ku temu zgodnie z postanowieniami traktatu wersalskiego, zgodziły się

W. ZALESKI.

## Z dziejów policji rosyjskiej

### po powstaniu styczniowem.

VI.

Nazwisko Lichaczewa, zamianowanego w połowie lata roku 1900-go warszawskim oberpolicmajstrem, Warszawa po raz pierwszy posłyszała na dziesięć lat przed tem, w czasie zabójstwa Wisnowskiej. Lichaczew był jednym z najstarszych oficerów pułku grodzieńskiego huzarów, nie zbyt faworyzowany w awansach z powodu bardzo słabego rozwinięcia, wymaganych zalet na stanowisko wyższego oficera. Lichaczew wstąpił do pułku jeszcze przed wojną turecką, w roku 1879-ym, w czasie ostatniego pobytu cara Aleksandra II-go był przydzielonym do jego boku ordynansem i na tem skończyła się jego karjera oficerska, z trudem bowiem dosłużył się rangi pułkownika, bez wniesienia na listę kandydatów dla dowodzenia pułkiem i prawdopodobnie po kilku latach otrzymałby dymisję w stopniu jeneralskim.

W dzień zabójstwa Wisnowskiej Lichaczew, jako najstarszy rotmistrz był obecny w pułku w Łazienkach i jemu zameldował morderca tej artystki, oficer tegoż pułku huzarskiego, Barteniew o fakcie dokonanej zbrodni. Lichaczew, jak to stwierdziło śledztwo, stracił głowę, zaczął płakać i nie zarządził najpierwszych środków: odebrania broni zbrodniarzowi, aresztowania go i zawiadomienia władz wojskowych i sądowych o dokonanym fakcie morderstwa. Zastąpili go inni, przytomniejsi, a i młodsi oficerowie, którzy by przekonać się czy Barteniew nie bredzi pod wpływem pijaństwa, odebrali mu klucze od pokoju w domu Nr. 14 przy ulicy Nowogrodzkiej, gdzie leżały zwłoki zamordowanej Wisnowskiej, pojechali sprawdzić cały ten fakt, a potem spełnili swój obowiązek względem zabójcy, oddając sprawę w ręce władzy.

*Tempora mutantur.* Z nominacją Lichaczewa na stanowisko oberpolicmajstra ustały już te czasy, gdy pułk gwardji wstydził się uniformu policyjnego, jak to było przed kilkunastu laty, gdy ks. Wołkonskij za swoje aspiracje policyjne musiał się z pułku usunąć. Nominacja Lichaczewa przyjętą została przez pułk grodzieński z entuzjazmem i pułkownik Lichaczew, objąwszy swoje obowiązki policyjne, nie przestawał nosić munduru huzarskiego, aż do chwili, gdy po kilku miesiącach zatwierdzono go na tem stanowisku i wkrótce nałożył mundur policyjno-jeneralski.

Odtąd przez lat cztery rządów Lichaczewa zaczął się okres całkowitej bezmyślności w zarządzie policyjnym, niedołęstwo, pobłażanie wszelkiemu występkowi i dawanie możności wzbogacenia się komisarzom i oficerom lub urzędnikom do zleceń, jak: Swinarskiemu, Akajomowowi, Zacharce, Sokołowowi, Popławce i innym, o czem należy się pomówić parę słów oddzielnie.

Człowiek bezwolny, małej inteligencji, co nie przeszkadzało mu po otrzymaniu dymisji za bezradność i niedołęstwo zostać posłem do Dumy państwowej ze stronnictwa prawicowców z rodzimej guberni nadwołżańskiej, a którą to godność poselską Lichaczew piastował, aż do rozwiązania Dumy z wybuchem rewolucji, traktował on swoje obowiązki bezmyślnie tylko powierzchownie. Stosunek swój względem publiczności porównywał do stosunku wyższego oficera względem szeregowców, nad którymi są młodsi oficerowie lub kaprale.

Czteroletnie rządy Lichaczewa w Warszawie były zaskorupiałe w bezgranicznej głupocie, zarozumiałości i bezmyślności przy samowoli komisarzy cyrkułowych i niepodzielnego panowania zacnej pary przyjaciół panów Swinarskiego, początkowo na stanowisku oficera do zleceń, a potem naczelnika kancelarji oberpolicmajstra i Akajomowa, urzędnika do szczególnych zleceń i redaktora „Gazety Policyjnej", twórcy i opiekuna ludowych zabaw warszawskich.

mocarstwa Ententy, aby sprawę przekazać do rozpatrzenia Radzie Ligi Narodów; zobowiązały się też te państwa uznać decyzję Ligi Narodów.

Decyzja ta, przyznająca Polsce tylko nieznaczną część terenu plebiscytowego, nie wypadła, oczywiście, po myśli usprawiedliwionych żądań Polski. Tem nie mniej Polska decyzję tę przyjęła, aczkolwiek nakłada ona na państwo polskie znaczne ciężary natury ekonomicznej będące, poniekąd uprzywilejowaniem dla interesów ekonomicznych Niemiec.

Na niespełna 2 miljony ludności górnośląskiej Polska otrzymała blisko 800 tysięcy, zaś Niemcy 1.200.000. Pod panowanie Prus dostało się znów 700.000 Polaków, z czego pół miljona zwartej ludności w okręgu przemysłowym. Natomiast Polska otrzymała przeszło 200.000 ludności niemieckiej, przeważnie napływowej i skupionej w miastach, których rozwój nie sięga zbyt odległych czasów.

Jak więc widzimy, nie jest wyrok Ligi Narodów bezwzględnie sprawiedliwy, pozostanie bowiem pod rządami Prus 700.000 zwartej; od wieków na tej ziemi osiadłej ludności polskiej. Polska mimo to wyrok ten zaakceptowała, pragnie bowiem przyspieszyć uregulowanie sprawy granic zachodnich, aby z większym jeszcze, niż dotąd, wysiłkiem mogła się oddać jedynie i wyłącznie pracy należytej organizacji wewnętrznej.

Decyzja Rady Ligi Narodów przysądziła Polsce wprawdzie mniej, niż się tego spodziewano w Polsce, ale bądź co bądź przyznała nam poważną część bogactw tej ziemi w postaci przebogatych kopalń i pokładów węgla, rudy, żelaza oraz wszelkich zakładów przemysłu chemicznego. Umożliwi to między innemi intensywniejsze uprzemysłowienie naszego kraju, co znów z kolei wpłynie na podniesienie się ogólnego dobrobytu w całem państwie.

* * *

Prędzej czy później musi być rozwiązana sprawa wileńska w duchu słusznych żądań państwa polskiego, zgodnych z jednogłośnem stanowiskiem zainteresowanej ludności Wileńszczyzny. Wówczas będziemy wreszcie posiadali ustalone i trwałe granice na wschodzie i zachodzie. Ale rzecz prosta, państwo polskie nie obejmie jeszcze wówczas *całej* ludności polskiej.

Tuż za ścianą wileńską pozostanie bowiem w państwie litewskiem 200.000 Polaków, stanowiących znakomitą większość w części powiatu Kowieńskiego, w samem Kownie i w części pow. Wiłkomirskiego.

Co się tycze Rosji, to w samej Rosji centralnej i na Ukrainie zgórą 700.000 Polaków zgłosiło chęć powrotu do ojczyzny. Liczba powyższa nie obejmuje Kaukazu, Krymu, ani też Dalekiego Wschodu ze Syberją, gdzie ludność polska jest liczna. Można tedy bez przesady twierdzić, że w byłem państwie carów znajduje się około 1.500.000 ludności polskiej, której losem kraj nasz musi się specjalnie zainteresować.

Ale na tem nie kończy się jeszcze rozproszenie żywiołu polskiego na obczyźnie. Pomijając nieliczne kolonje polskie na Bałkanie (Rumunja, Jugosławja i Turcja) należy zwrócić baczną uwagę na znaczenie liczebne, moralne i ekonomiczne emigracji polskiej za oceanem, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Jest tam ludności polskiej — według zgodnych obliczeń placówek polskich — około 3.000.000. Ludzie ci, po długoletniej i ciężkiej pracy zarobkowej w Ameryce przygotowują się obecnie do powrotu.

Jest to ruch, który dla kraju naszego posiada wielkie znaczenie, gdyż dostarczy krajowi wyniszczonemu wojną i okupacją, nowej fali energji, przedsiębiorczości i — kapitałów, uzbieranych i zaoszczędzonych na dalekiej obczyźnie, z myślą o należytem zużytkowaniu ich w kraju rodzinnym.

W Ameryce Południowej ludność polska wynosi zaledwie 200.000. Tam ruch reemigracyjny (powrotny) jest słabszy, gdyż jest to żywioł przeważnie rolniczy, który, uzyskawszy za morzem kawał gruntu, o co bez środków trudno było w kraju, przywiązał się do swej nowej siedziby, której użyźnienie kosztowało go wiele pracy i wysiłku. *M. W.*

---

Dr. H. GROSS.

# Badanie istoty czynów występnych

Przekład z niemieckiego. (Ciąg dalszy). Skrót opracowany przez prof. Hoeplera.

Przedewszystkiem więc postarać się należy o równy, gładki, możliwie jednobarwny i ciemnego koloru arkusz papieru, na którym można byłoby ułożyć w odpowiednim porządku przeznaczone do sklejania, a właściwie do naklejania kawałki podartego listu, pisma lub wogóle jakiegobądź rękopisu, względnie druku. Kawałki te nie powinny być zbyt często dotykane palcami, szczególnie w wypadku, kiedy zapisane są one ołówkiem; lepiej nie dotykać ich rękami wcale, używając w tym celu dobrze chwytnej, stalowej pinsetki. Ułożywszy podarte kawałki a raczej położywszy je bez względu na ich do siebie przynależność i porządek, ustala się w pierwszej linji ich wierzchy i ich doły, t. j. porządkuje się pismo, które w żadnym z kawałków nie powinno znajdować się przed oczyma układającego „do góry nogami". Ustaliwszy wszędzie dół i górę, poszukuje się z kolei w każdym z poszczególnych kawałków przodu i tyłu.

Ta praca nie jest żmudną, jeżeli dane pismo jest jednostronne, t. j. jeżeli dany, podarty papier zapisany jest, względnie zadrukowany tylko z jednej strony; gorzej przedstawia się robota z papierami zapisanymi, względnie zadrukowanymi z obydwóch stron, gdyż wówczas, rzecz prosta wspólnego wątku myśli i zdań pojedyńczych w podartych kawałkach ułożonych bez określenia stronicy dopatrzyć się trudno.

W tym ostatnim przeto wypadku trzeba więc przedewszystkiem ustalić w jaknajogólniejszy sposób stronice. W tym celu porzucić należy badanie samego tekstu i związku między pojedynczymi urywkami zdań i okresów, a całą uwagę skierować należy na wygląd samego papieru. Zazwyczaj dwie strony jednego i tego samego kawałka papieru różnią się pomiędzy sobą jakiemiś odrębnemi cechami. A więc jedna z nich jest zawsze brudniejszą, względnie czystszą od drugiej; każda może nosić jakieś plamy, jakieś rysy, pozostałe przy fabrykacji papieru; wreszcie są papiery, które zasadniczo fabrykowane są z uwidocznieniem tak zwanej prawej i lewej strony, przez większą lub miejszą chropowatość, względnie gładkość powierzchni. Różnice te mogą być nawet tak bardzo nieznaczne, że rozróżnić je gołem okiem okaże się rzeczą zbyt trudną. Od czegóż jednakże jest szkło powiększające? Dobra lupa pomoże skutecznie w wykryciu tkaniny papierowej i zadanie niemożebne uczyni prostem i łatwem. Co się tycze wspomnianego „przodu" i „tyłu" urywków pisma na przeznaczonych do sklejenia strzępkach papieru — to ustalenie zależy już całkowicie od tekstu, który wyłowić należy, układając niezniszczone wyrazy w jakąś całość, narazie tylko przypuszczalną. Rzecz prosta, iż pracą rekonstruowania, t. j. odbudowy zniszczonych przez podarcie zdań, prowadzić trzeba niejako na zasadzie rozbioru gramatycznego — składni, t. j. przyjmując przypuszczalnie rzeczowniki za podmioty, czasowniki za orzeczenia i t. d. Metody tej jąć się wypadnie także i wówczas, kiedy, pomimo wszelkie starania, nie uda się określić stron danego dokumentu.

Pracę tę należy przeprowadzić przedewszystkiem zgruba, pozostawiając nastręczające się niejasności do późniejszego wyjaśnienia. Najlepiej kawałki, niewiążące się z domniemywanym tekstem, odłożyć na stronę, starając się powiązać w jaką taką na razie całość te, które mają w sobie coś jawnie łącznego. Następnie zająć się należy dokładnem zbadaniem brzeżków i rożków podartych kawałków. Są one często tak odpowiadające sobie wzajem, że spostrzedz je można na pierwszy rzut oka. Kleić ich jednak nie należy przed dokładnem sprawdzeniem, czy wraz z pasującymi do siebie brzeżkami pasuje również i tekst pokrywający się je pisma. Dopiero ustaliwszy większość pasujących ze sobą strzępków, łatwo znajdzie się miejsce na odłożone, niepewne kawałki.

Postępując z rozmysłem, powoli złoży się całość, o ile część tej całości nie została w jaki inny sposób zniszczona lub porzucona

---

Doprawdy, nic więcej nie da się powiedzieć o samych rządach Lichaczewa, człowieka z głową o wyglądzie barana z bezmyślnem spojrzeniem. Stroniący od policji i towarzystwa swych pomocników, a zbyt nudny, jako towarzysz dla dawnej jego sfery oficerskiej, nie ujawnił on nigdy żadnej indywidualności. Względem polaków wróg tępy, bez rozumowania. Nie mogło się w jego głowie pomieścić, że poza moskalami istnieje jaki inny naród, który ma prawo do życia, naród, który ma własny język i pragnie nim mówić. Wszystkie te pojęcia były zbyt subtelne dla Lichaczewa, co do którego wogóle zachodziła wątpliwość, czy rzeczywiście on myślał o czemkolwiek, poza automatycznem podpisywaniem raportów i podsuwanych mu przez Świnarskiego rezolucji i zważania na wymusztrowanie policjantów, czy oddają mu honory, według ustawy wojskowej.

Doprawdy, gdyby Lichaczew pozostawił na swem miejscu w ratuszu automat, z równym pożytkiem sprawowałby ten obowiązki oberpolicmajstra.

W czasie takich rządów byłego huzara zjawił się w ratuszu z pułku lejb-gwardji wołyńskiego Bałk i uprosił kolegę gwardzistę Lichaczewa o wakujące stanowisko pomocnika. Dowódca kompanji z wołyńskiego pułku gwardji nie był uważany przez towarzystwo pułkowe za geniusza i pułk bez żalu z nim się rozstał. Lichaczew i Bałk była to najzupełniej dobrana para pod względem umysłowym i zdolności policyjnych. Oczywiście, Lichaczew powierzył Bałkowi, jako gwardziście, zewnętrzny dozór nad policją i musztrowanie strażników przybrało energiczne formy, gdy zwierzchnik i jego pomocnik starali się najgorliwiej, by policjant maszerował jak maszyna, wykręcał się na piętach, robił obliczone najdokładniej zwroty, co u tych dwóch gwardzistów policyjnych było ideałem.

Czy Lichaczew żałował że przestał być huzarem, o tem nikt się nie dowiedział, lecz Bałk w chwilach przebrania miary trunkowej stawał się rzewnym i gorzko płakał nad utratą gwardyjskiego munduru. W taki sposób rozczulił się on przy ceremonji poświęcenia mostu kolejowego pod cytadelą, gdy w czasie bankietu padł w objęcia inżyniera Lubickiego, błagając by nie pogardzał nim za to, że on kapitan lejb-gwardji Wołyńskiego pułku, którego sam car jest szefem, włożył mundur policyjny. A przecież nie było czego narzekać, bo uposażenie oberpolicmajstra warszawskiego i jego pomocników było wcale niezłe, a oszczędności na wydawnictwie „Gazety Policyjnej" obowiązkowo wszystkim rozsyłanej, dawały dygnitarzom policyjnym kilkakrotnie więcej, niż pensja, podczas gdy oficerowie gwardji nie opływali w dostatki i o ile któryś z nich nie posiadał własnego majątku, to brnął po uszy w długach.

Z dwóch innych pomocników warszawskich oberpolicmajstrów Seyfarta i Lwickiego, pierwszy przez lat szereg pełnił swoje obowiązki kilkakrotnie zastępczo rządząc, policją jako oberpolicmajster. Głośny on był ze stoczonej bitwy z młodzieżą, upamiętnionej zresztą w druku p. t. „Bitwa pod San Souci" około werendy restauracyjnej na rogu alei Ujazdowskiej i alei Róż, tam gdzie dziś stoi dom Szelechowa.

Seyfart zruszczony niemiec, przesłużył w Warszawie lat kilkanaście i nie władał wcale językiem polskim. Powierzony on miał dozór zewnętrzny policji „do robienia z publicznością porządku". Gdy odruchowo młodzież występowała, nawet bez poważniejszych zamiarów rewolty, lecz dla zamanifestowania rocznicy konstytucji majowej, Seyfart był od świtu na nogach i tylko czekał z policją i ukrytymi w koszarach straży ogniowej przy Nowym Świecie kozakami orenburskimi, by bić i aresztować. Młodzież, traktująca całą taką aferę więcej, jako swawolę, obierała sobie strategiczne oparcie albo przy mleczarni Nadświdrzańskiej, posiadającej swą filję w alejach Ujazdowskich, lub przy restauracji Dycka „San Souci". W razie ataku policyjnego, amunicji w postaci szklanek, talerzy i dzbanków od mleka było tam dosyć i rok po roku bójki z policją w dniu 3-im maja kończyły się bar-

w jakiem innem miejscu. Znalazłszy jednak wszystko, przystąpić można dopiero do zmocowania złożonego z cząstek arkusika i do zabezpieczenia go przed ponownem uszkodzeniem, co musi to nastąpić tylko w sposób, któryby nie tylko zabezpieczał od zepsucia, ale jeszcze i uwidaczniał tak lewą, jak i prawą stronę papieru, bez względu, czy jest ona, czy nie jest zapisaną; nie można bowiem przewidzieć nigdy, czy ta druga strona niezapisana nie wykaże jakich bardzo ważnych śladów, mogących mieć dla całej sprawy doniosłość zasadniczego znaczenia. W tym też celu dany, złożony z podartych kawałków dokument można zmocować jedynie pomiędzy dwoma odpowiedniej wielkości kawałkami szyby. Mierzy się przeto całość dokumentu i według tej miary szuka się dwóch równych, możliwie z białego przejrzystego szkła szybek, czyści je się starannie, najlepiej spirytusem z miałką kredą, poczem na jednej z nich, zanurzonej uprzednio w czystej wodzie, i tylko nieco z tej wody obeschłej, układa się dany dokument, tak jednak, aby zbytniego przesuwania kawałków możliwie unikać. Ułożywszy całość, która dzięki pewnej wilgoci, pozostałej na szybce, przylepi się do niej szczelnie, przykryć trzeba wszystko szybką drugą, lecz i tym razem unikając wszelkiego przesuwania, które zawsze jest szkodliwe. Dwie te szybki ze znajdującym się między niemi dokumentem, najlepiej postawić pionowo na czas pewien, przez który wyparować powinna resztka wody wchłonięta już teraz przez papier; wysychanie to postępuje zazwyczaj wolno, wszelki pośpiech przeto nie jest tu wskazany. Dopiero po dokładnem wyschnięciu i zupełnem wyparowaniu zamkniętej między szybkami wilgoci, szybki te, które zresztą jak już wspominaliśmy wyżej, powinny być bardzo równe co do wielkości, skleić można na brzegach, bądź mocnym papierem, bądź pasemkami płótna.

W wypadkach, kiedy papier zapisany jest ołówkiem atramentowym, lub wogóle czułym na wszelką wilgoć i rozpływającym się w wodzie atramentami, szybki maczać w wodzie nie należy a kawałki podartego i składanego w jedną całość dokumentu układać trzeba na szkle zupełnie suchem, przez co jednakże nie osięga się pożądanej dokładności w wykonaniu. Jeżeli więc ma się papier zapisany tylko z jednej strony, to można na jednym z kawałków dokonać próby, czy pismo wytrzyma zanurzanie w zwykłym oleju do jedzenia. W razie, gdyby próba wypadła pomyślnie, można kawałek za kawałkiem maczać w takim oleju i zmaczane układać na szybce wytartej do sucha. Daje to rezultaty nawet lepsze, niż opisany poprzednio sposób z wodą, w tym tylko jednakże wypadku, kiedy dany dokument zapisany jest tylko z jednej strony. Zwracamy na tem miejscu uwagę, że często do rąk dostają się papiery, które bez szczególnego zabezpieczenia ulegają zniszczeniu przy każdym dotknięciu palców; są to papiery źle przechowywane, drobne, często składane i w brudnych kieszeniach trzymane świstki, papiery znalezione w wodzie, przy topielcach, albo chowane w ziemi, bądź też odnalezione w śmietniskach, wśród nawpół zgniłych odpadków. Papiery takie są zawsze przetworami chorobotwórczych bakterji, niszczących również i samą tkaninę papieru jako materjału, szczególniej, gdy strzępek taki znajdzie się w ciemnościach jakiegoś archiwum, włożony jako dokument do akt odpowiednich. (D. c. n.)

# Wiedza na usługach policji.

—:o:—

Laboratorja naukowe policji technicznej posiadają obecnie niesłychanie ważne znaczenie w rozwijaniu śledztwa kryminalnego. Zadania tych laboratorjów są wielorakie i głównie zasadzają się na: 1) odszukiwaniu śladów przestępstwa oraz doszukiwaniu się istoty zbrodni przy pomocy środków naukowych; 2) identyfikacji recydywistów; 3) dostarczaniu sądom dokumentów zbrodni, popartych niezaprzeczonej doniosłości dowodzeniami naukowymi. Poza tem, laboratorja kształcą jeszcze przyszłych instruktorów w szkołach policyjnych.

Poszukiwania śladów czynu, wymagają nadzwyczajnej ścisłości oraz wysokiej dyscypliny naukowej ekspertów. Wymagane jest nadewszystko, ażeby rzeczoznawca laboratoryjny znalazł się najpierwszy na terenie popełnionego przestępstwa. Nikt więc z pomiędzy osób prywatnych nie ma prawa wchodzić na teren a tem bardziej dotykać przedmiotu, znajdującego się na terenie popełnionego przestępstwa. W państwach kulturalnych zakaz ten jest już wiadomy wszystkim obywatelom i ci, w chęci współdziałania z policją, ściśle go szanują. Dzisiejsze wymagania sztuki śledczej nie znoszą powierzchownych i prymitywnie sporządzonych planów terenu. Plan jest dokonywany przez fotografa laboratoryjnego. Fotografja dokonana przy pomocy odpowiednich soczewek, utrwala najwyraźniej wszystkie szczegóły miejsca przestępstwa, nie wyłączając śladów oraz przedmiotów, które można oglądać jedynie przez lupę. Na fotografji muszą być uwzględnione takie detale, jak: odciski palców na przedmiotach, ślady stóp, ślady zębów, kurzu na sprzętach, plamy, spalone dokumenty i t. p.

Fotograf spełnił swoją czynność i ustąpił miejsca wywiadowcom policyjnym, sędziemu śledczemu, lekarzowi sądowemu i innym rzeczoznawcom. Lecz najważniejsze zadanie śledcze t. j. ścisły z najdrobniejszymi szczegółami teren zbrodni znalazł się w rękach laborantów. Laboratorjum policyjne, w miarę potrzeby, pośle tam jeszcze swoich chemików, fizyków, towaroznawców, optyków i innych specjalistów. Jednak najgłówniejsze zadanie już zostało dokonane, gdyż ani pewne przestawienie sprzętów, poruszenie zwłok, nadewszystko zaś zatarcie niektórych śladów, nie ujdzie uwagi pracowników w poszczególnych działach pracowni policyjnej.

Tem się właśnie różni plan, sporządzony przez laboratorjum, od wszelkich planów dokonanych odręcznie przez wywiadowców lub wogóle policjantów nie techników. (*La Police* napisał dr. E. Locard. Paryż, wydanie Payota, 1921).

# Wartość zeznań świadków.

—o—

Feljetonista paryskiej *La Democratie Nouvelle* (Nr. 1126) M. Boescu, zastanawia się nad dzisiejszem znaczeniem zeznań świadków w dochodzeniach sądowo-policyjnych. Zdaniem autora, który, sądząc ze sposobu jego dowodzeń, jest wyższym urzędnikiem policji, lub prawnikiem-kryminologiem, wyobrażenia o ważności zeznań świadków są, w pewnym stopniu przestarzałe i domagałyby się rewizji w komisjach kodyfikacyjnych.

Sam upadek wiary w doniosłość zeznań świadków — pisze — równałby się obeldze, wymierzonej przeciwko pojmowaniu obowiązków obywatela. Nie widziemy jednak zbyt daleko i nie uogólniamy zarzutów na ogół obywateli państwa, składających swoje zeznania w sądzie, w wydziale policji śledczej, lub w komisarjacie policyjnym wreszcie wobec posterunkowego, który przygotowuje materjał dowodowy w zajściu ulicznem. Praktyka, niestety, poucza, iż w licznych wypadkach głęboka wiara w sumienność zeznań świadków bywa zaślepieniem.

Wniknijmy w psychikę świadków, jakich codziennie spotykamy setki w sądach i przy sporządzeniu protokułów policyjnych. Wieloma z nich rządzą: histerja, „trema", wobec audytorjum, chęć pochwalenia się wymową — z ujmą dla prawdy rzeczywistej, a nieraz dla losów oskarżonego, dalej wrodzona ludziom wada przesadzania faktów, nadwrażliwość i wiele innych, że tak powiem anomalji sumienia, z resztą zupełnie od nas niezależnych, których nawet za złą wolę brać niepodobna.

Na świadków powołujemy skłonne do kłamstwa kobiety ciężarne, ludzi skrycie cierpiących epilepsję, osobników z albumu Lombrosa, wreszcie dziatwę nieletnią, z natury rzeczy oceniającą objawy pod kątem naturalnego niedorozwinięcia umysłowego. Biurokracja trzyma się w dalszym ciągu, pokrytego patyną zapatrywań średniowiecznych, katechizmu schematycznego, lecz prawnik psycholog na kwestję tę zapatruje się w duchu ewolucji wiedzy oraz doskonalenia się prawdy we wszystkich jej przejawach.

Mówiąc o tem, ani myślę ciskać rękawicy instytucji świadectwa w sprawach cywilnych i kryminalnych. Pragnę jedynie ostrzedz sędziów i policjantów, ażeby zeznań świadków przygodnych, o moralności najczęściej nie sprawdzonej, nie kładli na szale obok sposobów prowadzenia dochodzeń, według najświeższych wyników wiedzy śledczej. Dość przypomnieć słynną sprawę Gabrieli Bompard, w której zeznanie gorliwego dorożkarza spowodowało tak wiele ciężkich zawikłań. W dobie obecnej, przy dochodzeniach, policjant, dążący za prądem wiedzy, większą powinien przywiązywać wagę, do rezultatów, osiąganych przez laboratorja fotograficzne, mikroskopowe, daktyloskopijne, toksykologiczne (wogóle chemiczne), dentologiczne, kaligraficzne i tyle innych, niż do zeznań, jakie nam składają osobniki przygodnie chwytane na ulicy. *F. R.*

---

dziej zwycięsko dla młodzieży, gdy policja rejterowała pod gradem kuchennych pocisków, a w jednej z takich batalji pod wodzą Seyfarta na werandzie restauracji Dycka ten naczelny wódz policji wyszedł z walki sromotnie poszwankowany, z głową rozbitą, szklanką czy też miską do mleka.

Dało mu to wyższą rangę i fundusz zapomogowy na leczenie się, lecz odtąd policja przestała atakować młodzież w dniu 3-im maja; kończyło się na wzmocnionych patrolach policyjnych, żandarmskich i kozackich w alejach w rocznicę majową, przyczem tylko raz aresztowano publiczność w parku Ujazdowskim.

Należy dodać, że kozacy wciągali do bramy koszar straży ogniowej przy Nowym Świecie aresztowanych, czasem najspokojniejszych przechodniów i tam obijali ich batami. Gdy zaś wspominamy o rocznicy trzeciego maja, należy również przypomnieć pamiętną rocznicę w roku 1891-ym, gdy Klejgels kazał aresztować kilka osób, które rzucały kwiaty na szczątki kaplicy w Ogrodzie Botanicznym; podległy one zesłaniu kilkoletniemu, a między innemi profesor Mieczyński.

Tegoż dnia Klejgels, na czele kozaków kubańskich, wpadł do Saskiego Ogrodu i aresztował tam wiele osób, gdy młodzież po wyjściu z alei Ujazdowskiej, zresztą najspokojniej, szła gromadnie chodnikami w stronę Zamku, a potem skierowała się ku ogrodowi. Klejgels również kazał otoczyć i aresztować kilkadziesiąt osób, które na wycieczce do dzielnicy staromiejskiej podeszły do domu Kilińskiego przy Szerokim Dunaju. Aresztowanie nastąpiło na rogu Podwala i Wązkiego Dunaja, a kilkanaście młodych osób zapłaciło za to karjerą całego życia, gdy zesłane musiały przerwać naukę, lub odsiedzieć kilka lat w więzieniu.

Otóż takie metody nabyte od Klejgelsa, przy którym Seyfart zaczynał karjerę policyjną, zachwycały go i wzbudzały naśladownictwo, wykonywał więc on z łatwością te obowiązki, których moskal nawet by się nie podjął.

Seyfart zmarł na Krymie, udawszy się tam na kurację.

Drugi pomocnik Lwickij, były oficer petersburski, obojętnie traktował swoje obowiązki, czekając sposobności przeniesienia się do policji petersburskiej, co też po upadku Lichaczewa, a z wybuchem rewolucji nastąpiło. Można by o nim tylko tyle powiedzieć, że patrzył on krytycznie na istniejący w Warszawie stan rzeczy, lecz przy Lichaczewie nie chciał się wtrącać do niczego, czekając na kolej swej karjery.

Lichaczew otrzymał dymisję po wypadku z Dąbskim. Pamiętny to był dzień lutowy w roku 1904, gdy obłąkaniec ten, posiadający w swojem mieszkaniu przy ulicy Złotej Nr. 4, istny arsenał doskonałej broni i wielki zapas amunicji, zaczął strzelaninę przez okno i z balkonu do publiczności, dzięki czemu kilka osób padło trupem, a kilkanaście zostało poranionych. Zaalarmowana policja wykazała szczyt niedołęstwa i tchórzliwości. Dozwolono szaleńcowi przez dwanaście godzin z rzędu strzelać, a oberpolicmajster, znajdując się w bramie sąsiedniego domu z oddziałem policji, nie przedsięwziął żadnych środków zaradczych, dawał najgłupsze rady, sam drżąc ze strachu. Wreszcie zwrócił się telefonicznie o pomoc wojskową. Wojsko z odwachu na placu Saskim przysłało dwóch żołnierzy petersburskiego pułku gwardji, pod komendą adjutanta placu Pstrągowskiego, któremu Lichaczew kazał zabić obłąkanego. Pstrągowski, oceniwszy należycie głupotę Lichaczewa i tchórzostwo policji, ograniczył się tylko do tego, iż ustawił żołnierzy na schodach wprost drzwi mieszkania Dąbskiego. by pilnowali, ażeby obłąkaniec nie wyskoczył z mieszkania z bronią na ulicę, gdyż było by to wówczas katastrofą dla w pobliżu zgromadzonych tłumów. W ten sposób doczekano się dnia białego, gdy p. Zielonka, elektrotechnik, celnym strzałem obezwładnił warjata, nieustannie strzelającego z okien.

Tego wszystkiego, co stało się głośne w całej Europie, miała już dosyć władza rosyjska, i w kilka tygodni Lichaczew otrzymał zupełną dymisję.

# DZIAŁ URZĘDOWY

## Rozporządzenie Ministra Skarbu z d. 7 lipca 1921 r. w porozumieniu z Ministrem b. Dzielnicy Pruskiej w sprawie wykonania postanowień art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. w przedmiocie przeprowadzenia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej.

Na zasadzie art. 7 i 14 ustawy z dnia 28 października 1920 r. w przedmiocie przeprowadzenia wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. № 105 poz. 692) zarządza się co następuje:

§ 1. Zabezpieczenie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej określone w art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. dotycze tranzakcji umownych, których następstwem jest przeniesienie własności majątków nieruchomych, tudzież spłata, lub przeniesienie własności majątków nieruchomych, tudzież spłata, lub przeniesienie własności wierzytelności hipotecznych, z wyjątkiem wierzytelności hipotecznych instytucji kredytowych, których zobowiązania posiadają bezpieczeństwo pupilarne.

§ 2. Zabezpieczeniu (§ 1) podlega zawsze państwowa pożyczka przymusowa, przypadająca na zasadzie ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o wewnętrznej przymusowej pożyczce państwowej (Dz. Ust. R. P. Nr. 67, poz. 455) od osoby zbywającej majątek nieruchomy lub wierzytelność hipoteczną, chociażby nawet zabezpieczenie złożyła nie wprost wspomniana osoba, lecz na jej rachunek i w jej zastępstwie osoba inna.

§ 3. Zabezpieczenie pożyczki przymusowej określone w art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 105, poz. 692) należy uskutecznić:

1) bądź przez wykazanie się obligacjami 5% długoterminowej pożyczki państwowej z 1920 r. lub obligacjami 3% renty państwowej z 1921 r. w wysokości odpowiadającej kwocie zabezpieczenia, określonej w myśl art. 7 powołanej ustawy.

Obligacje te winny być przedstawione notarjuszowi, względnie sądowi, wraz ze wszystkiemi niezapadłemi jeszcze kuponami, celem wycięcia kuponu zapadłego w drugiem półroczu 1925 r. w trybie wskazanym w § 4 niniejszego rozporządzenia.

Do pokrycia zabezpieczenia, nadają się tylko takie obligacje, których kupony w myśl powyższego nie zostały jeszcze wycięte;

2) bądź przez złożenie gotówki, biletów skarbowych lub obligacji 5% krótkoterminowej pożyczki państwowej z 1920 r. wraz z wszystkiemi niezapadłemi kuponami, w wysokości, odpowiadającej kwocie zabezpieczenia, określonej w myśl. art. 7 powołanej ustawy.

Na poczet zabezpieczenia zaliczoną będzie pierwsza rata pożyczki przymusowej, przypadająca od objektu majątkowego, będącego przedmiotem tranzakcji (§ 1), a wymierzona na imię osoby, wskazanej w § 2 i wedle zaświadczenia kasy skarbowej (urzędu podatkowego) rzeczywiście pokryta.

§ 4. Jeżeli zabezpieczenie będzie uskutecznione w trybie, określonym w § 3 ustęp 1, notarjusz, względnie sąd, wskazany w art. 7 część pierwsza ustawy z dnia 28 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 105 poz. 692), zapisze je do kontroli, ułożonej według załączonego wzoru 1 w dwóch egzemplarzach (w rubrykach 1 — 4 tudzież 10 względnie 11) i wytnie zapadający w drugiem półroczu 1925 r. kupon każdej obligacji.

Obligacje należy, po wycięciu kuponu, bezzwłocznie doręczyć osobie zbywającej majątek nieruchomy, względnie wierzytelność hipoteczną wraz z wierzytelnym, wolnym od opłaty stemplowej wyciągiem wspomnianej kontroli, jako dowodem uskutecznienia zabezpieczenia.

Wycięte zaś kupony złoży notarjusz, względnie sąd do depozytu kasy skarbowej (urzędu podatkowego), w której (którego) okręgu ma siedzibę, w porządku wskazanym § 92 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 22 lipca 1920 r., zawierającego przepisy wykonawcze dla obszaru b. zaboru rosyjskiego w przedmiocie opodatkowania spadków i darowizn (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 524), przyczem będą analogicznie stosowane przepisy § 6, część druga i § 7 niniejszego rozporządzenia.

O ile obligacje 5% długoterminowej pożyczki państwowej z 1920 r. nie mogą być przedstawione notarjuszowi, względnie sądowi, z powodu, że, zgodnie z obowiązującemi w tym względzie przepisami zostały zlombardowane lub złożone na zabezpieczenie otwartego kredytu w Polskiej Kasie Pożyczkowej, w krajowych bankach dewizowych lub też w ich oddziałach, znajdujących się w obrebie granic Rzeczypospolitej Polskiej, instytucje te, na żądanie strony interesowanej, same wytną kupon każdej obligacji, zapadający w drugiem półroczu 1925 r., włożą wycięty kupon do odnośnej obligacji, a na odwrotnej stronie kwitu lombardowego (zaświadczenia zastawniczego), w którym winien być uwidoczniony numer i wartość nominalna każdej dotyczącej obligacji, zamieszczą następującą adnotację:

„Zużytkowano dla pożyczki przymusowej pod pozycją księgi . . . . . . . . dnia . . . . . . .

Podpisy"

pieczęć

Fakt wycięcia kuponu należy uwidocznić w księdze lombardu a następnie wręczyć stronie kwit lombardowy (zaświadczenie zastawnicze).

Wręczenie kwitu (zaświadczenia), zawierającego wspomnianą adnotację notarjuszowi, względnie sądowi, ma taki sam skutek, jak okazanie oryginalnych obligacji z tem, że notarjusz, względnie sąd, wypełni w tych wypadkach rubryki 1 — 4 tudzież 12 i 13 kontroli (wzór 1) a następnie postąpi w trybie, wskazanym w części trzeciej niniejszego paragrafu.

Wspomnianym instytucjom wolno jednak zamieszczać powyższą adnotację na kwicie lombardowym (zaświadczeniu zastawniczem) tylko jednocześnie z wycięciem kuponów obligacji. Gdyby zatem na obligacje, których kupony zostały już wycięte, miał być wydany z jakiegokolwiek powodu nowy kwit lombardowy (zaświadczenie zastawnicze), to na kwicie (zaświadczeniu) takim nie wolno już powtórnie zamieszczać wspomnianej adnotacji, a to pod rygorem skutków, przewidzianych w art. 101 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 550).

§ 5. Władza podatkowa I instancji bezzwłocznie po otrzymaniu kontroli, sprawdzi (§ 7) w kasie skarbowej (urzędzie podatkowym), czy zabezpieczenia złożone, w trybie, wskazanym w § 3 ustęp pierwszy względnie w § 4 wedle znajdujących się w kasie kuponów, względnie kwitów (zaświadczeń) lombardowanych), zostały rzeczywiście pokryte, przedziurkuje kwity (zaświadczenia) lombardowe, a następnie wezwie osoby, wskazane w rubryce 3 kontroli, do odbioru kuponów, względnie kwitów (zaświadczeń) lombardowych z kasy skarbowej (urzędu podatkowego).

§ 6. O ile zabezpieczenie będzie złożone w trybie określonym w § 3 ustęp drugi, notarjusz, względnie sąd, pobierze je i zapisze do kontroli wspomnianej w paragrafie poprzednim (w rubrykach 1 — 4, tudzież 6 względnie 7 lub 8) oraz wyda osobie zbywającej (§ 2) wierzytelny, wolny od opłaty stemplowej, wyciąg z kontroli, jako dowód złożonego zabezpieczenia, poczem wpłaci pobrane z tego tytułu kwoty do kasy skarbowej (urzędu podatkowego), w której (którego) okręgu ma siedzibę, w porządku wskazanym w § 92 rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 22 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 78, poz. 524).

Przy każdej wpłacie należy złożyć kasie skarbowej (urzędowi podatkowemu) oba egzemplarze kontroli (wzór 1).

§ 7. Kasa skarbowa (urząd podatkowy) pobierze i stwierdzi wpłaty uskutecznione przez notarjusza, względnie sąd w obu egzemplarzach kontroli (wzór 1, w rubryce 9, względnie 14), przy każdej odnośnej pozycji zapisze każdą zaświadczoną przez siebie pozycję na rachunek depozytowy władzy podatkowej I instancji swego okręgu, wydając wpłacającemu pokwitowania na zasadach ogólnych, poczem jeden egzemplarz kontroli zatrzyma u siebie i przechowa w porządku numeracji (§ 10) oddzielnie dla każdego notarjusza, względnie sądu, a drugi egzemplarz prześle władzy podatkowej I instancji swego okręgu.

§ 8. Władza podatkowa I instancji zarządzi w swoim czasie zaliczenie zabezpieczenia (§ 3), wykazanego w kontroli (wzór 1) na poczet obu rat pożyczki przymusowej, wspomnianych w art. 7 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o wewnętrznej przymusowej pożyczce państwowej (Dz. Ust. R. P. № 67, poz. 455), a przypadających od zbywającego (§ 2), o ile zaś sama nie jest właściwą do dokonania rozkładu pożyczki przymusowej dla osoby zbywającej, prześle bezzwłocznie wyciąg z kontroli władzy właściwej.

Jeżeli ogólna suma pożyczki przymusowej, przypadająca od osoby zbywającej (§ 2), będzie niższą od kwoty zabezpieczenia, złożonego w trybie wskazanym w § 3 ustęp 2 i § 6, władza podatkowa I instancji, właściwa do określenia drugiej raty pożyczki przymusowej dla wspomnianej osoby, spowoduje, na żądanie płatnika, zwrot nadpłaty, przed uprawomocnieniem się wymiaru drugiej raty pożyczki przymusowej. Po tym terminie zwrot nadpłaty nie będzie mógł nastąpić.

§ 9. Notarjusz, względnie sąd wciągnie do kontroli każdy akt, dotyczący tranzakcji umownych § 1, a więc także akty, przy których zabezpieczenie nie będzie pobrane z powodu, że zbywający wykaże się zaświadczeniem władzy skarbowej, że bądź niepodlega obowiązkowi nabycia pożyczki przymusowej, bądź obowiązek ten należycie spełnił, bądź też uzyskał uwolnienie od obowiązku złożenia zabezpieczenia w myśl § 14 niniejszego rozporządzenia (rubryka 5 kontroli).

§ 10. Numeracja (rubryka 1 kontroli) winna być dla każdego roku kalendarzowego oddzielna i nieprzerwana.

§ 11. W każdym akcie, dotyczącym tranzakcji umownych, określonych w § 1 notarjusz, względnie sąd winien stwierdzić fakt pobrania zabezpieczenia i sposób jego obliczenia i złożenia (§ 3) bądź też powód niepobrania zabezpieczenia (§ 9).

§ 12. Przy rewizjach w przedmiocie opłat stemplowych, funkcjonarjusze, delegowani do tych czynności, winni zwracać baczną uwagę na to, czy przepisy art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 105, poz. 692), oraz przepisy niniejszego rozporządzenia były ściśle przestrzegane, a o każdem dostrzeżonem naruszeniu tych przepisów winni bezzwłocznie zawiadomić właściwą władzę podatkową I instancji, a to pod rygorem skutków, wspomnianych w art. 104 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 550).

§ 13. W razie naruszenia przepisów art. 7 ustawy z dnia 28 października 1920 r. o przeprowadzeniu wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej (Dz. Ust. R. P. Nr. 105, poz. 692), względnie przepisów niniejszego rozporządzenia, winni pociągnięci będą do odpowiedzialności w trybie wskazanym w art. 104 ustawy z dnia 16 lipca 1920 r. o państwowym podatku dochodowym i podatku majątkowym (Dz. Ust. R. P. Nr. 82, poz. 550).

§ 14. Ministerstwo Skarbu może w wypadkach, na szczególne uwzględnienie zasługujących, udzielić częściowego lub zupełnego zwolnienia od obowiązku złożenia zabezpieczenia.

Prośby o takie ulgi należy wnosić do władzy skarbowej II instancji, która po sprawdzeniu danych, przekłada je wraz z swym wnioskiem Ministerstwu Skarbu do decyzji.

Minister Skarbu:
(—) w z. *Weinfeld*

Minister Sprawiedliwości:
(—) *Sobolewski*

Minister b. Dzielnicy Pruskiej:
(—) *Dr. J. Trzciński*

# Rozkazy gł. Komendy P. P.

—:o:—

### *Noszenie odznak.*

Rozkaz № 137.

* * * Ponieważ w ostatnich czasach do szeregów policji państwowej przyjętą została dość znaczna ilość zdemobilizowanych żołnierzy armji polskiej, wyjaśniam przeto, że na mundurach policyjnych mogą nosić oni te oznaki wojskowe, do noszenia których uprawnieni są przez władze wojskowe, posiadając wydane w tym celu imienne legitymacje.

W związku z powyższem, funkcjonarjusze policji, b. żołnierze armji polskiej, na mundurach policyjnych mogą nosić: ordery, medale, odznaki za pobyt na froncie w postaci małych srebrnych kątów na rękawach, gwiazdki, świadczące o ilości otrzymanych ran. Wyklucza się zaś wszystkie te znaczki, które nie stanowią właściwego odznaczenia, ustanowionego przez uprawnione władze, a są wyłącznie pamiątką koleżeńską współpracy w pewnych formacjach wojskowych.

### *Odznaki policyjne funkcjonarjuszów zawieszonych w czynnościach.*

Niższym funkcjonarjuszom policji, którzy zostali zawieszeni w czynnościach służbowych i przeciw którym wdrożone zostało dochodzenie dyscyplinarne lub karne, należy odebrać broń sieczną i palną. Również zwierzchnie władze policyjne upoważnione są, w tych wypadkach, gdy zachowanie się zawieszonego funkcjonarjusza nie licuje z godnością policjanta, do zdejmowania z mundurów ich oznak policyjnych i odbierania legitymacji służbowych, wydając wzamian tymczasowe zaświadczenie tożsamości osoby.

### *Zmiana nazwiska.*

Sekretarz Komendy P. P. Okręgu XI w Poznaniu *Piszczek Alojzy Franciszek* otrzymał na mocy reskryptu z dnia 12 lipca 1867 r. (zbiór praw str. 1310) i art. 2 ustawy z dnia 1-VIII-19 r. (Tyg. urzęd. № 61) zezwolenie na zmianę nazwiska rodowego *Piszczek* na *„Zamorski"*.

### *Udzielanie noclegów urzędnikom Prokuratorji Generalnej.*

W związku z rozkazem Komendy Głównej Policji Państwowej № 100 p. VII, polecam pp. komendantom okręgowym—wydać zarządzenie podległym organom, celem udzielania urzędnikom Prokuratorji Generalnej, o ile w miejscowych hotelach miejsc wolnych niema, noclegu w koszarach policji w tych wypadkach, kiedy miejsca w koszarach nie będą zajęte.

Zgłaszający się o nocleg w koszarach policyjnych urzędnicy Prokuratorji Generalnej winni wykazać się legitymacja i delegacją służbową.

Pierwszeństwo w otrzymaniu noclegu winni posiadać urzędnicy i funkcjonarjusze policji tak wyżsi jak i niżsi podczas podróży służbowych.

Komendant Główny Policji:
(—) *Wł. Henszel w. r.*

*
* *

### *Pożegnanie Zast. K-ta Gł. P. P. p. Marjana Borzęckiego.*

Rozkaz № 138 z dn. 9-XI-921 r.

* * * Naczelnik Państwa postanowieniem z dnia 22 października 1921 r. mianował Zastępce Komendanta Głównego Policji Państwowej, Marjana Borzęckiego — Komisarzem Rządu na m. st. Warszawę.

Po przeszło sześcioletniej służbie w polskich organizacjach bezpieczeństwa, opuszczam teraz ich szeregi, powołany do sprawowania obowiązków komisarza rządu na m. st. Warszawę. Uważam za swój miły obowiązek przy tej sposobności podziękować moim kolegom-funkcjonarjuszom i urzędnikom Policji Państwowej, których sumienna i umiejętna współpraca, oraz okazywane w stosunku do mnie zaufanie, umożliwiły przetrwanie niejednej ciężkiej chwili, jakich los nie szczędził polskiej służbie bezpieczeństwa. Cieszy mnie, że na nowem stanowisku będę miał nadal możność pracowania wspólnie z policją i przyczynienia się do dalszego rozwoju tej instytucji.

(—) *M. Borzęcki.*

W osobie Pana Marjana Borzęckiego, Zastępcy Komendanta Głównego Policji Państwo-

wej korpus policyjny traci swego wybitnego przywódcę.

Swą pracą w organizacjach Straży Obywatelskiej, Milicji Miejskiej m. st. Warszawy, Policji Komunalnej i w Policji Państwowej — Komendant Borzęcki ugruntował ich podstawy organizacyjne i taktykę działalności, jako organu bezpieczeństwa nowoczesnego państwa konstytucyjnego.

Zdając sobie sprawę z ważności wychowania obywatelskiego i wyszkolenia fachowego policjanta polskiego, osobiście zapoczątkował szkolnictwo policyjne, stając na czele pierwszej szkoły policyjnej w m. st. Warszawie.

Był On jednym z twórców Ustawy o Policji Państwowej, która utrwaliła ostatecznie koncepcję prawną i organizację służby bezpieczeństwa w Rzeczypospolitej Polskiej.

Żadna z gałęzi życia i pracy korpusu policji, przechodzącego w swoim rozwoju nieraz bardzo ciężkie trudności, nie przeszła bez jego wybitnego udziału.

Jego współpraca z Policyjną Misją Angielską—pozwoliła przenieść i dostosować do potrzeb i wymagań ustroju państwowego w Polsce zasady i praktykę jednego z najlepszych w świecie systemów policji nowoczesnych państw praworządnych.

Składając Mu w imieniu swojem i wszystkich moich najbliższych współpracowników, oraz całego korpusu Policji Państwowej życzenia owocnej pracy na nowem Jego stanowisku, zaznaczam, że pracę i zasługi Jego dla organizacji i rozwoju Policji Państwowej głęboko pozostaną w pamięci naszej, krzepiąc nas w dalszej pracy dla dobra społeczeństwa i utrwalenia państwowości polskiej.

Gł. K-mdant P. P.
(—) *Wł. Henszel m. p.*

## Pochwały

1) Rozkazem z dn. 10/X 1921 r. № 137 udzieliła Gł. K-mda P. P. pochwały nadkomisarzowi P. P. Adolfowi Tarnawskiemu za jego skuteczną pracę w walce z ruchem antipaństwowym, a w szczególności za pomyślne zlikwidowanie sprawy „Zakordatu".

2) W rozkazie okr. K-my P. P. w Łodzi № 43 z dn. 28/X 1921 r. czytamy:

Z dniem 31 października 1921 r. zwolniony zostaje ze służby w P. P. na własną prośbę Nadkomisarz Inspekcyjny Komendy Okr. P. P., p. Mackiewicz Antoni.

Pan Mackiewicz w czasie swej służby od dnia 1/II—1920 r. wypełniał wszystkie powierzone mu czynności sumiennie, ze znajomością rzeczy, odznaczając się taktem, inicjatywą, koleżeństwem i obywatelskością.

Komenda Okręg. P. P. rozstając się z Panem Mackiewiczem Antonim wyraża mu w imieniu służby swoje uznanie.

3) W rozkazie Okr. K-mdy P. P. w Łodzi № 45 z dn. 19/XI 1921 r. czytamy:

W dniach 27, 28 i 29 października r. b. odbył się egzamin w Okręgowej Szkole Policyjnej dla przodowników w Łodzi. Przy egzaminie skonstatowano bardzo dobre wyniki, które zawdzięcza się K-towi Szkoły Podkomis. Chrzanowi Mateuszowi. Dzięki świetnej metodzie nauczania, niezwykłej gorliwości, zamiłowaniu do swego zawodu i przez podziwu godny takt wobec podwładnych Podkomis. Chrzan na kilku prowadzonych przez niego kursach podniósł w wysokim stopniu poziom wyszkolenia niższych funkcjonarjuszów w Okręgu.

Za wybitne zasługi, położone przez Podkomisarza Chrzana Mateusza na stanowisku K-ta Okr. Szkoły policyjnej wyrażam mu w imieniu dobra służby pochwałę.

Okr. K-mda P. P.
(—) *Wróblewski m. p.*

* * *

Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności poczuwa się do obowiązku wyrażenia Komendzie Policji podziękowania za gorące i skuteczne zajęcie się sprawą oszustwa, popełnionego przez Franciszka Nowaka w Oddziale P.K.O. w Poznaniu i równocześnie pozwala sobie przekazać 10.000 mk. z prośbą o wypłacenie tej kwoty p. Nikodemowi Swiderskiemu, starszemu wywiadowcy 6 komp. policji śledczej tytułem nagrody za umiejętną i wydatną pomoc w wyśledzeniu sprawcy oszustwa i w odzyskaniu przez P. K. O. poniesionych strat.

Wymienioną kwotę wypłaci upoważnionemu przez Komendę Kasa Oddziału P.K.O. w Poznaniu.

Równocześnie dołącza się pismo z dnia 29-X do wywiadowcy Świderskiego z uprzejmą prośbą o doręczenie interesowanemu.

Prezes:
(—) podpis nieczytelny.

Za gorliwą i wydatną pomoc w wyśledzeniu sprawcy oszustwa, popełnionego przez Franciszka Nowaka w oddziale P.K.O. w Poznaniu. Dyrekcja Pocztowej Kasy Oszczędności wyraża Panu podziękowanie, a zarazem w uznaniu Jego pracy, która w wysokim stopniu przyczyniła się do odzyskania przez P.K.O. poniesionych strat, przekazuje Panu za pośrednictwem przełożonej władzy mk. 10.000. tytułem w zupełności zasłużonej nagrody.

Prezes:
(—) podpis nieczytelny.

# KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

## Zmiana 36 art. Ustawy Konstytucyjnej województwa Śląskiego.

Na mocy ustawy z dn. 18-X 921 r. zmieniono Ust. 1 art. 36 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 15-VII 920 r., zawierającej statut organiczny województwa śląskiego, a ogłoszonej w Dz. Ust. R. P. Nr. 73 poz. 497 z r. 1920. Artykuł ten otrzymał następujące brzmienie;

„Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z radą wojewódzką utworzy Sąd apelacyjny dla województwa śląskiego, oznaczy jego siedzibę i wprowadzi rozporządzeniami nieodzowne zmiany w ustroju sądownictwa, adwokatury i notarjatu oraz w usawach postępowania sądowego. To upoważnienie Ministra Sprawiedliwości ustaje po upływie sześciu miesięcy od dnia objęcia władzy na Górnym Śląsku przez Rzeczpospolitę Polską. Wydane przez Ministra Sprawiedliwości rozporządzenia z mocą ustaw będą bezzwłocznie przedstawione Sejmowi Rzeczypospolitej, który może je zmienić, lub uchylić. Wspomniana ustawa ogłoszona w Dz. Ust. R. P. Nr. 85 poz. 608 obowiązuje już od dn. 29-X 921 r.

## Podwyższenie taryfy osobowej i bagażowej na linjach Tow. Akc. warsz. dróg dojazdowych.

Na zasadzie dekretu z dn. 7-II 1919 o przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie bagażu, osób i towarów, oraz ustalania taryf przewozowych na kolejach polskich—wydało Min. Kol. Żel. w porozumieniu z Min. Przem. i Handlu nowe rozporządzenie w powyższej kwestji z daty 25-X 921 r. zamieszczone w Dz. Ust. R. P. Nr. 86 z dn. 31-X 921 r. poz. 634, a mianowicie:

Na kolejach dojazdowych: grójeckiej i wilanowskiej podwyższono taryfę osobową: do 15 mk. w kl. III od osoby i kilometra i do 22,50 mk. w kl. II, a na linji Jabłonna-Wawer-Karczew do 6,50 mk. w kl. III od osoby i kilometra i do 9,75 mk. w kl. II oraz wszystkie inne opłaty za przewóz osób w tym samym stosunku.

Opłaty za przewóz bagażu na wszystkich linjach wyżej wymienionego Towarzystwa podwyższono do 80 fen. za 10 kilogramów i kilometr oraz w tym samym stosunku opłaty za przewóz w pociągach osobowych i osobowo-towarowych rowerów, ptactwa domowego i psów.

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dnia 1 listopada 1921 r.; jednocześnie tracą moc obowiązującą rozporządzenia Ministra Kolei Żelaznych z dnia 7 maja r. 1921 (Dz. Ust. Nr. 41 poz. 260) i z dnia 10 września 1921 r. (Dz. Ust. Nr. 77 poz. 533).

### UTWORZENIE KOMISJI OSZCZĘDNOŚCIOWEJ.

Na podstawie art. 18 dekretu o tymczasowej organizacji władz naczelnych (Dz. Pr. 1918 r. Nr. 1, poz. 1) Rada Ministrów zarządza, co następuje;

Przy Ministerstwie Skarbu ustanawia się komisję oszczędnościową, Ministrowi Skarbu podległą;

Komisja oszczędnościowa:

a) przedkłada wnioski, dyktowane potrzebą oszczędności;

b) opinjuje ze stanowiska finansowo-gospodarczego udzielone jej przez Prezydjum Rady Ministrów projekty organizacji i reorganizacji władz oraz urzędów państwowych;

c) udziela opinji w sprawach utworzenia, zwiększenia, obniżenia lub zwinięcia etatów władz i urzędów państwowych;

d) opinjuje wnioski Ministerstw w przedmiocie użycia kredytów, ustalonych w budżecie w kwotach ryczałtowych, nie opartych na szczegółowym planie ich zużycia;

c) opracowuje przy udziale posłów wyznaczonych przez sejmową komisję skarbowo-budżetową i wojskową, aż do czasu uchwalenia przez Sejm szczegółowego normalnego budżetu Ministerstwa Spraw Wojskowych, każdocześnie kredyty wojskowe w formie perjodycznych preliminarzy.

Zrealizowanie kredytów ryczałtowych (przewidzianych w punkcie d) całkowicie lub częściowo wymaga uprzedniej zgody komisji oszczędnościowej.

W skład komisji oszczędnościowej wchodzą:

a) prezes, mianowany przez Naczelnika Państwa na wniosek Ministra Skarbu:

b) zastępca prezesa, mianowany przez Ministra Skarbu;

c) delegat, wyznaczony przez Prezydenta Ministrów;

d) dyrektor departamentu budżetowego Ministerstwa Skarbu, lub jego zastępca;

e) delegat Prokuratorji Generalnej;

f) delegat Najwyższej Izby Kontroli, zależnie od wniosku Prezesa Najwyższej Izby Kontroli.

Tok urzędowania i regulamin obrad ustali Minister Skarbu w porozumienia z Prezydjum Rady Ministrów.

Personel biurowy przydzieli komisji oszczędnościowej Minister Skarbu, ewentualnie, za zgodą odnośnych Ministrów, z pośród urzędników tych Ministerstw.

Komisji oszczędnościowej przekazuje do załatwienia wnioski, przedkładane Prezydjum Rady Ministrów przez wojewódzkie komisje oszczędnościowe, w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 18 marca 1921 r. („Monitor Polski" Nr. 66).

### WYWÓZ SZMELCU I INNYCH MATERJAŁÓW.

Poniżej podaje się do wiadomości pismo Ekspozytury Oddziału Likwidacji Demobilu Wojskowego „Demat", przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu na Województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie:

„W niedawnym czasie została utworzona Ekspozytura Oddziału „Demat" we Lwowie przy Min. Przemysłu i Handlu na Województwa: lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie, która ma na celu likwidację materjałów, pochodzących z demobilizacji.

Ze względu na to, że mamy tu na celu jedynie ogólne dobro państwowe — a zbiórka tychże materjałów wymaga ogólnej współpracy i jest połączona z niemałemi trudnościami — upraszamy o wydanie odpowiednich zarządzeń władzom podwładnym, ażeby w każdej chwili i sytuacji niosły intensywną pomoc naszym Referentom rejonowym.

Jesteśmy przekonani, że Dowództwo Okręgowej Komendy Policji Państwowej nie odmówi naszej prośbie, gdyż, jak wyżej wymieniliśmy, jest to praca jedynie dla ogólnego dobra naszego Państwa".

Powyższe pismo podano do wiadomości wszystkich funkcjonarjuszów P. P. wymienionych województw do zastosowania się.

* * *

Równocześnie podano do wiadomości odnośnych funkcjonarjuszów okólnik Ekspozytury Oddziału Likwidacji Demobilu Wojskow. „Demat" Lwów, przy Min. Przem. i Handlu z dnia 21-X 1921 r. № 9154—III/21. w dosłownem brzmieniu celem pouczenia podwładnych organów:

„Celem ułatwienia przesyłek szmelcu i innych mat., podlegających badaniu ze wschodniej Małopolski zarządza się co następuje: Każdy transport, mający być wysłany z terytorjum Województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego musi być zgłoszony w tut. Ekspozyturze „Demat" przy ul. Wałowej 9, (podanie ostemplowane, w którem ma być podana ilość załadować się mającego materjału, ilość wagonów, stacja przeznaczenia) poczem dana firma otrzyma następujące pismo:

Zezwala się firmie . . . . . . . . . . . na załadowanie . . . . . . . . . wag. . . . . . ze stacji . . . . . . . do . . . . . skierować przez Punkt kontrolny.

W razie wysłania bez zezwolenia wysyłka będzie skonfiskowana, ponadto wdrożone dochodzenia przeciw winnym. Jeden egzemplarz zezwolenia otrzymuje petent, drugi odnośny punkt kontr. Każda taka przesyłka po udzieleniu zezwolenia na przewóz do stacji przeznaczenia musi być skierowana bezwarunkowo przez Punkt kontrolny, wskazany w zezwoleniu.

Na liście przewozowym należy uwidocznić: skierować przesyłkę przez punkt kontrolny. Zezwolenie to musi być dołączone do listu przewozowego, ponadto protokół podpisany przez danego urzędnika stacyjnego i delegata Policji Państwowej, spisany w sprawie pochodzenia danej wysyłki. Po nadejściu przesyłki do punktu kontrolnego, kierownik tegoż skontroluje, czy wysyłka zaopatrzona w wymagane powyżej dowody, następnie zawartość wagonu. O ile przesyłka posiada przepisane dowody, a nie zawiera szmelcu pochodzenia wojskowego, wyda kierownik odnośnego Punktu kontrolnego zezwolenie na dalszy przewóz. W wypadku, gdy przysyłka zawiera szmelc pochodzenia wojskowego, albo nie odpowiada warunkom powyższego rozporządzenia, skonfiskuje odnośny kierownik Punktu kontrolnego transport i odeśle do jednej ze składnic na Kleparowie, albo w Przemyślu, a przeciw winnym wdroży tut. Ekspozytura dochodzenie sądowe za nielegalny wywóz szmelcu.

W razie konfiskaty jakiej przesyłki, kierownik odnośnego Punktu kontrolnego wykupuje daną przesyłkę, bada czy podana waga w liście transportowym odpowiada rzeczywistej wadze przy wykupnie, i o ile się nie zgadza, zawiadamia odnośną Zbiornicę, do której skonfiskowana wysyłka zostaje skierowana, za równoczesnem zapodaniem, za jaką kwotę odnośna wysyłka została wykupiona. O każdej konfiskacie należy natychmiast zawiadomić tut. Ekspozyturę.

Punkty kontrolne winny przesyłać co 15 dni tut. Eksp. wykazy skontrolowanych przesyłek, skierowanych przez odnośny Punkt kontrolny na podstawie udzielonych przez tut. Ekspozyturę zezwoleń do przewozu, celem skontrolowania, czy odnośne wysyłki rzeczywiście przeszły przez Punkt kontrolny i zostały zbadane i jaki rezultat badań.

Zbiornica otrzymawszy z Punktu kontrolnego ładunek, wydziela z niego żelazo pochodzenia wojskowego, resztę zaś, co do której pochodzenia z wewnętrznych odznak nic nie można stwierdzić, składa osobno i zatrzymuje je aż do dalszego zarządzenia tut. Ekspozytury, która, po przeprowadzeniu badań i dochodzeń, orzeknie o konfiskacie przesyłki, albo o zwolnieniu.

W razie zwolnienia jakiej przesyłki skonfiskowanej, należy stronie cywilnej zaliczyć wszelkie koszta, wynikłe i połączone z manipulacją szmelcu (koszta wykupu wozu) koszta segregowania, ładowania, przetrzymania i t. p."

### WYMIANA ŚWIADECTW TYMCZASOWYCH POŻYCZEK ODRODZENIA.

Urząd pożyczek państwowych podaje do wiadomości, że wymiana świadectw tymczasowych pożyczek Odrodzenia Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej została wznowiona i będzie odbywać się do dn. 31 XII 1921 r. włącznie. *(„Monitor Polski" Nr. 245 z dn. 27/X 1921 r.)*

### ZMIANA NAZWY MIEJSCOWOŚCI.

Obwieszczeniem z dn. 23. IX. 921 r. podało Min. Spr. Wewn. do wiadomości publicznej że nazwy gminy „Pikutkowo" w powiecie włocławskim, z siedzibą urzędu gminnego we wsi Wieniec, zmieniono na „Wieniec" *(Dz. Urz. Min. Spr. Wewn. № 92, dn. 30. IX. 921 r. poz. 293).*

### UWOLNIENIE OD OPŁATY POCZTOWEJ ZA DORĘCZENIE PENSJI EMERYTOWANYCH WETERANÓW Z ROKU 1863.

Za doręczanie pensji emerytowanych weteranów z r. 1863, przesyłanych bądźto przekazami pocztowymi, bądźto przekazami czekowymi, bądźto listami wartościowymi, nie należy pobierać od odbiorców żadnych opłat pocztowych. Ulga to odnosi się do tych przesyłek dla weteranów z roku 1863, które będą zaopatrzone w dopisek „Pensja emerytalna weterana. *(Dz, Urz. Min. Poczt i Telegr. Nr. 48 z dn. 29-X-921 r.)*

### PRZYSTĄPIENIE W. M. GDAŃSKA DO MIĘDZYNARODOWEGO ZWIĄZKU POCZTOWEGO.

Szwajcarska Rada związkowa notyfikowała poszczególnym Rządom przystąpienie Wolnego Miasta Gdańska do Międzynarodowego Związku Pocztowego. *(Dz. Urr. Min. Poczt. i Telegr. Nr. 48 z dn. 29-X-921 r.)*

### PODWYŻSZENIE TARYFY ŁÓDZKICH KOLEJEK.

Na mocy dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o tymczasowym przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie osób. bagażu i towarów oraz ustalanie taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. Praw. P.P. Nr. 14 poz. 152 z r. 1919) i w porozumieniu z ministrami skarbu oraz handlu i przemysłu wydało Ministerstwu Kolei żelaznych rozporządzenie z dn. 10-X-921 r. na mocy którego, od dn. 1-X-921 r. począwszy, na linjach Towarzystwa akcyjnego łódzkich wązkotorowych elektrycznych kolei dojazdowych, podwyższono taryfę osobową:

do 10 mk. za osobę i 1 klmtr w klasie III
i do 15 „ „ „ „ II

Temsamem straciło moc obowiązującą od powyższego terminu rozporządzenie Min. Kol. Żel. z dn. 17 VIII-921 r. w tym przedmiocie. (Vide Dz. Ust. R. P. z dn. 22-X-921 r. № 84 poz. 606).

### NADZÓR NAD ZAWIERANEMI UMOWAMI FINANSOWEMI PRZEZ ADMINISTRACJĘ.

Minister Spraw Wewnetrznych rozesłał do wszystkich wojewodów okólnik, polecający ściśle przestrzegać, ażeby projekty wszelkich umów, nakładających na państwo polskie poważne zobowiązania, lub przedstawiających znaczną wartość materjalną. wreszcie wątpliwych pod względem prawnym, były przedkładane uprzednio Prokuratorji Generalnej Państwa do opinji.

### W SPRAWIE GOSPODARKI MIEJSKIEJ ST. M. WARSZAWY.

Z powodu deficytowej gospodarki m. st. Warszawy i konieczności stałego zasilania kasy miejskiej, Rada Ministrów na posiedzeniu w dn. 12 sierpnia r. b. uchwaliła powołać Komisję Międzyministerjalną, złożoną z przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Ministra Skarbu i Najwyższej Izby Kontroli Państwa, w celu zbadania stanu gospodarki miejskiej. Komisja ta ukończyła swą pracę i jej wyniki będą przedstawione Radzie Ministrów. Komisja stwierdziła braki w organizacji Magistratu, zwłaszcza w sposobie prowadzenia rachunkowości; nad usunięciem tych braków sam zarząd miasta od dłuższego czasu pracuje — nie posiadają one jednak charakteru nadużyć.

### UNIEWAŻNIENIE UCHWAŁY RADY MIEJSKIEJ ST. M. WARSZAWY.

Ponieważ uchwała Rady Miejskiej m. st. Warszawy z dnia 27-X b. r., wyrażająca protest przeciw wydaleniu przez Rząd kilkunastu obywateli obcych, i żądająca cofnięcia tego zarządzenia, przekracza kompetencje Rady Miejskiej — Minister Spraw Wewnętrznych uchwałę tę unieważnił.

### PRZERWA W KOMUNIKACJI LOTNICZEJ.

Min. Kolei Żelaznych komunikuje, że z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych komunikacja lotnicza na linji Warszawa — Paryż, została wstrzymana 5 listopada b. r. na przeciąg trzech miesięcy. Normalny ruch samolotów naszej linji zostanie wznowiony 15 lutego 1922 r. *(„Monitor Polski", z dn 9-XI-921 r. Nr. 255).*

### WYKAZ ZAKAZANYCH CZASOPISM.

Na mocy rozporządzenia powołanych władz, zakazany jest przywóz do Rzeczypospolitej Polskiej, rozszerzanie w kraju i przewóz zagranicę następujących czasopism i broszur: „Rewolucja i kontrrewolucja na Ukrainie (broszura)" wydana w New Yorku w języku rusinskim. „Komunistyczna Biblioteka" wyd. w Wiedniu w języku rusińskim. „Widpowid (broszura)" w języku rusińskim. „Rodianska Ukraina (broszura)" wyd. w Winnipeg w języku rusińskim. *(Dz. Urz. Min. Poczt. i Telegr. № 48 z dn. 29-X-921 r.)*

### UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTU PODRÓŻY.

Unieważniono dokument podróży do L. 232 z daty 12-X r. b. z ważnością do 16-X r. b., wystawiony przez P.K.P.P. w Zbarażu na nazwisko posterunkowego Olchówka Michała, frekwentanta szkoły Okr. poster. w Zbarażu, a zagubiony przez tegoż dnia 18-X r. b. w czasie podróży ze Stanisławowa do Lwowa. *(Rozk. okr. kmay P.P. w Tarnopolu Nr. 49 z dn. 24-X-921 r.).*

### UNIEWAŻNIENIE DOKUMENTÓW.

Unieważniono książkę służbową poster. Tabisza Franciszka, wystawioną przez P. K. P. P. w Kopyczyńcach, jak również dokument podróży do L. 2554, z ważnością do 13/X. 1921 r., oraz wezwanie na termin do Sądu powiatowego w Kopyczyńcach, zagubione przez wyżej wymienionego w czasie podróży ze Lwowa do Kamionki Strumiłowej w dniu 12/X 1921 r. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Tarnopolu, № 48 z dn. 16/X 921 r.*

### UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Jana Sikory, z 22 komis. P. P. st. m. Warszawy, № 869.

post. Wawrzyńca Łapczyka z K. P. P. Kraków miasto № 356.

post. Piotra Cury z P. K. P. P. Limanowa № 2085.

st. przod. Dymitra Mecho, z 6 K. P. P. w Krakowie, № 2162.

post. Władysława Adamczyka, K. P. P. na powiat Kaliski, № 2446.

przod. Edwarda Litycha, z P. K. P. P. w Piotrkowie, № 3735.

b. urzędniczki, Stanisławy Michalskiej, z K. P. P. na m. Łódź, № 459.

post. Władysława Sieraczki, z K. P. P. w Piotrkowie. № 3942.

post. Konstanty Jezior, z P. K. P. P. w Krasnymstawie, № 2756.

przod. Haniny Brodta. z U. Śl. Okr. K-mdy w Lublinie № 59.

## Rozporządzenia dotyczące m. st. Warszawy.

### NADZÓR NAD ROBOTAMI BUDOWLANEMI.

W ostatnich czasach ujawniono w Warszawie cały szereg robót budowlanych, prowadzonych bez pozwolenia właściwych władz, któremu to przewinieniu policja albo wcale nie przeciwdziałała, albo też przeciwdziałała w niedostatecznym stopniu. Były wypadki nielegalnego wznoszenia do 1-go piętra lub zupełnego wykończenia budynków murowanych — policja zaś interwenjowała dopiero na skutek żądania budowniczego okręgowego, która to interwencja, wobec już dokonanego faktu, ograniczyć się musiała do sporządzenia protokułu, stwierdzającego nielegalną budowę i do kierowania na drogę sądową; miał miejsce i taki fakt, że protokuł sporządzono dopiero w miesiąc po zupełnym wykończeniu budowy.

W wielu wypadkach fakt nielegalnego budowania funkcjonarjusze policji stwierdzają tylko protokularnie, nie wstrzymując jednocześnie robót, co ma tylko formalne znaczenie, praktycznie zaś żadnego, gdyż roboty w dalszym ciągu są prowadzone i powstaje przeróbka, lub budynek wbrew przepisom budowlanym, niedopuszczalny nieraz ze względów bezpieczeństwa publicznego.

Z uwagi na to, że w celu stopniowego uporządkowania i prawidłowego zabudowania miasta oraz ze względu na bezpieczeństwo, przepisy budowlane winny być przestrzegane z całą ścisłością, że obecny, bezwzględnie słaby dozór policji w tych sprawach, przyczynia się do powstawania w granicach stolicy wielu niedopuszczalnych, a nawet drewnianych budynków oraz mnóstwa nieprawidłowych przeróbek, Komisarz Rządu st. m. Warszawy, niniejszym potwierdził wydane już w tym przedmiocie rozporządzenia policji (Roz. Kom. Pol. Nr. 423, 432, 439, 897, 993, 994, 1178) oraz polecił bezwzględnie nie dopuszczać do wznoszenia nowych i przebudowy istniejących budynków, o ile na roboty te nie będzie uprzednio przedstawione w Komisarjacie Policji pozwolenie Urzędu Inspekcyjno-Budowlanego Magistratu, oraz zatwierdzony przez tenże urząd projekt. Wymagane jest również okazanie pozwolenia przed przystąpieniem do rozbiórki, przeróbek, zmiany frontowego widoku domu (elewacji) i gruntownego (kapitalnego) remontu, jak zewnątrz budynku tak i wewnątrz, oraz na ustawienie rusztowania na chodnikach ulicy.

Roboty kanalizacyjne, jak zewnątrz, tak i wewnątrz domów winny być prowadzone na zasadzie pozwolenia Wydziału Kanalizacji Magistratu.

Ujawnione wyżej wymienione, a prowadzone nielegalnie, roboty będą w zarodku wstrzymywane przez opieczętowanie i odpowiednie zobowiązanie właściciela i prowadzącego roboty, a nawet postawienie posterunku policyjnego. Sporządzone w tych sprawach protokuły, kierowane będą do Komisarjatu Rządu, Referat Techniczno-Budowlany.

W razie nastręczających się wątpliwości, że roboty wykonywane są niezgodnie z zatwierdzonym projektem lub posiadanem pozwoleniem, należy niezwłocznie zawiadomić o tem budowniczego okręgowego i postąpić według jego wskazówek.

Bez pozwolenia odnośnych władz, mogą być prowadzone tylko roboty, wymienione w aneksie 13 do artykułu 187 Ustawy Budowlanej (wyd. 1900 r.), t. j. tak zwany drobny remont, a mianowicie: pomalowanie lub pobielenie, reparacja dachu, zmiana pojedyńczych desek w oszalowaniu, oszczelnienie ścian, zmiana okien i drzwi (ale nie futryn) poprawka kominów, tynkowanie (bez zmiany frontowego widoku domu—elewacji) i t. p. oraz poprawki wewnątrz budynku.

Nie wymagają również pozwolenia Urzędu Inspekcyjno-Budowlanego, wszelkie roboty prowadzone na posesjach i w budynkach rządowych, o robotach takich należy jedynie zawiadomić raportem Referat Techniczno-Budowlany Komisarjatu Rządu.

Komisarz Rządu st. m. Warszawy uprzedził także, że funkcjonarjusze policji, winni dopuszczenia do prowadzenia nielegalnych robót budowlanych, będą pociągani do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej przez właściwe organy.

Niedopuszczalne jest malowanie ścian frontowych kolorami jaskrawemi, oraz części ścian kolorami odmiennemi od koloru całego domu. *Dz. Urz. Komis, Rządu st, m. Warszawy, Nr, 253 z dn. 9-XI-921 r.).*

### OGŁOSZENIE IZBY SKARBOWEJ.

Izba Skarbowa w Warszawie, podaje do wiadomości ogólnej, że na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14-go października 1921 r. w przedmiocie opodatkowania spirytusu i wyrobów wódczanych na obszarze Rzeczypospolitej zapasy spirytusu, jakie w dniu 1 listopada 1921 r. znajdować się będą w fabrykach wódek i rozlewniach spirytusu, czy to w postaci czystej, czy w półfabrykatach, lub gotowych wyrobach, podlegają dodatkowemu opodatkowaniu, a mianowicie: spirytus czysty po 500 mk. za litr stustopniowy, zaś gotowe wyroby wódczane po 200 mk. za litr objętościowy tych wyrobów.

Dodatkowemu opodatkowaniu, według norm określonych powyżej, podlegają również te zapasy wyrobów wódczanych, jakie w dniu 1 listopada 1921 r.: znajdować się będą we wszystkich przedsiębiorstwach sprzedaży takich wyrobów (hurtowniach, detalicznych sprzedażach, restauracjach i t. p., dalej zapasy spirytusu i wódek u osób prywatnych, o ile wynoszą więcej, niż 5 litrów płynu, wreszcie te przesyłki wyrobów wódczanych, które, wedle dokumentów przewozowych, wysłane zostały przed dniem 1 listopada 1921 roku i w tym dniu lub po tym terminie podjęte zostaną przez odbiorcę.

Butelki z wyrobami wódczanymi winny być opatrzone dodatkowemi banderolami nowego nakładu na koszt osób zainteresowanych, licząc po 5 mk. za każdą banderolę.

Przedsiębiorstwa i osoby, wymienione powyżej, obowiązane są zgłosić najpóźniej do dnia 4 listopada 1921 r. na piśmie w dwóch egzemplarzach właściwemu Urzędowi Akcyz i Monopolów Państwowych, zaś poza siedzibą tych urzędów inspektorowi kontroli skarbowej cały zapas spirytusu i wyrobów wódczanych, jaki znajdować się będzie u nich w dniu 1 listopada 1921 r.

Odbiorcy przesyłek, wysłanych przed 1 listopada 1921 r., a nadeszłych po tym terminie, są obowiązani zgłosić je w przeciągu 3 dni po odbiorze.

Zgłoszenie zapasów ma zawierać dane co do ilości spirytusu, względnie wyrobów wódczanych, tudzież miejscowości i miejsc przechowywania zapasów.

W razie zaniedbania obowiązku zgłoszenia zapasów spirytusu i wyrobów wódczanych celem dodatkowego opodatkowania, winni ulegną karze grzywny do wysokości dziesięciokrotnej dodatkowej opłaty akcyzowej. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 247 z dn. 2-XI-921 r.).*

### ULEPSZENIA W TELEGRAFIE.

Dzięki staraniom dyrektora głównej stacji telegrafu państwowego, p. Krzemińskiego, stacja warszawska otrzymała ulepszoną komunikację telegraficzną z Łodzią. Zamiast istniejących 3 przewodników między Łodzią a Warszawą systemu Hughes'a, ustanowiono aparaty systemu francuskiego Baudota ostatniej konstrukcji, dzięki czemu przekazywanie depesz między Warszawą a Łodzią będzie się odbywało nadzwyczaj prędko. Ustanowiono po 4 aparaty z każdej strony. Koszt każdego aparatu wynosi 16,000,000 mk. Obecnie czynione są przygotowania do ustanowienia takich samych aparatów do komunikacji pomiędzy Warszawą a Lwowem. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 242 z dn. 2[illegible]. X. 921 r.).*

### PODATEK OD WYROBÓW TYTONIOWYCH.

Radni miejscy nie ustają w poszukiwaniu nowych źródeł dochodowych dla kasy miejskiej. Po podatku od lokali, od biletów tramwajowych, od trunków i in., wyłonił się znowu pomysł opodatkowania wyrobów tytuniowych. Podatek ten inicjują radni z Koła pracy, z dr. J. Zawadzkim na czele.

Wysokość podatku projekt określa, jak następuje: a) od tytuniu 10 procent ceny nominalnej, b) od tabaki 5 procent, c) od papierosów 10 procent, d) od cygar 15 procent, e) od importu zagranicznego prócz powyższych stawek dodatkowo 50 procent ustanowionego cła.

Nie podlegałyby podatkowi wyroby tytuniowe, przeznaczone do przewozu tranzito, a pobrany podatek miejski przy wowozie z granic miasta byłby zwracany.

Zdaniem wnioskodawców, tytuń należy do artykułów zbytku i winien być opodatkowany narówni z alkoholem. Dochód z tego źródła przewiduje się 300 milj. mk. rocznie. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 246 z dn. 31/X b. r.*

### KOLEJ ELEKTRYCZNA WARSZAWA — MŁOCINY — MODLIN.

Roboty przy budowie tej kolei posunęły się w r. b. znacznie naprzód. Plant jest ukończony na długości 9 kilom. od węzła kolejowego warszawskiego, t. j. doprowadzony poza Młociny, prawie do Łomianek. Obecnie odbywa się układanie szyn, które leżą już na długości około 2 kilom. Według ostatniej koncepcji, kolej Młocińska, która właściwie rozpoczyna się od granicy Wielkiej Warszawy przy Słodowcu, będzie miała w granicach miasta dwa połączenia: jedno z węzłem kolejowym warszawskim, przeznaczone dla ruchu towarowego, i drugie — dla ruchu osobowego. To ostatnie ma — według projektu — zaczynać się na pl. Zamkowym i przez ul. Podwale, Długą, Freta, Zakroczymską, przechodząc pod wiaduktem kolejowym przez Cytadelę i kolonję Żoliborz. Jak zapewnia kierownictwo budowy, tor na wyżej oznaczonej przestrzeni będzie ostatecznie gotów jeszcze w r. b., zaopatrzenie zaś linji w urządzenia elektryczne będzie wymagało jeszcze około półtora roku. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, № 249 z dn. 4-XI b. r.)*

### OPŁATY MIEJSKIE OD DOWOŻONYCH ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

Wydział II Magistratu m. st. Warszawy komunikuje, co następuje:

Po skasowaniu w sierpniu 1914 r. opłat rogatkowych, ustanowione zostały podczas okupacji niemieckiej—opłaty na rzecz miasta od wszelkiego rodzaju wehikułów (wozów, samochodów i wózków ręcznych) z artykułami spożywczemi, opałem i paszą.

Od opłat tych nie są zwolnione wozy, wózki i samochody, na których dowożone są tak przez osoby zamiejscowe, jak również i mieszkające w Warszawie, produkty odbiorcom w halach, bazarach, sklepach i t.p. W celu ułatwienia poboru tych opłat — pobór ten odbywa się na specjalnych posterunkach poborowych na krańcach miasta. Od wozów, które nie uiściły opłaty na wzmiankowanych posterunkach, pobiera się opłaty na ulicach miasta i miejscach postoju wozów.

W związku z powyższem i z uwagi na to, że wielu powożących wozami ciężarowymi i platformami naładowanemi produktami, podlegającemi opłacie, uchyla się od opłaty i nie zatrzymuje się na wezwanie funkcjonarjuszów Magistratu, polecono Kierownikom Komisarjatów wydać podwładnym organom zarządzenia, aby w podobnych wypadkach współdziałały ze służbą handlową w pobieraniu opłat miejskich. Służba miejska handlowa posiada oznaki b. Milicji Miejskiej (szary uniform) z wypustkami zielonego koloru, oraz zaopatrzona jest w odnośne legitymacje, wydane przez Magistrat m. st. Warszawy. *(Rozk. okr. kmdy P.P. st. m. Warszawy Nr. 1704 z dn. 8-XI-921 r.)*

### WYCOFYWANIE BANKNOTÓW.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa zwraca uwagę wszystkich posiadaczy banknotów I emisji na białym i różowym papierze, które obecnie wycofują się z obiegu, że mogą codziennie w godzinach kasowych wymieniać każdą ich ilość na bilety II emisji w P. K. K. P. w Warszawie i we wszystkich jej oddziałach prowincjonalnych. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy, Nr. 247 z dn. 2/XI b. r.*

# POLITYKA

## Waszyngton osią polityki światowej

Po chwilowem uspokojeniu się sytuacji politycznej w Europie, zagadnieniem najdonioślejszem stało się ograniczenie wydatków wojennych, by w ten sposób złagodzić skutki wielkiej wojny, obciążające budżety państw wszystkich olbrzymiemi długami i cyframi.

Z inicjatywą w tym kierunku wystąpił prezydent Stanów Zjednoczonych. Harding, a jego projekty przeszły wszelkie oczekiwania zgromadzonych delegatów wielkich mocarstw, śmiałością postawionych projektów i jasnością korzyści, jakie stąd płynęłyby dla całego świata.

Harding i Hughes swem pierwszem wystąpieniem zdobyli sobie ogromne uznanie i poważanie wszystkich członków konferencji. W projektach zaś nad rozbrojeniem na plan pierwszy wysunęła się sprawa ograniczenia zbrojeń na morzu. W tym celu Amerykanie zaproponowali wstrzymanie się od dalszych zbrojeń, budowy okrętów, skoro kredyty amerykańskie uchwalone w bieżącym roku, z powodu obaw o wojnę z Japonją, wynosiły przeszło 300 miljonów dolarów.

Hughes zaproponował na okres dziesięcioletni przerwę w budowie nowych olbrzymów wojennych, przyczem ta nowa polityka musiałaby się opierać na porozumieniu tych wielkich potęg morskich, Ameryki, W. Brytanji i Japonji.

Ta tendencja uniemożliwienia dalszych wojen i ograniczenia zbrojeń na lądzie, przebija równocześnie z propozycji lądowego rozbrojenia, z jakiemi noszą się delegaci angielscy czy włoscy. W tym kierunku zbyt pochopnie Europa zachodnia chciałaby ograniczyć stan liczebny pewnych armji, mowa jest przytem o armji francuskiej i polskiej, których cyfry są, zdaniem pewnych polityków, zbyt wygórowane. Przesadni w swym pacyfizmie, politycy zachodni zapominają jednak o tem, że pokój Europy dotąd oparty jest jeszcze zawsze na tkwiącym u nogi karabinie i trzymanych w pogotowiu tankach, a nieostrożne spuszczenie ze smyczy niemiecko-rosyjskich idei rewanżu, mogłoby wywołać skutki wręcz przeciwne zamierzonemu uspokojeniu Europy.

Polityka francuska potrafi jednak niewątpliwie wykazać przed forum waszyngtońskiem, że obie armje, francuska i polska, są strażnikami niedocenionymi dzisiejszego pokoju i spokoju Europy. Straż nad Renem trzyma bowiem w ryzach imperjalistyczne zachcianki Niemców z pod znaku Ludendorffów, zaś polska armja spełnia jeszcze zawsze rolę przedmurza Europy zachodniej przed wschodem, chroniąc reszte Europy przed błogosławieństwem regime'u sowieckiego.

* *

Pozornie, gdy czyta się relacje prasy z posiedzeń konferencji waszyngtońskiej, zdawałoby się, że sam Anioł pokoju unosi się nad obradami, których szczęśliwe zakończenie jest tylko kwestją najbliższego czasu. Ale w rzeczywistości sprawa jest bardzo skomplikowana. Niedarmo jeden z lewicowych publicystów francuskich, omawiając konferencję w Waszyngtonie, nazwał ją „La Conference de Washington, ou la guerre qui vient". Wedle bowiem zdania tego polityka, program Stanów Zjednoczonych, to ultimatum wobec Japonji. Bo nie trzeba zapominać o tem, że w programie Hardinga kryje się jednak plan olbrzymiej przewagi Ameryki na Oceanie Wielkim.

Przytem znawcy stosunków politycznych w Japonji twierdzą, że Japonja tak łatwo nie zrzeknie się swych wpływów w Chinach i Wschodniej Syberji, może więc dojść łatwo do fiaska konferencji nad rozbrojeniem, która nie jest ostatecznie niczem innem, jak próbą usunięcia konfliktu japońsko-amerykańskiego na drodze pokojowego porozumienia.

Tymczasem zaś, w razie opornego stanowiska Japonji, olbrzymie zbrojenia Ameryki muszą się skończyć potwornym konfliktem, w którym bardzo trudną byłaby rola Anglji. W. Brytania bowiem, związana sojuszem z Japonją, byłaby w nader trudnej sytuacji w momencie wybuchu wojny japońsko-amerykańskiej, zwłaszcza dlatego, że dominia amerykańskie w Anglji, te niezależne, a jednak z imperjum w. brytyjskiem związane, państwa, jak Kanada i inne, stanowisko swe na konferencji w Londynie określiły stanowczo po stronie Ameryki, a przeciw Japonji.

A jednak groźba wojennego zakończenia konferencji waszyngtońskiej wisi nad światem. Dzięki temu zapewne rząd amerykański zaprosił i półoficjalnie delegatów Rosji sowieckiej, na konferencję waszyngtońską, by na wszelki wypadek nie zrywać z ewentualnym, naturalnym sprzymierzeńcem, w razie wojennej zawieruchy. Dlatego na konferencję waszyngtońską musi się patrzeć bardzo uważnie. Jest to dziś punkt osiowy całej polityki światowej.

*Dr. Adam Brzeg.*

# SEJM

W okresie od 10-go do 17-go listopada włącznie sejm odbył dwa posiedzenia plenarne, w dniu 15-ym i 16-ym listopada. Zapowiedziane na piątek, dnia 11-go listopada posiedzenie plenarne zostało odwołanem, ponieważ z racji sprawy wileńskiej rząd i stronnictwa dążyły do oparcia tej kwestji na nowych fundamentach prawno-państwowych. Pierwsze z tych posiedzeń, owo w dniu 15-go listopada, było bardzo długie, gdyż trwało niemal do godziny wpół do dziesiątej wieczorem. Drugie przyniosło znowu moc burzliwych epizodów, ponieważ stronnictwa prawicowe nie mogły się pogodzić z odrzuceniem jej stanowiska w sprawie wileńskiej.

*Posiedzenie z dnia 15-go listopada 1921.*

Dyskusję w pierwszem czytaniu projektu ustawy o tymczasowych zarządzeniach celem zwalczania knowań przeciwpaństwowych zagaił poseł Perl, żądając natychmiastowego odrzucenia projektu jako sprzecznego z postanowieniami konstytucji. Pan minister spraw wewnętrznych Downarowicz przypomniał, że wniesienia projektu owej ustawy życzył sobie sam sejm. Jest ona koniecznością z uwagi na knowania komunistów. Inne państwa, jak Holandja, Szwajcarja i Serbja dały już przykład, wotując takie ustawy, skoro prawa dotychczasowe okazały się niewystarczającemi, by zwalczyć skutecznie komunistyczne metody podkopywania fundamentów państwa. Po przemówieniu pana ministra zabierali głos posłowie Stapiński, Daszyński i Bagiński, którzy zwalczali projekt. Poseł Daszyński zaatakował przytem p. ministra wojny, generała Sosnkowskiego, który mu odpowiedział, że asystencja wojska podczas wykonywania rozporządzeń władzy cywilnej zależy od decyzji tej ostatniej a wojsku w interesie porządku państwowego nie wolno wdawać się w krytykę zarządzenia starosty, wojewody, ministra. Gdyby się działo inaczej, ustałby w państwie wszelki porządek. Odpowiedział też posłowi Daszyńskiemu poseł ksiądz Kurzawski. W głosowaniu wniosek posła Perla odrzucono i projekt rządowy odesłano do komisji. Po załatwieniu sprawy skarbu narodowego na emigracji, rozpoczął obrady nad sprawą Wileńską—rozszerzenie terenu głosowania do sejmu Wileńskiego—pan prezes ministrów Ponikowski przedstawieniem całokształtu tej sprawy w jej historycznym przebiegu. Poprosił też sejm o pozwolenie, by głosowanie się odbyło na terytorjum powiatu lidzkiego i w powiecie Brasławskim. Poseł dr. Głąbiński, imieniem Związku Ludowo-Narodowego oświadczył się przeciwko temu żądaniu. Poparli rząd posłowie: Jan Dębski imieniem stronnictwa Piasta i Daszyński imieniem socjalistów. Na tem dyskusję przerwano.

*Posiedzenie z dnia 16-go listopada 1921 r.*

Sprawa Wileńska stała jako pierwszy punkt porządku dziennego. Zabierali głos o niej posłowie: poseł Federowicz zrazu żądając odesłania jej raz jeszcze do komisji, potem zaś oświadczając, że Klub Pracy Konstytucyjnej będzie głosował za wnioskiem rządowym. Tak samo oświadczyli posłowie, Chądzyński, Rudziński, Hirschorn. Natomiast posłowie, ksiądz Madej, ksiądz Maciejewicz, Zmitrowicz i Czerniewski oświadczają się przeciwko wnioskowi rządowemu. Podczas głosowania imiennego wniosek rządowy zwycięża 171 głosami przeciwko 158 głosom. Wynik głosowania doprowadził do tumultu opozycyjnego na prawicy, skutkiem czego p. Marszałek zamknął posiedzenie.

*Adam Nowicki.*

# SPRAWY GOSPODARCZE

### Spółdzielnie w Wielkopolsce.

W tych dniach odbyły się w Poznaniu obrady sejmiku Związku spółdzielni zarobkowych i gosp. w Wielkopolsce.

Aczkolwiek ruch spółdzielczy w b. zaborze pruskim oparty jest na nieco innych podstawach, niż w innych dzielnicach państwa polskiego, jednakowoż przebieg obrad i niektóre uchwały tego sejmiku mogą obudzić zajęcie również i w naszych kołach spółdzielczych!

Między innemi wygłoszony był referat na temat podwyższenia udziału członków w spółdzielniach (kooperatywach) kredytowych, oraz wzmocnienia rezerw—dla zachowania zdrowego stosunku między własnemi kapitałami spółdzielczemi, a wkładami deponentów. Przed wojną stosunek kapitałów własnych do powierzonych był w spółdzielniach b. zaboru pruskiego w stosunku jednego do trzech. Obecnie stosunek ten jest, jak jeden do pietnastu, co może zmniejszyć zaufanie deponentów, ze szkodą dla sprawy spółdzielczości. Zalecono podwyższenie udziałów członkowskich i wpisowego.

Następnie poruszono temat powiększenia zysków spółdzielni kredytowych. Konieczność tego powiększenia wynika stąd, że wskutek zmniejszenia się nabywczej siły naszej waluty, a więc drożyzny, koszty administracyjne i handlowe we współdzielniach wzrastają w tym stopniu, że pobierane procenty nie wystarczają na ich pokrycie. Spółdzielnie wielkopolskie pielęgnują jeszcze tradycje przedwojenne, pobierając bardzo niskie procenty i załatwiając wiele operacji bez prowizji. Wtedy było to potrzebne dla wzmocnienia żywiołu polskiego. Obecnie stosunki się zmieniły: z taniego kredytu we współdzielniach niekiedy korzysta spekulacja, wyzyskująca pomyślne dla siebie konjunktury handlowe.

Uchwalono dać w ogólnej formie dyrektywę spółdzielniom, aby podwyższyły stopę procentową od pożyczek i między stopą płaconą, a pobieraną, utrzymywały mniej więcej trzyprocentową różnicę; aby wprowadziły ogólnie przez banki wielkopolskie stosowane stawki prowizyjne od poszczególnych czynności.

Dalej zwrócono uwagę na konieczność większego rozwinięcia ruchu przekazowego. Zaznaczono między innemi, że, pomimo inflacji (nadmiaru pieniędzy papierowych), brak nam środków obiegowych. Chłop przechowuje „papierki" w skrzyni, spekulant wywozi je zagranicę. Wszyscy płacą sobie gotówką, której brak odczuwać się daje powszechnie. Banki zatrudniają mnóstwo urzędników do sortowania i liczenia pieniędzy, oraz ujawniania fałsyfikatów. Wskutek braku znaków obiegowych, kredyt bankowy staje się coraz droższy i wskutek tego tamuje rozwój przemysłu w tych właśnie czasach, kiedy Polska jaknajwięcej produkować powinna. Mnożyć jeszcze więcej znaki pieniężne na nic się nie przyda, bo drożyzna wzrastać będzie wtedy szybciej od inflacji.

Jest jednak sposób zaradzenia złemu. Polega on na obrocie „bezgotówkowym". Używajmy gotówki do płacenia zarobków robotnikom, pensji urzędnikom, na zakupy w handlu detalicznym, — ale tam, gdzie zachodzą stosunki między firmami, mającemi swe konta w bankach i spółdzielniach kredytowych, regulujmy należności przepisaniem z konta dłużnika na konto wierzyciela. W ten sposób zyskamy niejako nowe środki obiegowe, co wpłynie dodatnio na przemysł, handel i rolnictwo, a także na stanienie kredytu bankowego. Korzystajmy również z kont czekowych Pocztowej Kasy Oszczędności.

Spółdzielnie mają przed sobą nadto ważne zadanie: agitację wśród ludu, aby nie trzymał gotówki w domu, pod grozą ognia i złodzieja, lecz lokował ją w spółdzielniach kredytowych i w bankach.

W uznaniu, iż spółdzielnie swoje zadania spełniać będą mogły tylko wtedy w całej rozciągłości, gdy oparte będą o jaknajszersze koła, w uznaniu nadto, iż powiększenie liczby członków spółdzielni przyczyni się zarazem najlepiej do rozszerzenia jej podstaw finansowych, sejmik wzywa wszystkie spółdzielnie, aby usilnie starały się o zyskiwanie nowych członków.

### Z giełdy.

Panujący od dłuższego czasu nastrój na naszej giełdzie posiada dość cechy znamienne:

usposobienie chwiejne dla walut obcych i stałe usposobienie zniżkowe na rynku papierów dywidendowych.

Podług powszechnej opinji kół giełdowych, zwycięzki pochód zwyżkowy naszej marki powstrzymany został przez wewnętrzne nadmierne silne tarcia polityczne, których zbyt głośne, niestety, echa, dotarły na giełdy zagraniczne i osłabiły tam przychylne usposobienie dla naszej waluty. Pozatem przewlekanie sprawy daniny zmusza do dalszych emisji papierowych marek polskich, co, jak wiadomo, jest jedną z najpoważniejszych przeszkód do ustalenia kursu naszej marki.

Nastrój chwiejny dla akcji tłumaczy się w dalszym ciągu temi samemi przyczynami; na które wskazywaliśmy już poprzednio. Najważniejszą z tych przyczyn jest brak gotówki obrotowej, wskutek czego posiadacze akcji pozbywają się ich dla zdobycia tej właśnie gotówki. Również nowe emisje akcji spółek przemysłowych idą z tego powodu spornie, co, z kolei, powstrzymuje rozwój naszego przemysłu.

Należy rozwijać agitację, aby uświadomić ogół, a zwłaszcza włościan, że przetrzymywanie w domu pieniędzy jest nietylko niebezpieczne dla samego kapitalisty, lecz także szkodliwe dla gospodarczych interesów całego kraju.

# GŁOSY PRASY

## Prasa a Policja.

Otuchą i wiarą w to, że nienormalny stosunek prasy i społeczeństwa do policji ulegnie wreszcie zmianie, napełniają nas poglądy coraz częściej spotykane w różnych organach prasy, świadczące, iż prasa zaczyna rozumieć doniosłe znaczenie państwowe policji i pod kątem widzenia interesu państwowo-społecznego zaczyna ujmować zagadnienia policyjne.

Lwowska „Gazeta Wieczorna" z d. 11 listopada zamieszcza w tej mierze znamienny artykuł p. t. „Szkodliwa robota", w którym pisze:

„Stosunek prasy do policji państwowej jest miernikiem ważnej roli, jaką odgrywa ta instytucja w życiu państwowem. Datuje się więc ten stosunek nie od wczoraj, a w nasileniu swem waha się w skalach bardzo wysokich, przechodzących od rzeczowej krytyki do namiętnych ataków.

Krytyka policji państwowej jest potrzebna. Młoda organizacja, kompletowana często z ludzi dorywczo dobranych — ma swoje bezsprzeczne wady. Wytykanie i wskazywanie tych usterek jest obowiązkiem, więcej — przysługą, oddaną rozwojowi instytucji, której konieczność uznają, a sprawnego i obywatelskiego działania życzą sobie wszyscy, prócz jednostek o nieczystem sumieniu.

Nie można jednak przejść obojętnie wobec agresywnej kampanji, zaczętej przez niektóre organa przeciw Policji Państwowej. Nie jest to już obrona tego lub owego kierunku wytycznego, tych lub owych podstaw organizacji, lecz nierzadko nieodolężnie zamaskowana apologja rożnych wpływowych niegdyś, a dziś utraconych względów osobników, mszczących się za swe rzekome krzywdy drogą inwektyw prasowych.

Wrażenie takie musi odnieść każdy, kto czytuje pisma, znane ze swej antypolicyjnej tendencji. Wczoraj zażądał któryś organ krakowski militaryzacji policji, dziś żąda organ lwowski absolutnej „cywilizacji". Znaczna rozbieżność w konkluzjach, ale dziwnie pokrewne przesłanki: organ krakowski ma gotowego kandydata na komendanta tej zmilitaryzowanej policji, — organowi lwowskiemu nie podoba się znów obecny komendant okr. lwowskiego, — ponieważ jest byłym oficerem. Towarzyszy tym wywodom ton podniesiony, właściwy replikom „pro domo sua".

Nie jest naszem zadaniem bronienie dobrego imienia Policji Państwowej i dalecy jesteśmy od od przekonania, że wszystko w niej jest dobre. Ale niepodobna zamykać oczu na szkodę jaką ponosi ogół na takiej formie „krytyki". Wiadomo powszechnie, że najbardziej wartościowe i ukwalifikowane jednostki ulegają zniechęceniu, spotykając się na każdym kroku z objawami niechęci, krzywdzących posądzeń i uwłaczających uwag. I jedynym skutkiem antypolicyjnej kampanji będzie nie poprawa stosunków, lecz ogromne ich pogorszenie przez usunięcie się ludzi dobrej woli od tak niewdzięcznego warsztatu pracy. W tem tkwi niebezpieczeństwo, którego przemilczeć nie wolno".

„Gazeta Policji Państwowej" niejednokrotnie w sprawach tych głos zabierała, niestety jednak do pełnego uświadomienia społeczeństwa to nie wystarcza, to też z radością witamy głosy prasy, dowodzące, że rzucone ziarno kiełkuje, i że w społeczeństwie i prasie budzi się zrozumienie, iż inaczej normować powinniśmy stosunek do policji polskiej, niż niegdyś do byłej policji państw zaborczych, i że do rozwiązania zagadnień organizacyjno-teoretycznych policji należy być przedewszystkiem uzbrojonym w wiadomości rzeczowe, nie zaś, nie mając pojęcia o istocie zagadnienia, pisać artykuły bałamucące opinję społeczną. *R.*

# KORESPONDENCJE.

—:o:—

*Włocławek, 27-10 1921 r.*

Policja tutejsza, po za działalnością urzędową, nie zaniedbuje i spraw kultury społecznej. — Dnia 9 paźdź. powołano Komitet mający na celu powiększenie funduszów na cele oświatowo-kulturalne policji miejscowej, w którego skład weszli pp. Wiśniewski Józef, inspektor, przewodniczący; Miciński Stanisław, nadkomisarz; Siwoń Stanisław, komisarz; Wiśniewska Wanda, Kasprzycka Helena, Bruszewska Marja, Gajewska Bronisława, Gajewski Wiktor, Dymiński Leon, Urbański Bolesław, Burek Jan, Rozen Walerjan, Herba Leon, Ryniec Marceli, Gołębiowski Franciszek, Teichert Ludwik, Rogowski Jan.

Uchwalono urządzenie loterji fantowej, która odbyła się 14 z. m. i przyniosła 491.000 mk czyst go zysku. Sumę tę przeznaczono na urządzenie bibljoteki i czytelni policyjnej.

Przykład godny naśladowania.

# NA PLACOWCE.

Dr. KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

## Skończmy raz z ignorancją.

(Dokończenie).

Wstawienie na rachunek kosztów P. P. wydatku na obie Dyrekcje Policji w Krakowie i Lwowie, jakkolwiek suma ta nie jest w stosunku do miljardów, wielka, świadczy jednak *o nieznajomości* ustaw administracyjnych. Dyrekcje Policji są dziś starostwami, których organem wykonawczym jest P. P. Nazwa zbałamuciła Szan. Autora.

O Krakowie zaczęły pisać dzienniki, że jest brudny i pisały tak długo, suggerując czytelników, że dziś każdy Krakowianin, będąc w innem, znacznie brudniejszem mieście, stąpa po jego śmieciach z wrażeniem, że chodzi conajmniej po salonie. Tak samo ma się rzecz i z samochodami. Jest to konik dziennikarski ulubiony, na którym każdy dziennikarz chętnie jeździ, i publiczności się pokazuje. Otóż, przyzna chyba każdy niestronniczo myślący człowiek, że skoro złodziej ucieka samochodem, to go policjant tramwajem nie dogoni. W samym Krakowie nie gorszy nikogo fakt, że np. *akcyza miejska ma do służby*, potrzebne zresztą *samochody*, ale dziennikarze i publiczność, nie mająca własnego zdania, skandalizują wprost samochody policyjne, które służą komendzie okręgowej, kontrolującej *24 powiaty* od Tarnobrzega i Limanowy przez Spiż, Orawę po Białę i Orzanów, zaś samochody towarowe wożą materjały dla około 10000 osób, taniej i prędzej, niż gdyby używano transportów wozowych i kolejowych. Samo miasto Kraków nie ma niestety samochodu służbowego do pościgu za zbrodniarzami—nie ma nawet automobilu. Za czasów austrjackich radziła sobie Dyr. Policji w ten sposób, że koszta takie jak samochodu dla wykrycia sprawcy lub odebrania łupu, ba, nawet telegramów i telefonów służbowych płacił... poszkodowany. Bezsprzecznie było to taniej i nie obciążało budżetu państwa, ale czy sprawiedliwiej? Czy okradziony ze wszystkiego biedak inteligent lub robociarz, nie mający funduszu na automobil, ma nie doznawać skutecznej opieki policji?

Nie ulega wątpliwości, że Austrja była państwem "reakcyjno-feodalno-policyjnem" i że niem nie jest Polska. Natomiast również wątpliwości nie ulega, że Austrja miała t. zw. *„Staats-Polizei"* i *„Kriminal-Polizei"* i że pierwsza pożerała jak Moloch drugą. Widzieliśmy z afery o samochodzie, opisanej wyżej, charakterystyczny objaw skupienia środków na cele policji kryminalnej, która np. w Krakowie nie miała właściwie żadnych funduszów t. zw. dyspozycyjnych, nie miała należycie urządzonej daktyloskopji i fotografji. Ustawa, na której się opierała służba policyjna, była zupełnie dobra, ale w życiu została spaczona. *Wszystko zależy od wykonawców nie od treści paragrafów*— ale nie tylko od wykonawców ustaw, lecz *i od społeczeństwa.*

Otóż, jako przykład podam, że w czasie gdy uczyli nas służby policyjnej Anglicy, stał koło Loursa angielski konstabler, chłop olbrzymi, a obok niego nasz policjant, dorównywujący mu zresztą wzrostem. Anglik, widząc tramwaj obwieszony ludźmi, brał za kark pierwszego lepszego, z zimną krwią i stawiał go na trotuarze. Potraktowany w ten sposób obywatel polski, widząc chłopa na schwał i w obcym mundurze, kładł uszy po sobie i zmykał bez reagowania na objaw siły fizycznej. Tak trwała zabawa przez pół dnia, poczem zaczął praktykować nasz policjant, jak zaznaczyłem, równie wielki i silny. I cóż się stało — pierwszy gość tramwajowy, wiszący jak gruszka na schodkach kopnął nogą naszego policjanta i chciał jechać dalej. Naturalnie zaraz powstało zbiegowisko, a publiczność stanęła jak jeden mąż... przeciw naszemu stróżowi ładu i porządku.

W tych warunkach — niewątpliwie znanych Szan. autorowi — trudno dziwić się większej. i to względnie — bo nie wiemy, jak tam dziś w Austrji rzeczy stoją po wojnie, liczbie policjantów w Polsce. Niewątpliwie wiadomo również Szan. autorowi, że zbrodniczość po wojnie szalenie wzrasta, więc i środki obrony społeczeństwa muszą być większe, tak, że nawet we Lwowie sejmowa komisja oszczędnościowa uznała za konieczne podwyższenia w Małopolsce liczby funkcjon. polic. Na zbyt szczupłą liczbę policjantów w Krakowie narzekają wszystkie pisma perjodyczne — prawie co dzień — po cóż więc w kronice strzelać z karabinów maszynowych, a w artykule wstępnym grzmieć w odwrotnym kierunku z ciężkich armat? Gdzie konsekwencja?

Jeszcze jedna uwaga. Austrjacki system kryminalny polegał na *sztuce* śledzenia, na praktyce życiowej ajentów, którzy z czasem obznajomieni z osobami przestępców, prawie, że na ślepo sięgali do tego źródła, wyciągali domniemanych sprawców i rozmaitemi sposobami wydobywali z nich przyznania do czynu, którego tenże nie zawsze nawet się dopuścił. Ajentów było w dodatku za mało, tak, że przeciętnie wypadało na jednego ajenta do 30-tu i więcej spraw, a że ludzie ci byli licho wynagradzani, więc liczyli na nagrody od poszkodowanych, którym dostawiali skradzione rzeczy i w ten sposób wyrównywali swe braki wynagrodzenia i skarbu państwa. Rezultatem tego systemu było, że *zamożny obywatel* okradziony, *miał szanse* odzyskania swych rzeczy — *ubogi*, lub okradziony do szczętu *inteligent* lub *robociarz*,— był *pokrzywdzony*. Ten "system" austrjacki nie zasługuje chyba na uznanie.

Od czasów Hansa Grossa, śledztwo stanowi przedmiot *nauki*, literatura zagraniczna, by tylko wymienić; Archiv-Grossa, Pittawal der Gegenwart, Nicefora, Lindenau, E. Wielffene i tylu, tylu innych, — jest dziś olbrzymia — istnieją wszędzie katedry psychologji kryminalnej na uniwersytetach stacje doświadczalne, laboratorja chemiczne i t. d., i t. d.

Jeżeli się chce mieć ludzi, którzyby to wszystko umieli i wykonywali, tak jak za granicą, np. w Wiedniu — trzeba tych ludzi płacić i to dobrze płacić, by nie byli narażani na pokusy, tak częste w policji. A to kosztuje. Wszelkie ataki na budżet policji są przeciwne interesowi społeczeństwa. Jestem głęboko przekonany, że Szan. autor, tak, jak ci dziennikarze, którzy mieli "pech", że ich okradziono, gdyby sam — czego mu nie życzę — został okradziony — pod innym kątem widzenia patrzyłby na sprawę i pierwszy wołał: Polizei!

Publiczność nic nie wie o t. zw. anonimowej, czyli zapobiegawczej pracy policji, o owych udaremnionych przez policję włamaniach i innych zbrodniach. Nie zwrócił nikt uwagi, że np. podczas uroczystości dominikańskich w Krakowie, gdzie się na ciasnych ulicach zgromadziło przeszło 100,000 ludzi, nie było żadnych zamieszek i t. d., że tak samo prewencyjnie działała policja lwowska na targach wschodnich, że tak samo działa policja warszawska, łódzka i t. d., że niema tygodnia, by nie zginęło bohaterską śmiercią kilku polskich policjantów w walce z bandytami. O tem prasa publiczności nie uznaje za stosowne zawiadomić, a natomiast pisze o „królewskiem" wynagrodzeniu policjanta!

Sądzę, że ostatni czas skończyć z ignorancją w sprawach policji i jej zadań i to pod grozą, że najlepsze elementa, pracujące w tym dziale, opuszczą szeregi straży bezpieczeństwa publicznego i przejdą na inne stanowiska w służbie prywatnej, których dziś nigdzie nie brak.

# KRONIKA

## Z TYGODNIA.

### SPRAWY ZAGRANICZNE.

*Na konferencji waszyngtońskiej*, odbywającej się pod przewodnictwem Hughesa, po przemówieniach: prezydenta Stanów Zjednoczonych Hardinga, przedstawicielów Anglji—Balfoura, Francji—Brianda, Włoch—Schanzerze i Japonji—Kato, uchwalono powołać do życia dwie komisje; a mianowicie do spraw rozbrojenia morskiego i do spraw Dalekiego Wschodu.

*Japoński prezes ministrów* Takaszi Hara został zostal zamordowany przez przeciwnika jego polityki w dziedzinie stosunków wewnętrznych. Takaszi Hara był jednym z najwybitniejszych polityków japońskich i od trzech lat stał na czele rządu.

*Rokowania angielsko-irlandzkie* nie posuwają się naprzód, głównie z powodu opozycyjnego stanowiska, jakie przedstawiciele t. zw. Ulsteru, północnej części, wobec żądań niepodległościowców irlandzkich.

*Pomiędzy Turcją a Rosją Sowiecką* zawarty został traktat, mocą którego Karsk i Ardahan zostały ustąpione Armenji sowieckiej, Batum Gruzji sowieckiej, zaś Gruzja, Armenja, Aserbejdżan, Dagestan i Turcja zawarły przymierze zaczepno-odporne.

### SPRAWY WEWNĘTRZNE.

*Rząd* zsolidaryzował się z żądaniem Naczelnika Państwa, domagającego się wydzielenia znajdujących się pod administracją polską, powiatów brasławskiego i lidzkiego i włączenia ich do obszaru plebiscytowego t. zw. Litwy Środkowej. Odnośna rezolucja, której przyjęcie postawił rząd jako kwestję zaufania, przyjęta została przez Sejm większością 171 głosów przeciwko 158 gł. Za rezolucją rządową głosowali ludowcy, Wyzw. N. P. R., P. P. S., Stap. K. Pr. Konst., Niemcy i Żydzi. Przeciw: Zw. Ludowo-Narodowy, Nar. Zj. Ludowe, chrz. dem. Nar. chrześć. str. lud. stw. kat. lud. i Zj. Mieszcz.

*Spis ludności* wykazał, iż liczba mieszkańców Rzeczypospolitej Polskiej wynosi *2..940.000.*

*Departament sprawiedliwości b. dzielnicy pruskiej* poddany został ministerstwu sprawiedliwości. Na uroczystości, jaka przy tej okazji odbyła się w Poznaniu przemawiali, podnosząc znaczenie unifikacji sądownictwa: min. b. dzielnicy pruskiej Wybicki, min. sprawiedliwości Sobolewski, wiceminister Zygmunt Seyda i prezes Sądu Najwyższego Fr. Nowodworski.

---

## WALKA Z KOMUNIZMEM.

Z rozporządzenia prokuratorji m. Poznania za agitację przeciwpaństwową aresztowani zostali przywódcy komunistów poznańskich: Babst, Łampowski, Piskniewski i Warkocz.

— W związku z agitacją komunistyczną aresztowano w Drohobyczu Juljana Rydygiera, nauczyciela prywatnego z Kongresówki. W Bursztynie aresztowano technika Stefana Mikołajkę, studenta praw Mikołaja Krechowieckiego i studenta Ostapa Kotyk. W Samborze aresztowano Jakima i Stefana Senyków, Ostapa Prokopyka i Iwana Kadyńskiego. We Lwowie po przeprowadzonej rewizji, aresztowano Adolfa Ursakiego, który wydawał zawieszone obecnie pismo „Sprawa Robotnicza", oraz akademika Józefa Krilyka.

— W areszcie przy ul. Sapiehy we Lwowie znajduje się około 70 osób, aresztowanych przez policję podejrzanych o udział w agitacji komunistycznej.

— W Drohobyczu aresztowano Olgę Koćko, Juljana Paszkę, Mikołaja Stwińskiego (?) i Natana Adlera, oraz 10 osób podejrzanych o spisek komunistyczny; w Przemyślu aresztowano profesora ukr. gimnazjum Lubowicza i ucznia tegoż gimnazjum Sobola; w Mikulińcach, Włodzimierza Martynkiewccza i wielu innych. Wszystkich aresztowanych przywieziono do Lwowa.

— Wczoraj policja w Równem aresztowała kilku komisarzy bolszewickich, ktorzy pod maską repatrjacji przejeżdzali do Polski. Oceniają, że w ostatnich dniach 70 proc. repatrjowanych stanowili działacze bolszewiccy.

## WALKA Z BANDYTYZMEM.

— Policja kryminalna śledcza m. Bydgoszczy wpadła nareszcie na trop morderstwa, dokonanego swego czasu w Kruszynie i schwytała w ostatnich dniach niejakiego Lottiesa i jego przyjaciela Weigelta, jako sprawców ohydnego mordu, popełnionego na sześciu osobach.

— Urząd śledczy policji kryminalnej m. st. Warszawy otrzymał telefonogram z Poznania o dokonaniu kradzieży w magazynie jubilerskim „Parisienne" w Poznaniu na sumę 20-tu miljonów marek. Ślady pewne wskazywały, że złodzieje pochodzą z Warszawy i że wyjechali oni z łupem do Warszawy. Na tej zasadzie wszystkie pociągi przychodzące z Poznania były na dworcu głównym poddane obserwacji. Wieczorem aresztowano jednego ze znanych od lat wielu „kasiarza" Antoniego Pyrza, ktory wiózł w walizie narzędzia złodziejskie do rozbijania kas pancernych, tłomaczył się on, że walizkę znalazł i nie zna wcale przyrządów w walizce się znajdujących. Ale gdy mu udowodniono, że on jest starym już niejednokrotnie karanym „kasiarzem", nie upierał się przy swoim twierdzeniu nieświadomości. Firma „Parisienne" wyznaczyła miljon marek nagrody za wykrycie. Dochodzenie w toku.

— W powiecie nieszawskim policja schwytała bandę, na której sumieniu znajduje się kilka napaści bandyckich. Są to: Antoni Szabelski, Józef Krokowski i Bolesław Paluszkiewicz.

— Policja sosnowiecka ujęła niebezpiecznych bandytów: Fryderyka Slatyńskiego, Ignacego Nawę, Pawła Kurca i Augustyna Jarczyka, którzy wykonali cały szereg napadów zbrojnych w celach rabunkowych — w b. Kongresówce i w Małopolsce. Dn. 29 października napadli oni w Warszawie na kasjerkę kantoru krajowej kasy skarbowej Zofję Rucińską w chwili, kiedy ta, wyszedłszy z dworca wiedeńskiego, niosła w torbie sumę około 2-ch miljonów marek. Drugiego napadu rabunkowego dokonali w dniu 30 paźdz. r. b. na Icka Cwelgenbauma pod stacją dębilńską, któremu przystawiwszy rewolwer do piersi zrabowali 13.000 mk. Trzeci napad planowany był na osobę niejakiego Sztuknika, zam. w Sosnowcu, z którego po trzykrotnem nieudaniu zrezygnowali. W toku śledztwa ustalono, iż wyżej wymienieni bandyci dokonali również zbrojnego napadu na pewnego żyda pod Oświęcimem któremu zrabowali 50 litrów wódki i gotówki 13.000 mk Następnie dokonali napadu na karczmarza pod Suchą. w końcu udali się do Tarnowa, gdzie również zamierzali dokonać napadu w celach rabunkowych na pewnego profesora, spłoszeni jednak przez tegoż, zbiegli do Sosnowca. Do wszystkich tych napadów bandyci przyznali się.

— Przed kilku dniami we wsi Sękowej w Małopolsce, napadli bandyci na domostwo Karola Tokarza. Tokarz wrócił przed miesiącem z Ameryki, gdzie przebywał kilkanaście lat i przywiózł z sobą kilka tysięcy dolarów oraz znaczną ilość rozmaitych rzeczy, które zakupił tam w przewidywaniu wysokich cen u nas. Bandyci podeszli nocą pod dom Tokarza, a chcąc sobie ułatwić napad, podpalili przedtem stojącą opodal domu stertą siana. Kilku z nich zbudziło Tokarza wołaniem: „Wstawajcie, pali się!" Tokarz nie zwlekając wybiegł na ratunek, co też uczyniła i cała rodzina. Tymczasem rabusie weszli do wnętrza domu i rozpoczęli grabić. Bandyci zdołali wynieść z domu i ukryć w bezpiecznem miejscu znaczniejszą część nowych ubrań, biżuterji oraz gotówkę. Kilku z nich nie zadawalniając się tym łupem usiłowało jeszcze coś zabrać weszli z powrotem do wnętrza domu, — tymczasem Tokarz, jakby przeczuciem tknięty, zaszedł do domu na chwilę. Napastnicy, widząc niebezpieczeństwo zamierzali zbiedz, jednakże Tokarz zagrodził im wyjście. Chcąc ich zmusić do porzucenia łupu, usiłował pochwycić stojącą w kącie siekierę, a równocześnie poczał wołać o pomoc. Zanim nadbiegł najstarszy syn, jeden z bandytów dobył niespostrzeżenie wielkiego noża i pchnął nim Tokarza w lewą pierś, Tokarz runął na ziemię, silnie brocząc krwią. Korzystając z tego rabusie rzucili się do ucieczki. Niebawem nadbiegł syn Tokarza, co widząc bandyci dali salwę strzałów w jego stronę, raniąc go lekko. Napastnikom udało się zbiec. Zawiadomiona o napadzie policja, rozpoczęła poszukiwania i już następnego dnia zdołano ująć przywódcę tej bandy w osobie Wojciecha Wagnera. Rzeczy jednak i gotówki przedstawiających łączną wartość 9 miljonów marek na razie nie odebrano.

— Z wielką energją tropią posterunki policji szajki bandytów, wciąż jeszcze rozbijających się po prowincji ku utrapieniu mieszkańców. W powiecie tarnobrzeskim od dłuższego czasu grasowała banda, która rozsiewała postrach po całej okolicy, a terroryzując ludność grozą podpalenia, bujała bezkarnie grabiąc i kradnąc, przyczem szczególną uwagę zwracała na reemigrantów amerykańskich i ich dolary. Przyszedł jednak kres na bandytów. Posterunki policyjne, ściągnięte z kilku miejscowości, urządziły w ubiegłych kilku dniach wielką obławę, zakończoną pomyślnym wynikiem. Ujęto w Antonowie niebezpiecznego bandytę Lachowskiego, a posterunek w Rozwadowie dostał w swoje ręce bandytę Szeląga. Trzeci z tej bandy, niejaki Nadbrzeski, powiadomiony przez swych konfidentów o zainicjowanej obławie, uciekł w kierunku Częstochowy, a są także pewne, poszlaki, że przeszedł granicę niemiecką. Na czas pewien Tarnobrzeg odetchnie, a gdy jeszcze uda się unieruchomić pewnego komunistycznego bandytę — spokój będzie zapewniony.

— Policja P. przeprowadziła obławę w pow. Łańcuckim i rozbiła w puch bandę osławionego rzezimieszka Kosiora, którego kilkunastu towarzyszy ujęto i na dłuższy czas uwolniono powiat od bandytów. Jest rzeczą charakterystyczną, że ludność wiejska dawała bandytom schronienie. Jednego z bandytów tej szajki niejakiego Kochmana pewna rodzina włościańska przechowywała na strychu swej zagrody przez czas dłuższy i żywiła, chroniąc go przed okiem policji.

## ZWALCZANIE LICHWY.

W ostatnim czasie w Brześciu, wskutek spekulacji i w związku ze stosunkowo niewysoką taksą odczuwał się brak mięsa tak zwanego „trefnego".

Na dwóch tutejszych rynkach, mających 44 jatki mięsne, nigdy nie brakowało mięsa „koszernego" t. j. przodków bydła, zaś zadki ginęły, pomimo, że w ciągu tygodnia bije się dla ludności brzeskiej przeszło 65 sztuk bydła, a na rynku figuruje nie więcej 15 zadków w ciągu tygodnia.

Ponieważ chrześcijańska ludność, składająca się przeważnie z urzędników państwowych, na tem bardzo cierpiała, w dniu 3-go b.m. z rozporządzenia władzy zwierzchniej policja śledcza przeprowadziła akcję walki z brakiem mięsa.

Od godziny 8-ej rano obstawione zostały przez policjantów mundurowych wszystkie jatki z mięsem t. z. „trefnym", jednocześnie agenci śledczy obserwowali resztę jatek z mięsem „koszernym", poszukując mięsa trefnego.

Na skutek tych poszukiwań odnaleziono w całym szeregu jatek schowane mięso trefne, przyczem właściciele jatek, nie spodziewając się podobnych zarządzeń, usiłowali wywozić mięso, chować je w prywatnych mieszkaniach, przy czem, jak to zwykle ma miejsce, ani właściciel mieszkania, ani właściciel mięsa, do takiego się nie przyznawali.

We wszystkich tych wypadkach mięso zostało zasekwestrowane, natychmiast sprzedane ludności po ustalonych cenach, a właściciele mięsa zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Oprócz powyższego, aby zmusić rzeźników do wypuszczenia na rynek dostatecznej ilości mięsa „trefnego" dla ludności chrześcijańskiej, za zezwoleniem władzy administracyjnej, jak tylko zabrakło mięsa trefnego, zarządzona została sprzedaż po ustalonych przez Magistrat cenach, ludności chrześcijańskiej mięsa „koszernego", na które cena nie jest ustaloną.

Powyższy środek spowodował, że właściciele jatek mięsnych już w dniu 6-go b.m. mieli w swych jatkach jednakową ilość przodków i zadków.

## WALKA ZE SZPIEGOWSTWEM.

W ostatnich dniach wpadł w ręce policji krakowskiej wywiadowca czeski nazwiskiem Hegedues, rodem z Miskolcza. Aresztowany, rzekomo oficer armji węgierskiej, zanim przybył do Polski, był aresztowanym za liczne przestępstwa i osadzony w więzieniach wojskowych w Koszycach, skąd udało mu się prawdopodobnie zbiec. Z zeznań współwięźnia wynika, że Hedues sprzeniewierzył na szkodę skarbu państwa węgierskiego przeszło 40,000 koron węgierskich, poczem zbiegł do Czech. Narazie zdołano stwierdzić, że aresztowany bawił w Polsce w charakterze szpiega.

## KRADZIEŻ 12 MILJONÓW MAREK.

Do Warszawy przyjechał z Filadelfji delegat amerykańskiego komitetu pomocy dla emigrantów i uchodźców żydowskich z Ukrainy, Frank Cohen i zamieszkał w pokojach umeblowanych Hellera (Nowy Świat 34). Podczas „herbatki" u Hellera poznał się ten z synem fabrykanta łódzkiego, Jakóbem Gutsztadtem, który wyraził chęć przyjścia mu z pomocą w pracy społeczno-filantropijnej i zebrać wśród fabrykantów łódzkich znaczniejszą sumę na rzecz emigrantów. Cohen, rozczulony dobrocią serca Gutsztadta, zwierzył mu się, że podjął w jednym z banków 2,715 dolarów, co wtedy (29 października) stanowiło przeszło 12 miljonów marek polskich. Po herbatce poszedł Cohen na obiad do koszernej jadłodajni, znajdującej się w tym samym domu od frontu i zabawił tam pół godziny. Wróciwszy do swego pokoju, ujrzał nad drzwiami wybite oszklone okno, a po otworzeniu drzwi — pokrajaną walizę, w której brak było dolarów. Zawiadomiony o wypadku komisarz 4-go komisarjatu wyznaczył do zbadania sprawy kierownika ekspozytury śledczej — Podgórskiego, który, przybywszy na miejsce, zabezpieczył przedewszystkiem odłamki szkła dla daktyloskopji i wszczął dochodzenie. Cohen twierdził, że nikomu, prócz „solidnego i dystyngowanego fabrykanta Gutsztadta" nie mówił o posiadanych pieniądzach. Na tej zasadzie i po dokonaniu przez nadkomisarza Zandhanga zdjęć daktyloskopijnych, wezwano do urzędu śledczego Gotsztadta, który również w tychże pokojach umeblowanych zamieszkiwał i porównano odciski jego palców ze zdjęciami z odłamków szkła, które zdradziły złodzieja. G. aresztowano.

---

W dniu 8 b. m. w lokalu Zrzeszenia Urzędników Państwowych, urzędnicy M. S. W. i wyżsi funkcjonarjusze Gł. Komendy P. P. podejmowali pożegnalną wieczerzą pp. J. Kuczyńskiego i M. Borzęckiego, którzy ustąpili z dotychczas zajmowanych stanowisk. Śród zebranych znajdowali się: p. wiceminister Dunikowski, dyr. dep. Urbanowicz, nacz. Górski, Gł. Kom. P. P. Henszel, Kom. P. P. st. m. Warszawy Sikorski, kapelan policji dr. Wyrębowski.

Najserdeczniejszy nastrój, liczne przemówienia przepojone niekłamanem umiłowaniem, udowodniły jak głęboką sympatją w najszerszych kołach swoich podwładnych, cieszą się obaj ustępujący dygnitarze. Wszystkie te przemówienia równocześnie przenikała poważna myśl państwowa i obywatelska.

Na dłuższej wymianie zdań, wśród najserdeczniejszego nastroju, upłynęło zebranym kilka godzin, które wyświetliły wiele ważnych zadań administracji i policji, dążących stale do osiągnięcia ściśle demokratycznych, obywatelskich form służby.

# LITERATURA I SZTUKA

CEZARY JELLENTA.

## „Dziady" Mickiewicza.

—:o:—

III.

(Dokończenie).

Jeśli czwarta część „Dziadów" pozostanie na zawsze pomnikiem najwyższego natchnienia romantycznego egotyzmu, jeśli w niej najsilniej przemówiła poezja polska w dobie najwyższego rozkołysania się miłosnej nostalgji, — to część trzecia „Dziadów", albo tak zwane „Dziady drezdeńskie" przetrwają jako monument polskiego prometeizmu.

Prometeusz wogóle jako symbol buntu przeciw bogom i ich niesprawiedliwości, przeciw boskiej zasadzie świata w imię zasady ludzkiego szczęścia — nie należy do tematów, charakteryzujących duszę polską. Polak był zawsze zbyt bogobojny i pokorny, żeby szemrać przeciw Bóstwu. Bywał on bardzo buntowniczy wobec ciemięztwa politycznego, ale w sprawowaniu rządów nad światem nie widział ani ciemięstwa, ani niesprawiedliwości, ani wogóle jakiejś przewagi złego nad dobrem. Stosunek polaka do Boga był zawsze pełen idealnej wiary i zarazem rycerskiej wierności.

Znamiennem jest, że nawet dla Słowackiego, najbardziej niekarnego i samowolnego z poetów polskich, Prometeusz jest raczej synonimem dumy, niż idei wyższej, twórczej, błogosławiącej. W swoim „Królu Duchu", który w gruncie rzeczy jest pełen rokoszu, i miotania się, potrząsania kajdanami, Słowacki mówi: „Prometeanka—Pycha", o żonie Piastowej. Dla niego Prometeusz to nie tyle zbawca ludzkości, ile „złodziej ognia". Tembardziej tak musiało być u Mickiewicza, o wiele więcej kamego i sfornego. Dopiero z czasem zaczął on szukać czegoś w rodzaju syntezy Chrystusa i Prometeusza. W epoce jednak „Dziadów", t. j. przed epoką paryską, wszelkie nieposłuszeństwo względem Boga — uważa on jeszcze za dzieło czarta.

Dla tego to słynna „Improwizacja" Konrada, w której on zmierza się z bóstwem, grozi cemu, przeciwstawia mu własną swą wielkość i wyjątkowość, jest raczej wytworem halucynacji, paroksyzmem konwulsyjnego transu, bólu i patosu, niż pomyślanym na trzeźwo pojedynkiem z Panem Bogiem. Konrad, wygrzmiawszy swój tytaniczny protest, pada zemdlony.

Ostatnie słowa tego protestu stają już na progu bluźnierstwa:

> Odezwij się, bo strzelę przeciw Twej naturze.
> Jeśli jej w gruzy nie zburzę,
> To wstrząsnę całym państw Twoich obszarem;
> Bo wystrzelę głos w całe obszary stworzenia,
> Ten głos, który z pokoleń pójdzie w pokolenia,
> Krzyknę, żeś Ty nie ojcem świata, ale...

„Carem" — takie jest słowo ostatnie, lecz nie Konrad je „wyrzygnął", jak mówi jeden z djabłów, czyhających na jego duszę. Wypowiedział je któryś z czartów, albo słowo iście djabelskie i plugawe, które wedle ukrytej a wznioslej etyki poety nie mogło i nie powinno było kalać ust i sumienia Konrada. Inne djabły złorzeczą swemu szanownemu koledze, że był tak niecierpliwy i nie poczekał, aż Konrad sam zakończy swój historyczny wybuch obelgą: „car", ale przecież inaczej być nie mogło. Konrad jest tak poczęty przez poetę, że bezbożne jego zuchwalstwo ma swoje granice, których w żaden sposób przekroczyć by nie umiało. Może to zresztą zdziałały dobre duchy, które stale czuwają nad nim, rywalizując ze złymi duchami.

Zresztą, wyraz „car", wogóle nie przystawał by do kosmicznego, wszechświatowego charakteru Improwizacji. Wszystko bowiem, co w niej Konrad mówi, jest tak szerokie, wielkie, ziemsko-ponad ziemskie, tak toczy się w obłokach i między planetami, że zakończenie słowem rosyjskiem, pojęciem moskiewskiem, czyniłoby ujmę poczuciu dumy Konrada. On tak wszechludzko czuje, tak skupia w sobie i nałęża wolę twórczą, stale pragnie rządzić duszami, tak domaga się tronu i majestatu niebieskiego do rozkazywania ludziom, ażeby zniknęło zło i przedewszystkiem zniknęło nieszczęście Polski, że z tym tonem podnieconym, nadczłowieczym, patetycznym, i zarazem bezmiernie poetycznym, nie harmonizuje zgoła sięgnięcie do zwykłego poziomego słowa nienawiści i wzgardy, jakiem jest wyraz „car".

Dlatego to rola wypowiedzenia wyrazu „car" powierzoną została śmiesznemu djabłu.

Niemniej jednak, czy „Improwizacja" z III części „Dziadów" urodziła się w stanie przytomności, czy nadczłowieczej niepoczytalnej furji Konrada — jest ona wspaniałym, jedynym w swoim rodzaju wzlotem poczucia wewnętrznej mocy, bezprzykładnem napięciem i woli i intelektu, czemś, poprostu ciekawem z punktu widzenia samej psychologji.

A jeśli ona nie jest czystym prometeizmem, to, jak się rzekło, jest punktem szczytowym prometeizmu polskiego. Bo i wszystko, co ją otacza, jako tło i jako treść dramatu — jest buntownicze, bojowe, demaskujące. Mickiewicz przedstawia rządy i okrucieństwa Nowosilcowa, perfidje zbirów moskiewskich, torturujących młodzież wileńską, tonem tak górnym, tak zasadniczym, pod takim wielkim kątem widzenia, że i z tem stawianiem pod pręgierz rządu moskiewskiego nie może iść w parze żadna z późniejszych, tak licznych i niezliczonych kronik męczeństwa polskiego.

Część „Dziadów", poświęcona ponurej pamięci carskiemu bolszewizmowi—przed bolszewizmem anti-carskim, jest nietylko dokumentem historycznym w wielkim stylu, lecz jest i *monumentem*. Rosjanie mogą być dumni, że wielki poeta polski postawił ich oprawców na tak wysokiej płaszczyźnie, iż cały świat ich oglądać i przeklinać może. Było to dla nich zaszczytem nielada — oni tymczasem poruszyli wszystkie sprężyny dyplomatyczne w Dreznie, gdzie poeta przebywał, ażeby „Dziadów" nie wolno było drukować, ani sprzedawać.

Z górnością tonu, w którym dzieło to jest utrzymane, doskonale godzić się mogły i najwyższe uniesienia i zachwycenia myśli idealistycznej i mistycznej. Realizm w malowaniu katów i ich ofiar ma tak wielki styl historyczny i psychologiczny, że nie dziwnem jest, iż w jego tragicznem sąsiedztwie mogła się ukazać święta cudotwórcza postać księdza Piotra, którego „Widzenie" jest niejako przeciwwagą „Impowizacji" i uroczystym hymnem pokornej, anti-prometejskiej, wierzącej i ufającej Bogu—ideologji polskiej.

W ten sposób „Dziady" są podwójnie ukoronowane: przez „Improwizację" i przez Widzenie księdza Piotra.

A jeśli dodać do tego, że taką koroną, takim wieńcem wspaniałym, były i żale Gustawa w części czwartej, to stanie się prostem i naturalnem, że „Dziady" Mickiewicza zasiadły na tronie poezji romantycznej polskiej.

# O TEATRZE.

OTWARCIE TEATRU MIEJSKIEGO

**imienia Wojciecha Bogusławskiego.**

TEATR POLSKI. — Wacława Grubińskiego **„Lenin" i „Piękna Helena".**

W rocznicę podpisania zawieszenia broni w Paryżu, i w rocznicę powrotu Naczelnika Piłsudskiego do Warszawy, otwarto pod dobrą wróżbą nowy teatr miejski imienia Wojciecha Bogusławskiego.

Teatr ten przeznaczono dla tej ludności, której szczupłe dochody nie pozwalają na bywanie w teatrach innych, a że go związano z imieniem Bogusławskiego, twórcy teatru narodowego, pierwszego w Polsce artysty teatru i idealnego dyrektora — wskazano odrazu na cele teatru i na kierunek w jakim będzie prowadzony. Twórcom tego teatru: Bolesławowi Gorczyńskiemu i wice-prezydentowi Arturowi Śliwińskiemu przyświecała myśl stworzenia teatru powszechnego, teatru dla wszystkich, teatru taniego, lecz codziennie zapełnionego przez tych, coby chcieli, po za zgiełkiem codziennej reklamowej sztuki teatralnej wżywać się w prawdziwą wielką poezję na scenie, łączyć się z istotnym naszym narodowym duchem, przejawiającym się po przez naszych pisarzy dramatycznych nie tylko pierwszorzędnych lecz i tych, co drobne złote nitki naszej bogatej duszy narodowej splątali w tę dziwną artystyczną tkaninę i wypadków, zdarzeń, jaką jest każda sztuka na scenie. — Teatr nie spełniałby swego zadania, gdyby nie dbał o szczery śmiech i naiwną radość na scenie, jakiej, potrzebują wszyscy spracowani i zmęczeni codziennym trudem, i gdyby nie wciągnął w sferę swych wpływów i dzieci, do których przemawiałyby ze sceny postacie z bajki, żyjące w świecie dziwów i czarów wyobraźni ukazujące świat wymarzony, idealny, świat otwierający się naszym oczom po przejściu progu rzeczywistości. — Na pierwszem przedstawieniu przemówił do widzów Wyspiański — przemówił słowami stroskanego króla Jana Kaźmierza oddającego sprawy i losy naszego narodu w ręce Królowej Polski — która go od tego czasu po ścieżkach mistycznych ciężkiego życia prowadzi i z niebezpieczeństw litościwie ratuje; bo więcej jest w Polsce ofiarnych, choćby w ostatnim już momencie, niż samolubów i zdrajców — a orle skrzydła husarji, w ordynku około swej Królowej stojące, w chwilach przełomowych znużeń, i tych coby ociężałością i gnuśnością naród swój zaprzepaścić chcieli.

— Potem przemówił Fredro, — wybrano jeden z najmilszych klejnocików teatru Fredry. Mówi się dzisiaj o poniechaniu realizmu na scenie i szuka dróg ku temu. — Fredro zna je dobrze, wie, że teatr wytrzymuje wszelkie umówione nierealistyczne działania, wie, że autor mówić może raz do swego partnera na scenie, to znów do publiczności dla wyjaśnienia lub zamotania akcji. Po wysłuchaniu takiej radosnej sztuki, czujemy się dobrze jak po przechadzce w dzień wiosenny, po pełnym kwitnących drzew ogrodzie.

— „Okrężne" Korzeniowskiego zakończyło przedstawienie. — „Bajecznie kolorowy" nasz lud — może trochę przez różowe okulary oglądany, śpiewał, tańczył, śmiał się i żartował — a my z nim razem, zapomniawszy o szczególnej drożyźnie, o suwerenach, o troskach swoich i kłótniach codziennego życia.

— Zespół nowego teatru, tem od innych różny, że pełen entuzjazmu i zapału dla sztuki i świadomy zadań, jakie ma spełnić ze sceny. To też szła ze sceny do widzów niewidzialna siła, co sercom tętno wzmagała, oczy rozpromieniała i dusze radosnem wzruszeniem napełniała.

* * *

Najbardziej tragiczny i tajemniczy temat, jaki wogóle w historji się zdarzył — dzieje komunizmu na Kremlu, dzieje, na których przebieg ciągle patrzymy i końca ich spodziewanego ciągle oczekujemy — wziął sobie za temat Wacław Grubiński. Któryś z krytyków napisał, że wziął on ten temat, jak bierze doskonały żongler kulki w ręce i tak go podrzucając, publiczności okazał. Może chciał napisać satyrę lub moralitet — utrudnił sobie jednak niepomiernie zadanie, przedstawiając nam na scenie ludzi pod ich własnymi nazwiskami. Stosunek bowiem widza do tych postaci zawsze będzie taki, jak wobec fotografji — porównywa z rzeczywistością, bo autor sam usunął kryterjum artystyczne. A jeśli w szeregu fotografji zjawia się fantom na scenie, jak ów sekretarz, były car Mikołaj, uważa znów tę postać za fotografję spirytystyczną i z pewnem niedowierzaniem patrzy na nią i podejrzewa jakieś oszustwo przez medjum spełnione. Obydwie te sztuki posiadają bardzo wiele zalet scenicznych, których wyliczenie tak znanemu autorowi, jak autor Grubiński, byłoby wprost dziecińlstwem, zostały one szczęśliwie podkreślone i wydobyte przez bardzo umiejętną reżyserję samego

autora. Aktorzy grali bez zarzutu. Dekoracje, zwłaszcza w „Pięknej Helenie" Drabika były znakomite, a humor, jaki Drabik wykonał w kompozycji konia trojańskiego, przewyższa świetne nieraz wesołości satyryków z „Zielonego balonika".

*Franciszek Siedlecki.*

## KSIĄŻKI.

FLOTA POLSKA. *Wydanie pamiątkowe illustr. Pod protektoratem admirała W. Porębskiego.* Wydaw. „Odrodzenie Polski". Warsz. 1921 r.

Wobec formacji floty polskiej, książka powyższa wzięła sobie za zadanie poinformować ogół o różnych rzeczach, związanych z tą formacją. Przedewszystkiem p. Henryk Lubicz poucza nas o powstaniu i rozwoju floty w starożytności i wiekach nowych aż po dzień dzisiejszy. Dalej p. St. Nowakowski opowiada historję floty polskiej od czasów Bolesława Krzywoustego do upadku Kraju: rozdział ten illustrują nader ciekawe ryciny z rozmaitych dawnych źródeł zaczerpnięte. III R. ułożył p. Jerzy Nowakowski, który nam opowiada dzieje odrodzenia floty polskiej, historję zajęcia Pomorza, założenia szkoły marynarskiej, budowy pierwszych okrętów i t. d. Mamy tu portrety różnych osobistości ze sprawą floty polskiej związanych: bandery floty polskiej, akt erekcyjny objęcia morza. Pan admirał W. Porębski w artykule *Pendent opera interrupta* mówi o potrzebach floty. Por. Jan K. Kamieński o budowie okrętów w nowej Polsce, por. pilot Wł. Misiński o lotnictwie morskiem: — następnie mamy wyliczenie instytucji powołanych do szerzenia idei morza i floty polskiej, oraz szczegółowy wykaz osób, stanowiących departament spraw morskich. Na końcu (R. IV) pisze p. Henryk Czaplicki o *Bogactwie morza i przyszłości w nim* (raczej *na nim*) Polski. Wydawnictwo staranne, ozdobione wielu rycinami.

MIROSŁAW Z. P. KRYŃSKI. *Historja Aleksandra w tłumaczeniu Leonarda Bonieckiego z r. 1510. Wydał z rękopisu...* Warsz. 1914 r. — (Prace Filologiczne Tom IX 1920).

Jakkolwiek na karcie tytułowej figuruje r. 1914 — w istocie tylko cztery arkusze drukowano wówczas, na pięknym papierze. Wojna przerwała druk i dopiero w r. 1920 wydawca (pr. Adam A. Kryński) wykończył rozpoczętą prace, na papierze znacznie skromniejszym. Młodo zmarły, a wielce uzdolniony filolog Mirosław Kryński — zajął się tym ciekawym zabytkiem języka polskiego z XV w. — i z najwyższym pietyzmem skopjował całość podług rękopisu, znajdującego się w Bibl. Ordynacji Zamojskich w Warszawie. W rozprawie, poprzedzającej sam utwór M. Kr. opisuje nam dokładnie rękopis i wyjaśnia metodę swego opracowania. Następnie zastanawia się nad pochodzeniem i historją losów rękopisu oraz nad osobą tłumacza czy kopisty, Leonarda de Buncza lub de Boncza czyli Bonieckiego. Rękopis strona w stronę najdokładniej odtworzony, przyczem u dołu strony podano pierwotny tekst łaciński. Historja Aleksandra była to bardzo popularna w wiekach średnich powieść fantastyczno-rycerska z życia bohatera greckiego, która nie liczyła się zupełnie z prawdą dziejową. We Francji przełożono ją wierszem, który po dziś dzień zowie się *lexandrin*. W Polsce tłumaczono ją kilka razy. Dla badaczy języka polskidgo zabytek ten (z przed 1510 r.) będzie kopalnią na długie lata.

MICHAŁ WAŚKOWSKI. *Podręcznik prawa administracyjnego — Część ogólna.* Nakładem księgarni F. Hoesicka — Warszawa 1922.

Podręcznik ten, przeznaczony dla szkół policyjnych, posiada wszelkie zalety popularnego wydawnictwa z dziedziny nauki o państwie i administracji państwowej. Autor, wychodząc z ogólnych pojęć o prawie i państwie, jasno i przystępnie, a co najważniejsza, treściwie i krótko rozwija czytelnikowi formy ustrojowe państwa i, pomijając zupełnie stronę teoretyczno-naukową, (co stanowi właśnie główną zaletę wydawnictwa popularnego), przechodzi odrazu do przedstawienia instytucji państwowych, tak jak jak je stopniowo wyłania organizujące się społeczeństwo.

Przedmiotem wykładu jest przedstawienie ustroju państwa polskiego na podstawie marcowej ust. konstytucyjnej. Ze względu na specjalne przeznaczenie podręcznika zatrzymuje się autor szczególnie przy organizacji władzy wykonawczej i rozwija ogólne zasady administracji, omawiając zakres działalności poszczególnych urzędów państwowych i samorządowych. Odrębny rozdział poświęca autor roli policji w państwie, rozróżniając i tłomacząc poszczególne jej funkcje publiczne. Dalej omawia charakter publiczno-prawny urzędników, oraz prawa i obowiązki obywateli, a w końcu wyjaśnia na czem polega i jak się przejawia działalność administracyjna władzy państwowej wogóle.

Książeczka p. Waśkowskiego znakomicie ułatwia pracę nad zawodowem wyszkoleniem policji, jest ponadto dużym krokiem w dążeniu ku uspołecznieniu szerokich mas, jako jedno z bardzo u nas nielicznych prawniczych wydawnictw popularnych, o przejrzystym układzie i przystępnie podanej treści. *W.*

DR. EUGENJUSZ SOKOŁOWSKI. *Skrót historji starożytnej. Według najnowszych podręczników szkolnych.* 1921 r., Wyd. F. Korna w Warszawie, Marszałkowska 65.

Podręcznik ten obejmuje historję Starożytnego Wschodu. Autor pragnął widocznie, aby książka ta była pomocną dla ucznia przy powtórzeniu najważniejszych punktów wykładów profesora, lub też dla samouka, który chce powtórzyć całokształt kursu.

UWAGA. W dziale tym umieszczamy jedynie ocenę książek, nadsyłanych do bibljoteki redakcyjnej.

ADAM BRZEG.

# Zwierciadło kobiety.

Powieść.

VI.

Jak gdy w mrowisko dłoń ludzka ciśnie kamień złośliwie, a wnet roi się tłum rzeczypospolitej mrówczanej, zgiełk, zamieszanie, nerwowy ruch, opętany szaleństwem strachu i obawy ludek państwa leśnego przebiega z pośpiechem wszystkie piętra i zakamarki swego kopca-królestwa, w dzikiem pomieszaniu, taki ruch i zainteresowanie wywołało w mieście ukazanie się rankiem na ulicach białych płacht dzienników z olbrzymimi, sensacyjnymi tytułami.

Gdyby ogłoszono nową wojnę, gdyby podano do wiadomości mobilizację całej ludności męskiej, nie wywołałoby to, zdaje się, takiego zainteresowania, jak pojawienie się nagle na ulicach gromady pędzących kolporterów, krzyczących wniebogłosy z całego gardła:

— Straszna zbrodnia przy placu Łąckiego!...

— Okrutne morderstwo rabunkowe...

— „Przegląd Codzienny"... Ostatnie wyniki śledztwa...

— „Nowa Era" — aresztowanie mordercy zamordowanej...

— „Ostatnie Nowości" — samobójstwo udowodnione...

Potworny krzyk pauprów, dobywany z młodych gardzieli, zdawał się zagłuszać całe życie miasta.

Przechodnie tłumnie otaczali pędzących kamelotów. Krzyk, czy ryk z setki piersi łączył się z nawoływaniem woźniców, którym tłum zatamował swobodną komunikację, z wyciem trąb automobilowych, które ostrzegały ogłuszającymi porykami przechodniów przed niebezpieczeństwem dostania się pod koła samochodów.

Coś się skłębiło na ulicach, jakiś nastrój pół szaleństwa ogarnął tłumy, ciekawość, ta chorobliwa namiętność, pobudzona do ostateczności, święciła swe orgje bez uzdy. W tym momencie, zdało się, całe miasto stało się jedną płachtą dziennikarskiego papieru, pożeraną naraz krociami nerwowo po literach skaczących oczu, chciwych dreszczu emocji, chcących skąpać się w czerwonej ludzkiej krwi, dotknąć stryczka zamordowanej ofiary, śledzić okrutną, denerwującą sekcję zwłok, widzieć setką oczu wszystko, wszystko, dotykać palcami — mackami polipa wszystkiego, co trąci mordem, krwią, tragedją, sensacją, skandalem, uliczną plotką, wchodzącą głęboko, do dna cudzej, zbolałej, nieszczęśliwej duszy...

A potem kalejdoskop się zmienia. Miasto nasyciło się poranną strawą dziennikarskiej bibuły. Popyt maleje. Gorączka głodu ustaje. Nikt już nie wychyla się w bieliźnie z parterowego okna i nie woła za gazetą, nikt nie wylatuje zdyszany z klatki schodowej i nie goni ostatkiem tchu umykających spiesznie gazeciarzy.

Teraz następuje trawienie pożartej nerwowo bibuły. Całe miasto mówi o zbrodni. Biura i sklepy, urzędy i sienie domów, sutereny i wszystkie piętra kamienic, dorożkarze i ich klijenci, tramwajarze i zbita gromada pasażerów tramwajowych, wszystko mówi o zbrodni i ostatnich szczegółach niesłychanego, wstrząsającego morderstwa.

Wczorajsi wrogowie godzą się z sobą na platformie wspólnego potępienia ohydy zbrodni, dzisiejsi przyjaciele rozchodzą się we wrogim nastroju, wskutek zbyt poważnej różnicy zdań w sposobie patrzenia na szczegóły tajemniczego dramatu,

A pośrodku, pomiędzy tłumami spieszącymi do pracy, wszystkiemi ulicami miasta ciągnie zwolna dziwny groteskowy korowód widm: brzydka, szeroko-usta kobieta, o bezzębnych dziąsłach, leci w powietrzu na olbrzymich skrzydłach zjadliwej, ukąśliwej osy, w towarzystwie swych cór i pomocnic i wkradając się w gromadki ludzkie, z ożywieniem komentujące ostatnie szczegóły dramatu przy pl. Łąckiego, szepce im z za pleców potworne, nie do wiary bajdy...

Plotka krąży wszędzie, docieka do wszystkich zaułków, skacze na trampolinie wypadków od suteren i piwnic do poddaszy podniebnych i strychów kamienic. I skrzecze i szepce, podejrzywa i kłamie, zmyśla i koloryzuje, mówi na ucho, w zaufaniu potworne szczegóły, wieści nie do wiary.

...Że Humanieckiego, męża zamordowanej kobiety, dziś, okutego w łańcuchy, widziano idącego ku cytadeli...

...Że sekcja zwłok zmarłej stwierdziła szczegóły, wobec których sędziowie i lekarze oniemieli ze zgrozy i wstydu...

...Że chodzi tu o jakiś wyrafinowany sadyzm, czy zwyrodniały masochizm, iż ciało zamordowanej było przedmiotem upiornych, średniowiecznych eksperymentów, zanim piękna, cudowna kobieta wyzionęła ducha...

...Że mąż jej jest dawnym zbrodniarzem, który pod innem nazwiskiem zamordował już tak kilka kobiet, ale zawsze udało mu się uciec i ukryć przed pościgiem...

...Że rodzina aresztowanego, będąc z rodu patrycjuszy miasta, sypie złotem na lewo i prawo, przekupuje sędziów i komisarzy policji, byle zatuszować całą sprawę, i podstępnie z wyrafinowanego, okrutnego morderstwa, puścić w świat bajeczkę o samobójstwie Iry Humanieckiej...

Plotka zdobywa szturmem całe miasto. Ma niesłychanie podatny grunt w materjale, jakie podała poranna prasa. Miasto dzieli się na dwa obozy. Olbrzymia większość, wspomagana jednolitą opinją „płci pięknej" jest przekonana o wyrafinowanem morderstwie, połączonem z maskowaną mistyfikacją powieszenia trupa Iry Humanieckiej na haku lampy.

Nieliczni „opozycjoniści", śledząc szczegóły tajemniczego dramatu, „ośmielają się" nie wykluczać samobójstwa. Ale wiadomości podane przez „Dziennik Poranny" i potwierdzone przez dzienniki wieczorne o zawieszeniu aresztu domowego nad Humanieckim, coraz bardziej przechylają szalę na stronę tych, co są przekonani o winie jego, męża...

Imię Humanieckiego jest na ustach wszystkich. Mówi się o nim, jako o ostatnim zbrodniarzu. Roztrząsa jego życie prywatne i rodzinne, opinja publiczna potępia go bezwzględnie i bezlitośnie...

* * *

Szeliga obudził się późno popołudniu. Zapuszczone story nie przepuszczały jasnych promieni słońca, spał więc zmęczony nocną pracą bez przerwy, i zdumiał się niemało, widząc na zegarku już drugą godzinę popołudniu.

Zadzwonił na służącego i kazał sobie wraz ze śniadaniem przynieść, jak zwykle, ranne dzienniki. Był niezmiernie ciekaw, jak ujęły dramat rodziny Humanieckich inne dzienniki, diatego z pewnem podnieceniem odczytywał sążniste artykuły pod sensacyjnymi tytułami, które organy opinji publicznej informowały o wynikach śledztwa w tajemniczej sprawie.

Ostrożnie i spokojnie szkicował dramat przy pl. Łąckiego poważny organ prawicy „Nowa Era", podając skrupulatnie wszystkie szczegóły śledztwa i sekcji zwłok zmarłej. Ma się tu do czynienia z jednem z najciekawszych zagadnień kryminalnych, pisał dziennik, przyczem różne poszlaki przemawiają za morderstwem, jakoteż samobójstwem. Wprawdzie przypuszczenie morderstwa rabunkowego zostało obalone, ale możliwe, że dramat przy pl. Łąckiego kryje w sobie głębszą tajemnicę, jako pobudkę okrutnego morderstwa".

„Przegląd Codzienny" podaje całą historję śmierci Humanieckiej w zarysach impresjonistycznej noweli. Roztkliwia się nad urodą Iry Humanieckiej, ubolewa nad osieroceniem dwóch synków zmarłej, opisuje z najdrobniejszymi szczegółami miejsce zbrodni i przypuszczalny przebieg śmierci, podaje w osobnym interwiewie opinję jednego z lekarzy, biorących udział w sekcji zwłok, w sprawie przypuszczalnego morderstwa, poczem w konkluzji dochodzi do wniosku, że „jeśli najbliższe godziny nie przyniosą nowego materjału co do okrutnego mordu na bezbronnej kobiecie, to być może, że zmarła p. Ira H. poniosła tajemnicę straszliwego dramatu ze sobą do grobu, a policja błąkać się będzie jeszcze długo po labiryncie sprzecznych faktów i przypuszczeń, bez możności ustalenia, czy chodzi tu o wyrafinowany mord, czy samobójstwo".

Obciążona politycznym materjałem „Gazeta... wska" poprzestała na szczegółowem sprawozdaniu ostatnich wydarzeń, wstrzymując się od wydania własnej opinji o tajemniczym zgonie młodej kobiety.

Rewelacją natomiast poniekąd był świetnie napisany artykuł sprawozdawczy „Ostatnich Nowości". Utalentowany nowelista, który z zamiłowania zajmował się ciekawszymi wypadkami kryminalistyki, stanął na stanowisku, „że Ira Humaniecka popełniła samobójstwo, a wszelkie posądzenia męża jej o przyczynienie się do śmierci ukochanej żony jest tylko przykrym wypadkiem szarpania sławy człowieka nieszczę-

śliwego, złamanego zadanym mu przez los ciosem, któremu posądzeń tych o udział w zbrodni prasa stołeczna powinna była mimo wszystko oszczędzić".

Henryk Zbrucz, opierając się na zeznaniach służby Humanieckich, doszedł do wniosku, że „p. Ira H., osoba nerwowa i histerycznych nieco skłonności, po drobnem nieporozumieniu z mężem, zdecydowała się zamieszkać sama na letnisku podmiejskiem. Jej smutek i melancholja w ostatnich tygodniach przed śmiercią były spowodowane złym stanem zdrowia, przyczem początki gruźlicy, stwierdzone sekcją zwłok, były powodem silnej depresji zmarłej, która wolała i zdecydowała się zakończyć sama swe życie, niż męczyć się latami i dogorywać powoli, narażając małe dzieci na niebezpieczeństwo zarażenia się straszną chorobą.

Zdecydowawszy się raz zakończyć życie w sposób gwałtowny, osoba egzaltowana, jaką była p. Ira H., postanowiła sama zamaskować samobójstwo morderstwem rabunkowem, by cień niesławy z powodu śmierci matki — samobójczyni nie spadł kiedyś na dzieci.

I tu był powód, że denatka zainscenizowała sztuczny nieład w pokoju, oraz w ostatnim momencie przed zgonem, z własnego szlafroka wyrwała sobie szmat materji, i dla pozoru włożyła go sobie głęboko w usta".

„Ktoś argumentuje, pisał Zbrucz dalej, że psychika zmarłej swą organizacją kobiecą nie dorastała siłą woli i decyzją strasznego aktu śmierci przez powieszenie słabej, biernej, przewrażliwej duszy zmarłej. Że byłby to akt przerastający jej słabe siły, że nerwy jej nie wytrzymałyby tej okropnej próby ostatnich finałów życia przed rzuceniem się w otchłań niebytu.

Ale badacze i kryminolodzy znają doskonale ten krótki moment zdeterminowanej energji u organizmów histerycznych i egzaltowanych, który pod wpływem chwilowej, a gwałtownej depresji, jest w stanie właśnie w indywidualnościach podobnych do typu Iry Humanieckiej, wywołać szalone, niczem niewytłomaczalne przeskoki sił i energji wprost w normalnych warunkach ponad siły..."

„A zresztą, kończył się artykuł „Ostatnich Nowości", mam wewnętrzne przekonanie, że zmarła była kokainistką, lub morfinistką. Podkreślam, że jest to mój pogląd indywidualny, a badacze stwierdzili, że na nodze zmarłej były ukłucia, które zdaje się pochodziły jednak od zastrzyknięć arszenikowych, zaleconych anemicznej, i wyczerpanej kobiecie przez lekarza".

„Nie szukajmy tajemniczego mordercy i nie wikłajmy bolesnego dramatu rodzinnego przy pl. Łąckiego. Tajemnica zgonu Iry H. tkwi w chimerycznej, egzaltowanej duszy tej kobiety. Dramat jej życia zakończył się czynem rozpaczy i szaleństwa. Niepomna swych drogich osób z najbliższego koła rodziny, targnęła się na własne życie z jej tylko wiadomych powodów. I to jest ostateczne rozwiązanie męczącej miasto całe tajemnicy..."

---

FRYDERYK M. SMITH. 17)

# ZAÏRA

(Romans kryminalny marokański).

*Przełożył S. W.*

— Złe oczy... urok?—powtórzył Borroughs ze zdziwieniem.

— Posiada jakieś tajemnice i moc czarnoksiężką, potrafi tak zaczarować swoich nieprzyjaciół, że nie mogą ani mówić, ani się poruszać.

Borroughs był zdziwiony. Znów więc stawała przed nim jakaś tajemnicza nadzwyczajność wschodu. Jakkolwiek z natury sceptyk, po tem wszystkiem, co w ciągu tej nocy widział, skłonny był uwierzyć, że na wschodzie ludzie posiadają jakieś specjalne zdolności na na których europejczykom zbywa. Wahanie jego trwało jednak zaledwie chwilę. Eliza znajdowała się w niebezpieczeństwie, w rękach tego człowieka tajemniczego, należało ją z nich wyrwać za wszelką cenę, choćby wszystkie moce piekielne stanęły z nim do walki.

— W jaki sposób objawiają się te jego czary?—zapytał w końcu.

— Słyszałam, że może ściągać różne choroby na swoich przeciwników... i sama widziałam razu pewnego, jak rzucił urok na człowieka. Przechodził koło meczetu i nie zdjął obuwia, za co żołnierz chciał go obić, ale zaledwie zdołał raz jeden uderzyć, gdy żyd odwrócił się i popatrzał na niego ot tak...—mówiąc to Zaira przysunęła swą twarz do twarzy malarza tak blisko, że poczuł jej oddech na ustach i równocześnie zatopiła spojrzenie swych wielkich gorejących oczu, jak dwa sztylety w jego wzroku. Usta jej zdawały się wołać o pocałunki, a cała postać wyrażała jakąś namiętną tęsknotę i zalotną tkliwość. Ale Borroughs uchylił głowę na stronę. Wówczas ze smutnym uśmiechem odstąpiła parę kroków.

— Nie, — zawołała — żyd nie tak patrzał. To, co widziałeś, to był wzrok zakochanej dziewczyny z gór, która usiłuje oczarować najdroższego. Żyd wprawdzie skierował również wzrok na żołnierza, ale wzrok ten był zupełnie inny. Żołnierz podniósł bat, aby uderzyć powtórnie, ale natychmiast wypuścił go z ręki, a żyd poszedł spokojnie swoją drogą. Ma w oczach coś... coś takiego jak poskramiacze wężów w pustyni.

— Muszę odszukać tę młodą dziewczynę, choćby sto razy miał „złe oczy" i moc rzucania czarów — zawołał Borroughs niecierpliwie. Jego czary mogą być uważane za niebezpieczne przez krajowców, *ja* sobie z nich nic nie robię. Być może, że poprostu nie jest on niczem innem, jak zręcznym hipnotyzerem. Czy pójdziesz ze mną?

— Z tobą... pójdę.

— Jeżeli to jest, jak przypuszczam, hipnotyzm, to nam obojgu razem nic zrobić nie zdoła. W każdym razie przekonamy się, co to jest. Dopomogę ci wszelkiemi siłami odszukać listy, jeżeli mi pomożesz odnaleźć pannę Dexter. Czy zgoda?—Zaira popatrzyła na niego badawczo, poczem pochwyciła podawaną sobie rękę i uścisnęła ją gorąco.

— Pójdę z tobą—powiedziała z prostotą— ale czy jesteś gotów na wszystko, nawet... zabijać?!

— W tem okropnem mieście jestem zdolny do wszystkiego.

— Być może, że zdołamy dojść z nim do jakiegoś porozumienia, może zechce wejść z nami w układy. Ja z mojej strony gotowa jestem ofiarować mu za listy sporą sumę pieniędzy. Jeżeli jednak stawi nam opór, musimy być przygotowani na wszystko. Czy masz swój rewolwer?

Borroughs wyjął z kieszeni kaftana ukryty tam rewolwer.

— To dobrze—skinęła głową, poczem przyniosła rewolwer dla siebie i nabiła go. Może byłoby lepiej, abyś miał przy sobie i pałasz; gdy przychodzi do walki ręcznej, pałasz oddaje większe usługi, niż nóż.

Weszła do przyległego pokoju i przyniosła wzmiankowaną broń. — „Schowaj to pod burnusem, gdy będziemy szli przez ulice miasta" — dodała.

— Zaspokój moją ciekawość — powiedział artysta — i uchyl dla mnie choć mały rąbek twoich tajemnic. Jakim sposobem się to dzieje, że zdajesz się tu znać wszystkich i wiesz, gdzie kogo odnaleźć? Jakim sposobem żołnierze sułtana wiedzieli, gdzie mieszka Savary? i skąd o tem wiedział żyd?

— To bardzo proste — odpowiedziała.— Gdybyś był kupcem w jakiem mieście, niewątpliwie znałbyś wszystkich, którzyby handlowali tym samym towarem. Jeżeli ktoś żyje z własnej przemyślności i sprytu, musi znać tych, którzy prowadzą to samo rzemiosło.

Borroughs potrząsnął głową na znak, że zrozumiał.

Zaira znów okryła twarz woalem i cicho wyszli przez bramę na ulicę. Rozpoczęła się nanowo wędrówka przez ciemne brudne zaułki, wąskie bez końca uliczki; mijali białe zakapturzone postacie, dążące gdzieś tajemniczo wśród nocy — ale Borroughs zaczął się już oswajać z ich widokiem, zdawało mu się poniekąd, że już należy do tego dziwacznego środowiska, a w każdym razie kobiety, idącej przy jego boku, po wyznaniu jakie z ust jej usłyszał, nie mógł uważać za obcą. Nazwał ją „niezwykłą" i taką była w istocie. Miała w sobie jakiś czar upajający, któremu z trudem i wysiłkiem się opierał. W myśli stawało mu natrętne pytanie, co będzie, jeżeli okoliczności zmuszą go jeszcze długo przebywać z nią i działać wspólnie.

Szli szybko, w milczeniu, aż w końcu Zaira zatrzymała się przy małych drzwiczkach, niskiego bez okien domku i zaczęła się rozglądać nerwowo na wszystkie strony, jakby czegoś upatrywała, następnie poszła kilkanaście kroków w głąb uliczki, lecz niebawem powróciła, kręcąc głową.

— To dziwne — mruknęła — widziałam dobrze, że tu weszli. Amerykanin nacisnął i popchnął drzwi, ustąpiły łatwo; przez chwilę nasłuchiwali i, uspokojeni ciszą, weszli.

— Co będziemy robili dalej? — spytał szeptem.

— Trzeba zapalić zapałkę.

Ujrzeli się w pustym zupełnie pokoju. Borroughs zwrócił się do Zairy.

— To nie może być ten dom. Musiałaś się pomylić.

— Tu, do tego domu weszli na pewno— odparła młoda kobieta.

— W każdym razie niema ich tu. Żywej duszy tu nie widać—straciliśmy ich ślad.

## ROZDZIAŁ XIII.

— Wywiódł cię w pole — mruczał Borroughs gniewnie.—I cóż teraz zrobimy?

— Musimy pójść do jego własnego mieszkania. Gdyby żyd był wiedział, że to ja go tropię, byłby ostrożniejszy. Trzeba teraz zobaczyć, czy jest u siebie. Mieszka blisko stąd, przy tej samej uliczce.

W parę minut później stali przed domkiem żyda; Borroughs spróbował otworzyć drzwi, lecz były zaryglowane z wewnątrz.

— Czy będziemy stukać, czy mam drzwi wyłamać?—zapytał.

— To niebezpieczny człowiek, Jean — odpowiedziała Zaira po krótkiej pauzie.—Boję się go i liczę tylko na twoją pomoc. To mówiąc zastukała lekko, ale nikt się wewnątrz domu nie odezwał. A gdy na ponowne, mocniejsze stukanie Borroughs'a również nie było odpowiedzi i nikt znaku życia nie dawał, wysadził drzwi i oboje przez brudne, ciemne i cuchnące podwórko weszli do sieni, skąd po schodach dostali się do pokoju, w którym paliła się świeczka — nigdzie jednak nie napotkali śladu żyjącej istoty. Wówczas Borroughs w lewą rękę wziął świecę, uniósł ją wysoko nad głowę, w prawej ścisnął rewolwer i, mając przy boku Zairę, zaczął przeszukiwać cały domek. Przeglądali jeden pokój po drugim, ale wszędzie znajdowali tę samą pustkę. W końcu wydostali się na dach; tu przeciąg zgasił świecę, lecz Borroughs nie zatrzymywał się, aby ją zapalić, gdyż na dachu było zupełnie widno. Księżyc wszedł i oblał swem jasnem światłem, roztaczające się dokoła morze dachów. Pomimo, że łatwo można było rozeznać dokładnie każdy przedmiot, żyjącej istoty nie podobna było nigdzie dopatrzyć. Malarz przeszedł całą powierzchnię aż do rozgraniczającego od sąsiedniego domu muru, rozglądając się na wszystkie strony — pustka i niezmącona cisza panowały dokoła. Gdy doszedł do końca dachu, stanął jak wryty, porwany pięknością obrazu, jaki ujrzał przed sobą i zapomniał na chwilę o troskach i dręczącym go niepokoju. Tanger wydał mu się zaczarowanem miastem z bajki. Przestwór cały zdawał się spowity w zwoje srebrzystej gazy, mieniącej się odblaskami blado-różowemi i turkusowo-błękitnemi i osypanemi djamentami gwiazd. Wpobliżu wznosił się wysoki, smukły minaret, rzucając matowo-niebieski cień na te potoki srebra. Z dołu dolatywał szum i ryk morza, którego spienione fale, pokryte białą pianą, rozbijały się o mury portu. Cudowny ten widok na krótko tylko oderwał artystę od rzeczywistości i dał mu zapomnieć o celu, który go tu sprowadził. Odwrócił się zaraz i podszedł szybko do miejsca, gdzie na najwyższym stopniu schodów czekała na niego Zaira.

— Jeżeli wogóle był tu kto kiedykolwiek, to zniknął bez śladu — przemówił tonem człowieka, doprowadzonego do rozpaczy.

— Możemy dom raz jeszcze przeszukać— może przy tej sposobności odnajdę listy.

Jakkolwiek nic mu nie zależało na listach, a wszystkie myśli biegły ku Elizie, nie widząc na razie nic lepszego do zrobienia, poszedł za nią. Na dole zapalił na nowo świecę i podał ją francuzce, która rozpoczęła teraz we wszystkich zakątkach domu prawdziwą rewizję. Przetrząsała kieszenie wiszącej na ścianie odzieży, przewracała poduszki na posłaniu, otwierała szuflady stołów, zaglądała do najmniejszych skrytek, aż w końcu zmęczona zaprzestała tych poszukiwań.

— Szkoda czasu — powiedziała z niechęcią—listów tu niema. Musimy czekać powrotu tych ludzi, przecież wrócić muszą.

— Czekać — zawołał porywczo malarz — a przez ten czas stać się może jakieś niepowetowane nieszczęście! Nie, ja czekać nie będę. Idę natychmiast, nie wiem jeszcze dobrze, dokąd, ale pójdę i usiłować będę odszukać ją. Dowiem się w hotelu, może tam wiedzą cośkolwiek o pannie Dexter, a jeżeli i tam wiadomości nie zasięgnę, zwrócę się o pomoc do władz.

Z temi słowy wybiegł z pokoju, a francuzka podążyła za nim. Przy bramie zatrzymali się, namyślając, w którą stronę się skierowali, gdy nagle Zaira pochwyciła go za rękę.

— Psst! — syknęła ostrzegawczo — ktoś nadchodzi. Może to żyd.

Po chwili w mroku zarysowała się sylwetka mężczyzny.

— Tak, to on — szepnęła ponownie — musimy wpuścić go do domu. Wrócili cicho do sieni i, przyciśnięci do ściany, czekali, aż powracający mężczyzna wejdzie. Ten zatrzymał się czas dłuższy przy drzwiach wchodowych, widocznie wydało mu się podejrzanem, że drzwi te zastał otwarte, po chwili posłyszeli jednakże z wielką ostrożnością skierował się ku schodom. Na szczęście pchała go widocznie niepohamowana ciekawość dowiedzenia się, co się stało w domu podczas jego nieobecności, gdyż zapomniał zapalić kieszonkową latarkę elektryczną, co gdyby był uczynił, niezawodnie odkryłby ich, a tak bez przeszkody mogli cichutko posuwać się za nim. Skoro wszedł do pokoju oświetlonego świeczką, stali tuż podedrzwiami, śledząc go bacznie. Niebaczność obu kobiet, które pozostawił w mieszkaniu, spotęgowała jego podejrzenie, gdyż stanął w miejscu i swemi czarnemi przenikliwemi oczkami począł obiegać pokój we wszystkich kierunkach.

— Saro! — zawołał półgłosem. Borroughs, który podglądał przez szparę od drzwi, poczuł jak stojąca obok niego francuzka zadrżała całem ciałem i pochwyciła jego rękę, jakby szukając opieki. Widocznem było, iż obawiała się „złego wzroku", a jej trwoga udzieliła się chwilowo i jemu. Opanował jednak szybko to uczucie. Niewolno było czasu tracić — należało działać szybko i stanowczo. Myśl o Elizie dodała Borroughs'owi odwagi i podczas gdy żyd, idąc przez pokój, wołał żony, szepnął Zairze, aby pozostała na swojem miejscu, a sam wszedł do pokoju na spotkanie przeciwnika. Na odgłos kroków żyd obrócił się spiesznie, a widząc lufę rewolweru, skierowaną w swoją stronę, cofnął się z okrzykiem przestrachu.

— Ręce do góry! — krzyknął amerykanin groźnie po francusku.

(C. d. n.)

# OGŁOSZENIA.

Została zagubiona pieczątka posterunku P.P. w Jurgowie służąca do wizowania przepustek. Pieczątka ta miała format trójkąta z napisem „M. S. W. P. P. P., Jurgów, punkt graniczny. Data......"

## PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Bekerman Joel Piekarska 10 7604
Tomaszewska Felicja Ceglana 9 05
Paplinski Wincenty Targowa 64 06
Ajzenberg Hersz Ber Smocza 27 07
Markiewicz Józef Sandomierska 4 08
Satanowski Majer Pańska 51 09
Berdyniewicz Chewet Pańska 5 10
Frajman Icek Pawia 54 12
Mendelsohn Josyf Muranów 7 14
Kocela Natalja Serock 16
Róża Dawid Kelman Nalewki 34 20
Szeiong Małgorzata Czerniak. 210 21
Rychter Szyja Dawid Mila 55 23
Foglel Abram Icehok Twarda 6 24
Kornacki Michał Torfowa 10 26
Wojanowicz Franciszek Górna 8 27
Grynblat Szlama Kupiecka 12 28
Jeruchemzan Majloch Sienna 84 29
Górska Józefa Krak. Przedm. 70 30
Leszczyński Franciszek Pańska 11 31
Goldsztadt Aron Lejzor Krochmalna 11 32
Rudko Monika Marszałkowska 138 33
Wilner Chana Tauba Prosta 10 35
Raszlel Jan Ogrodowa 67 36
Markiewicz Mendel Jakób 37
Minc Szyja Mostowa 32 38
Mączyński Stanisław Staszyca 14 39
Bojmblat Icko Żelazna 43-a 40
Sak Katarzyna Freta 25 41
Epsztejn Szabsa Brukowa 29 43
Gaska Władysław Bielańska 3 45
Rubinsztajn Akawja Pawia 8 46
Kierenbaum Chaja Estera Chmielna 47-A 47
Markiewicz Franciszek Nowomiejs. 5 48
Cwajer Chaskiel Złota 50 49
Bobyszko Jan Podwal 28 50
Miernicki Władysław Żelazna 50 51
Chmielewska Franciszka Mazowiecka 11 52
Hornsztejn Szmul Gerszon Śliska 40 53
Hornsztejn Jenta Śliska 40 54
Hornsztejn Blima Śliska 40 55
Grycendler Chawa Złota 65-A 56
Chmielewski Aleksander Stalowa 48 58
Trynkina Zenejda Grzybowska 21 59
Kierner Eljasz Bonifraterska 17 60
Hamburger Felicja Hoża 62 62
Goldfius Wigdor Jakob Gęsia 32 63
Flakser Szoel Gęsia 31-a 64
Rychter Żelisława Litewska 5 65
Piesecki Jan Zakroczymska 19 67
Grynhaz Gitla Dzika 16 68
Gerlitz Zygmunt Sienna 61 69
Bryn Berek Lejb Żelazna 71
Młochowska Bronisława Brzozowa 10 72
Szrednicki Mendel Śliska 44 74
Upfal Azril Josyf Leszno 76 75
Frankfurt Izaak Twarda 13 76
Mąka Salnikowa Marja Wołowa 11 78
Lejbman Hirsz Okopowa 4 79
Lejbman Chaim Okopowa 4 80
Finkielsztajn Jankiel Towarowa 25 81
Finkielsztajn Zelda Towarowa 25 82
Boczkowska Zofja Chłodna 39-a 83
Cederbaum Paulina Wallców 14 84
Wierzbicki Jan Jerozolimska 41 87
Celiński Jan Nowe-Miasto 27 89
Kopero Wincenty Kamionkows. 9 90
Wereszczyński Jan Jagiellońska 36 93
Polakiewicz Gierszon Grzybowska 94
Wolfowicz Aleksander Wilcza 47 95
Łuczyńska Aleksandra Szopena 96
Żaba Lejzor Pawia 64 97
Więckowski Michał Piwna 39 99
Feferberg Basia Gęsia 31 7720
Rozenberg Mieczysław Bernard Długa 8-a 03
Rajszer Berek Twarda 05
Bojarski Wacław Targówek ul. Św. Wincentego 2 06
Maciejczyk Sabina Wiktorja Żórawia 45 08
Hendlisz Bernard Chłodna 4 09
Kaufman Irena Chłodna 4 10
Szernik Jan Hoża 63 12
Pośpiech Augustyn Zawiercie 13
Grzywacz Menachen Pawia 76 14
Furcejg Abram Nowolipki 49 15
Rozenwajn Dawid Tadeusz Złota 42 16
Makus Szmelko Ciepła 6 17
Balińska Ema Wallców 23 18
Szwarc Abram Mordka Kępna 4 19
Stalingiel Jadwiga Targówek ul. Piotra Skargi 22
Finkielsztajn Rebeka Towarowa 25 27
Finkielsztajn Cweka Towarowa 25 28
Finkielsztajn Chaja Towarowa 25 29
Stefaniak Jan N.Świat 30
Piętka Józefa Bracka 6 32
Glawiński Piotr Obożna 7 36
Cymbrod Izrael Chaim Burakows. 8-a 37
Guttmejerówna Jadwiga Miedziana 1 38
Hamburg Moszek Stawki 16 39
Szrajbman Chaskiel Lipa Nowolip. 14 40
Cyryn Izrael Boruch Smocza 31 41
Goldenhar Menachem Mendel Gęsia 31 42
Drogociński Salomon Pańska 45 43
Rottenberg Moszek Nowolipki 36 44
Prządka Franciszek Puławska 56 45
Karpiński Feliks Rakowiecka 11 47

II

Nejman Szuim Franciszkańs. 6 7446
Gardecki Józef Marszałkows. 15-a 48
Nadrowska Janina Karmelicka 9 52
Galass Jan Krochmalna 10 53
Kanner Mendel Prosta 10 54
Szajnfeld Cywja Prosta 10 55
Borensztein Jankiel Nowolipie 38 56
Owczyński Borys Poznańska 22 57
Milkowski Jan Maks Szczęśliwa 7 58
Hochman Bejzla Dzielna 16 59
Fajans Herman Hoża 39 60
Binkowska Adela Hoża 86 62
Altman Icek Josek Śliska 12 63
Reinfeld Ruchla Muranowska 17 64
Ratyńska Kazimiera Chmielna 92 65
Lebenbaum Basa Dzielna 16 66
Włuka Icehok Juda Freta 49 67
Dobrzyński Stanisław Żórawia 18 68
Mucharski Ludwik Smocza 1 69
Ziolądek Całka Ząbkowska 11 71
Strajewski Edward Pańska 86 72
Wasilewska Bronisława Targówek Plantowa 10 73
Aniksztajn Boruch Muranowska 32 74
Gordon Szajna Grzybowska 23 75
Kozłowski Gustaw Pańska 40 76
Leszek Władysław Wierzbno 79
Elefand Abram Szaja Bugaj 13 80
Napiórkowski Czesław Złota 72 81
Wondołowska Zofja Śliska 45 82
Radzimiński Stanisław Marszałkowska 12 83
Stachowicz Józef Elektoralna 37 84
Wejnberg Maurycy v. Moszek Złota 28 85
Szulasz Aleksander Górczewska 11 86
Pączkowska Ludwika Karolkowa 27 87
Rottner Lena Hortensja 7 89
Soszyńska Marjanna Karolkowa 27 90
Wolff Motel Muranowzka 18 i 20 91
Brudarz Chaim Dzielna 22 92
Rozenzerejg Szlama Ejechen Szczęśliwa 9 93
Korn Josek Lejb Sienna 40 94
Medelson Szaja Muranowska 1 95
Margulies Ludwika Widok 23 99
Cywiryna Hilel Pańska 6 7500
Chorzewska Anna Kawenczyńska 32 01
Więckowska Wiktorja Piwna 37 02
Salomon Józef Złota 39 04
Wysokier Abraham Pańska 5 05
Szulański Salomon Dzika 63 06
Mezdrycz Sara Koszykowa 45 07
Bielińska Józefa Emilji Plater 32 08
Holcman Jakób Chłodna 39 13
Wroński Ignacy Miedziana 13 15
Róża Himelfarb Pawia 30 17
Kużbiecka Helena-Anna-Alina Kru-cza 32 18
Gronkiewicz Stefanja Śniadeckich 12 19
Mrówka Michał Klajnerta 4 20
Poznański Michał Twarda 24 21
Nudelman Ejdyja Pańska 5 22
Rochwerk Abran Grzybowska 23 23
Szymańska Julja Ujazdowska 6 25
Kowalik Michał Marjensztadt 26
Fabisza Aniela Zaokopowa 6 27
Tomaszewski Piotr Sienkiewicza 1 28
Merkel Ludwik Adolf Koszykowa 51 29
Konieczna Franciszka Fredry 4 31
Smolarek Felicja Elektoralna 14 32
Kozerska Walerja Piaskowa 1 33
Graff Szlama Pl. Grzybowki 6 34
Rybak Aleksander Mokotowska 40 35
Zylber Aron Graniczna 6 37
Ziembińska Sabina Nowolipki 70 38
Goldfart Aba Wielka 19 39
Dembski Jan Leśna 14 41
Kucyk Abram Dawid Kupiecka 8 42
Rozenbaum Chunka Żelazna 32 43
Gałęzowska Stanisława Marszałkowska 9 44
Paziewska Agata Koszykowa 67 45
Górniak Jan Konwiktorska 1 47
Klejman Szulim Froim Leszno 37 48
Grabowski Bolesław Bednarska 7 49
Pinkwasser Aron Kupiecka 7 50
Krajewski Franciszek Podwal 51
Flinkier Blima Wallców 5 52
Werthejm Szyja Twarda 31 53
Kumcher Abram Karmelicka 24 54
Lipiński Wacław Łódzka 14 55
Woźniak Helena Al. Jerozolim. 30 56
Czerwińska Kajia Dzielna 54 58
Cederbaum Perli Widok 14 59
Rendlich Hersz Pańska 59 60
Majewska Helena Miodowa 6 61
Guzower Szol Mendel Żelazna 76 63
Szpigiel Cnil Zynden Sienna 61 64
Landau Moszek Złota 62 65
Stycer Mendel Krochmalna 33 67
Zajdenwerk Ruchla Marszałk. 137 68
Uljasz Marja Służewska 3 69
Nazarewicz Jan Stawki 34 70
Nazarewiczowa Aniela Stawki 34 71
Jasiński Kazimierz Żytomierska 3 72
Burgiemajster Stefania Miedziana 7 76
Kagan Aron Wronia 7 77
Dobros Marja Pańska 108 78
Brudno Aniela Łódzka 27 80
Nachman Szkarsz pow. Radzyn Wochyn 81
Wulc Mendel Śliska 44 82
Kaplan Zelman Toruńska 20 83
Fenigsztejn Izydor Śliska 40 84
Geber Raca Marjan Niska 33 85
Teowald Elżbieta Siedlce ul Podchorążych 83 86
Fiszman Szachna Leszno 76 87
Fiszman Chanajta Leszno 76 88
Kuperband Josek Stawki 10 89
Karmewewer Judka Lizor Brzeska 13 90
Psankiewicz Szmul Kopińska 3 92
Świderska Zofja Katarzyna Wspólna 37 93
Potocki Ean Żórawia 1 94
Osiecki Jan Chmielna 54 95
Czyżyk Golda Piekarska 2 96
Rodak Stanisława Daleka 13 97
Rejner Fajda Grzybowska 27 98
Zacharowicz Adela Miła 42 99
Jarocka Stefanja Gęsia 65 7600
Ajzenberg Ezra Dworska 32 01
Frajman Nuta Pańska 47 02
Majedykowska Michalina Kolejowa 41 03

III

Wojewski Kazimierz Pozbrat. 4 7317
Gleichman Hersz Bonifraterska 6 18
Dudek Szczepan Długa 4 19
Jarosiński Stanisław Pl. Trzech Krzyży 13 20
Berlinerbau Dawid Twarda 32 21
Zylberbogen Anna Sienna 61 23
Syrglejew Piotr Folwarczna 14 24
Zelman Kalz Dzika 8 25
Iluchin Aleksander Gocławska 3 26
Marynower Mordka Pawia 4 27
Kaniewska Weronika Marszałk. 111 28
Gilak Antoni Długa 8-a 29
Koch Jan Radna 8 30
Gruszka Fiszel Zamkowska 13 31
Przyłucki Leon Grzybowska 7 32
Flaks Izydor Grzybowska 7 33
Kordalewska Józefa Nowoczysta 11 34
Błażejewska Julja Marszałk. 45 35
Swiegodziński Feliks Szer.-Dunaj 9 38
Ganc Pinkus Krochmalna 13 39
Demczak Franciszek N.-Świat 8 40
Sznejder Michał Wspólna 20 41
Zaleska Franciszka Wilcza 47/49 42
Kołodyjski Stanisław Mińska 15 43
Hurwicz Jankiel Pl. Grzybowski 10 44
Rozeman Józef Pańska 49 45
Wilner Mordka Pańska 47 46
Kordan Jakób Pańska 51 47
Goldak Josek Miła 61 48
Lichtensztajn Chaskiel Złota 40 49
Uryn Władysław Twarda 14 51
Prywes Henoch Pl. Grzybowski 7 53
Rutkowski Stanisław Szpitalna 10 54
Szabasan Szol Targowa 11 7355
Machlin Szymon Złota 83 56
Zupnik Majer Złota 26 57
Blimbaum Szlama Franciszkańska 58
Szternbaum Dawid Pl. Grzybows. 14 59
Wardak Anna pow. Błoński gm. Pas 60
Tenenbaum Ruchla Szczęśliwa 11 61
Łodygawski Kazimierz Sienna 45 62
Mantak Jan Łódzka 7 63
Kowalska Stanisława Chmielna 24 64
Wójciuk Marja Grzybowska 17 65
Moszkowicz Moszek Karolkowa 68 66
Kaleszyńska Sura Twarda 21 67
Knoll Szymon Gęsia 31-a 70
Twardowski Józef Żyrardów ul. Ogrodowa 71
Szkutte Ella Bielańska 37 74
Sztrumiski Wincenty Zawiszy 11 76
Żakowski Zygmunt Pańska 44 77
Mazaraki Henryka Al. Ujazdow. 30 78
Tyszkowska Marja N.-Świat 69 79
Sztokman Hana Ciepła 14 80
Przezdziecki Józef Dobra 53 81
Szwajcer Szol Nowolipki 36 82
Apa-Apan Michał Browarna 13 83
Iwanów Aleksander Pl. Kaz. Wielkiego 12 84
Paderewska Franciszka Chmielna 126 85
Złotnicka Cyrla Nowomińs. 1 88
Kwiatkowski Leopold Niska 45 89
Kącki Paweł Brzozowa 2 90
Morawski Michał Zaciszna 9 91
Charczynko Marja Marszałkows. 94 92
Kowadło Frajda Wronia 75 93
Klopfert Gustaw Hipoteczna 5 94
Grodzka Władysława Sienkiew. 10 96
Klempner Ignacy v. Icehok Pawia 29 97
Rozenbaum Izrael Chaim Gęsia 31-a 98
Maliniak Michuel Wileńska 29 7400
Kłos Bronisław Złota 37 02
Landau Władysław Żelazna 48 03
Joffe Abram Franciszkańska 5 05
Makowski Antoni Wyszogród Klasztorna 18 07
Boryndkind Hana Bugaj 13 08
Wieraszka Jan Szwedzka 6 09
Kociuszewski Henryk Stalowa 32 10
Czerwińska Janina Dzika 12 11
Goldband Chaja Sapieżyńska 38 13
Wilkowska Ruchla Grzybowska 13 14
Zylberszporen Motek Otwock Ukazowa 17
Piasecka Marja Bednarska 17 18
Cederbaum Felicja Ogrodowa 3 19
Biernacki Feliks Prosta 52 20
Gryner Rywan Koźla 7 21
Fiszel Judel Stawki 41 22
Borys Cecylja, Wola-Elektryczna 3 23
Grynszpan Szmul Jagiellońska 32 24
Wesołowska Apolonja Żelazna 43 26
Rochman Łaja Dwojra Zielna 33 28
Gulman Boruch Olesińska 3 29
Tchorek Hersz Dzika 40 30
Kolak Helena Targowa 19 31
Prawer Sura Piekarska 15 32
Kamiński Szczepan Chmielna 104 33
Cytrynel Chaim Miła 25 34
Szmekier Nycha Pawia 43 35
Klejnbaum Chaim Pawia 43 36
Perlmutter Izaak Szczęśliwa 11 37
Bitkier Wulf Ogrodowa 59 39
Konar Moszek Gęsia 31-a 40
Klepfisz Izrael Isser Miła 34 41
Luterek Romuald Wojciech Dolna-Kaskada 42
Gruchalski Tomasz Rozbrat 24 44

ZA
**Jeden tysiąc marek**
wpłaconych, lub przekazanych pocztą.
**Portret** z nadesłanej **fotografji**
wykonany przez artystów zagranicznych przy najpopularniejszej firmie
Marjan Fuks, Warszawa Jerozolimska 35 róg Marszałkowskiej
Na prowincji: poszukiwani agenci za dobrą prowizję, tylko z kaucją.

**Najlepiej poznasz patrjotyczny polski Lud Górnośląski,**
gdy przeczytasz broszurę prof. Z. Żdziarskiego pod tytułem:
**„WRAŻENIA z GÓRNEGO ŚLĄSKA".**
**Żądajcie w każdej księgarni!**
Skład główny: PŁOCK. „Księgarnia Ziemi Mazowieckiej", gmach Hotelu Polskiego.

„NOWE ŻYCIE"
**„NOWE ŻYCIE"**
**Tygodnik Komitetu Zjednoczenia Kresów Wschodnich**
Z CAŁOŚCIĄ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
WYCHODZI W GRODNIE, PLAC BATOREGO № 8.
WARUNKI PRENUMERATY:
**rocznie 120 mk., półrocznie 60 mk., kwartalnie 30 mk.**
JEST KORZYSTNĄ PLACÓWKĄ NA KRESACH
**DLA WSZELKICH OGŁOSZEŃ**
**Czytajcie i rozpowszechniajcie pismo narodowe.**
„NOWE ŻYCIE"
„NOWE ŻYCIE" „NOWE ŻYCIE"

## ZAGUBIONE

I

Zgubiono kartę powoł. Złotagóra Jeszna, Franciszkańska 18 7611

Zgubiono kartę powołania i paszp. Olszewskiego Juljusza, Pawia 83 7613

Zgubiono paszport zagran. Stańczukowej Marjanny, Al. Ujazdows. 34 7615

Zgubiono kartę demobil. Jezierskiego Tadeusza, Filtrowa 1 7617

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Golucha Józefa Ochota 7618

Zgubiono paszp. i kartę wojskową Krzyżanowskiego Zygmunta, Ułańska 9 7619

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Rybnickiego Ignacego, Studzianna ziemia Radomska

Zgubiono paszp., legitymację pocztową, kartę orzeczenia rekwizycji mieszkań i kartę wojskową Nowickiego Jana, V wydz. pocztowy 7625

Zgubiono kartę na paszport Iwańskiej Anny, Wspólna 10 7634

Zgubiono kartę demobil. i dyplom Ejzela Franciszka, Długa 50 7642

Skradziono paszport i dokumenty wojskowe Gliszczyńskiego Piotra, Krochmalna 81 7644

Skradziono kartę powołania Edelmana Samuela. Franciszk. 26 7657

Zgubiono paszp. i kartę powołania Worcela Josyfa Lejzora, Wołyńska 22 7661

Zgubiono dokument wojskowy Piekuta Józefa, Ochota, Opieka nad żołn. 7666

Zgubiono kartę demobil. Nysenboma Lejby, Łączna 8 7670

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Szymczyka Jana, Fabryczna 28 7673

Zgubiono paszport i akt ślubny Mąki Stanisława, Wołowa 11 7677

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Wróbla Józefa. Wiśniowa 14 7685

Zgubiono kartę odroczenia i paszp. Marcika Władysława, Freta 48 7686

Zgub. paszport i kartę powoł. Knorpek Leon. Ostrów z. Łomżyńska 7688

Zgubiono paszport i kartę powołania Klajtmana Szlamy. Syrokomli 11 7692

Skradziono paszport i książkę służbową Nowackiej Józefy, Hoża 1 7691

Skradziono paszport i kartę powoł. Wójtowicza Czesława, Sienna 87 7698

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Osieckiego Franciszka Pańska 78. 7700

Zgubiono kartę pobytu Muslina Icko. Pl. Grzybowski 7. 7701

Zginął dowód z podpisami: J. Wałewski, W. Kępiński i Prasałek, Słupczyńskiego Edwarda. Sielce Chełmska 19 7704

Zgubiono kartę powołania Luterka Romualda Wojciecha. Kaskada Dolna 9 7707

Zgubiono kartę pobyt Stockiej Elżbiety, Chmielna 85 7711

Skradziono paszport, zaświadczenie wojskowe, dowód tożsamości i zaświadczenie, prawo kierowania jazdy koleją Bokieńskiego Eugenjuszą Łapy z. Łomżyńska 7720

Skradziono paszport i dowód kolejowy Kozłowskiego Piotra, Ząbkowska 48 7721

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Matysiaka Stanisława Nowodobra 11 7723

Zgubiono paszport i pozwolenie na broń Klarowicza Wincentego Topiel 4 7724

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Iwolskiego Szczepana Mokot. Grodzka 16 7725

Zgubiono kartę demobilizacyjna Hammersztajna Majera Złota 49 7726

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia z wojska Sawika Jakóba Nowolipie 23 7731

Zgubiono paszport i kartę powołania Nesta Fajwela Borucha Gęsia 48 7735

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Króla Stanisława Solec 51 7746

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Szuberta Władysława Pawia 72 7733

II

Skradziono kartę demobiliz. Modzelewskiego Zygmunta Kawenczyńska 7445

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Miłoszewskiego Edwarda Kawenczyńska 29 7447

Skradziono kartę powoł. i dokument z Rosji Pietrzaka Edwarda Sienna 61 7449

Zgubiono paszport zagran. Jelina Rochli m. Kutno Podrzeczna 214 7450

Zgubiono paszp. i kartę powołania Ajkiego Borucha m. Kutno Podrzeczna 214 7451

Zgubiono kartę demobiliz. Dybowskiego Aleksandra, Białołęcka 19 7461

Zgubiona kwit rekwizycyjny na samochód osobowy „BENZ" wystawiony przez D.O.G. Łódź, Deutschmana Karola, Kalisz majątek 7470

Zgubiono paszp. zagran. Majnlicha Fajnzanga, Solec 68 7477

Zgubiono kartę pobyt za № 8543 Gluzmana Samuela, Dzika 3 7478

Zgubiono paszport, kartę zwolnienia i kartę związkową. Puceka Franciszka Miedziana 8 7488

Zgubiono kartę opałową, paszport i losy loterji Nry 63827 i 50363 Gierycza Władysława, Królewska 1 7496

Zgubiono kartę legitymacyjną samochodową wystawioną na K. Buszczyński i S-ka za № 2436 Banku Kwileckiego, Potockiego i S-ka, Trębacka 4 7497

Skradziono paszp., kartę beztermin. urlopu i dokumenty drogisty Pietrusińskiego Bolesława, Marszałkowska 15-a 7498

Zgubiono paszp. i kwit na mk. 2000 złożone w sekcji opałowej w Wydz. Zaopatrywania, Salomona Antonieg Nowy Świat 38 7503

Zgubiono tymczas. dow. i karę rejestrac. Winogóry Fiszla, Szcześliwa 13 7509

Zgubiono kartę powoł. Fajnkacha Abrama, Franciszkańska 4 7510

Skradziono kartę pobytu Wasiuchnowa Leonida, Koszykowa 43 7511

Skradziono kartę pobytu Wasiuchnowej Marji Koszykowa 43 7512

Zgubiono kartę powoł. Fuksa Izraela, Senatorska 22 7514

Skradziono paszport i karte odroczenia Rubina Berka, Młynarska 16 7516

Skradziono paszport, kartę z Kasy Chorych i przepustkę służbową Frebowskiego Jana, Obozowa 1 7524

Skradziono paszport i kartę zwolnienia Sosnowskiego Aleksandra, Dobra 75 7530

Zgubiono kartę powołania Fridmachera Abrama, Wołyńska 17 7536

Zgubiono kartę demobilizac. Jałos Kazimierza, Polna 64 7540

Skradziono kartę zwolnienia Cieślaka Stanisła, pow Grójecki gm. Konie wieś Wiatrowiec 7546

Zgubiono: 1) zabezpieczenia, wystawiane w Mińsku w 1918 r. u rejenta E. Malinowskiego. 2) Upoważnienie żony z 1914 r., wystawione w Mińsku u tegoż rejenta. 3) Akt, wystawiony u notarjusza Bachmana w Petrogradzie z dn. 17/XII 1913 r. za № 5417. 4) Pełnomocnictwo p. p. Skrypicyna i Naryszkinych, wystawione u tegoż notarjusza z dnia 17/XII 1913 r. za № 5419. Łaskawy znalazca zechce za sowitem wynagrodzeniem odnieść do kantoru Hetel Rosja, dla p. Zelwijańskiego, Nowolipki 8. 7562

Zgubiono paszport zagraniczny Rościszewskiej Anny. Polna 72. 7566

Skradziono kartę demobilizacyjną Sobczaka Bronisława, Marymoncka 7 7573

Skradziono paszport i dokumenty wojskowe Śladkowskiego Antoniego, Tarczyńska 17 7574

Zgubiono pozwolenie wydane przez policję państw. m. st. Warsz. na prowadzenie pokojów umeblowanych Dzięcioła Pawła Widok 13 7375

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Sobańskiego Władysława, Górczews. 11 7579

Skradziono paszp. zagran. Lewi Loli Bielańska 6 5917

II

Skradziono paszport i świadectwo Godysza Piotra Górczewska 37 7322

Skradziono świadectwo obywatelstwa polskiego. Chrzanowskiej Heleny Szopena 16 7336

Zgubiono tymczasowy dowód demobilizacyjny. Ładkiewicza Leona Tamka 42 7337

Skradziono paszport Felsa Szoela i żony Złota 40 7350

Skradziono paszport Herszmauma i żony Twarda 24 7352

Skradziono paszport i świadectwo z P. K. U. Heuricha Antoniego i żony Wacławy Miedziana 13 7368

Zgubiono poświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Komisarjat Rządu m. st. Warszawy dn. 20/IV-21 r. za № 225 ob. L. rejestru 725 Jaszewskiego Kazimierza Nowogrodzka 19 7369

Zgubiono kartę powołania i paszport Puchalskiego Szai Marszałkowska 91 7372

Zgubiono paszport i kartę powołania i akt. Libermana Lejby Pereza Pawia 88 7373

Skradziono paszport i kartę powołania Zaleskiego Jana pow. Sochaczew gm. Iłów 7375

Zgubiono paszport i kartę powołania Libsona Lewaka Sosnowa 9 7386

Zgubiono paszport zagraniczny Grinbergi Ruchli Ogrodowa 40 7395

Zgubiono kartę zwolnienia i paszport Goldfingera Lejbusia Gęsia 31-a 7399

Zgubiono paszport i kartę powołania Janglermana Jankiela Nalewki 24 7401

Skradziono paszport i kartę powołaian Medaljona Josyfa Wielka 17 7404

Zgubiono dokument wojskowy i zaświadczenie z policji Jabłońskiego Stanisława Królewska 16 7406

Zgubiono paszport i kartę powołania Wajdenfelda Szmula Franciszkańska 35 7412

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Krajewskiego Władysława Staszyca 14 7415

Zgubiono paszport i książkę służbową Szejmanowej Emilji Wileńska 5 7416

Zgubiono kartę powołania Rotkiewicza Jana Królewska 18 7425

Zgubiono kartę odroczenia Pilątowskiego Wiktora Dzielna 52 7427

Zgubiono kartę odroczenia z artykułu 61-go Pinkiewicza Szlamy Bugaj 19 7438

## PŁOCK

Zagubili paszporty:

Dach Kiwa z Płocka
Wawrzyński Gustaw z Płocka
Szwendrych Zofja „
Tomaszewski Czesław „
Cybulski Antoni z Wyszogrodu
Liser Jakób „ „
Wisłowa Marja „ „
Grosman Michał „ „
Józefiak Marjanna „
Cholwan Szmul „ „
Tauba Anna z Płocka
Korzeniewska Jadwiga z Płocka

Zagubione:

Zgubiono weksel na 20.500 mk. Daniela Mierbacha, rachunki na towary łokciowe, galanterję i 1200 mk. S. Szpiro.

Zgubiono dokumenty wojskowe i paszp. Edmunda Sztokmana, z Karwosiek-Respondy pow. Płocki.

Zgubiono kartę odroczenia i inne dowody wojskowe Wujka Stanisława z Bielska.

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Starostwo Płockie Natalji Michajłowej.

Zgubiono dokumenty wojskowe Majera Mocnego.

Skradziono kartę bezterminowego urlopu, Karola Kona.

Skradziono dokumenty wojskowe, tymczasowy dowód osobisty i inne dokumenty Jakóba Gutmana.

Zgubiono kartę zwolnienia Zygmunta Góreckiego z Sudrag gm. Gójsk pow. Rypiński.

## KIELCE

Zgubiono podczas pracy zegarek, portfel z pieniędzmi, książeczkę związkową i kartę odroczenia, wydaną przez P.K.U. w Kielcach na imię Antoniego Miodka, zamieszkałego w Kielcach ul. Czysta № 29.

## OPOCZNO.

Zgubiono kartę powołania. Nite Stanisława.

## KONECKIE.

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie o demobilizacji. Stróżika Stanisława.

Zgubiono tymcz. zaśw. o demobiliz. Wojcieszko Stefana.

### pow. Opoczyński.

Skradziono świadectwo bezterminowego urlopu, Smyka Jana.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy) mk. 100, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 70, — za tekstem mk. 50, — nekrologi mk. 50, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 450. — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 235 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38. REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ. TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, E. DĄBROWIECKI, J. KUCZYŃSKI, S. URBANOWICZ, BR. ZANIEWSKI. REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

PRZEDPŁATA 250 M. MIESIĘCZNIE. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 70 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".